

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

16. posiedzenia, 5. sesyi VII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 2. maja 1900.

T R E Ś Ć :

Spis petycyj.

Głos p. Ostapczuka na poparcie petycji l. 3530.

Oddanie czci ś. p. arcybiskupowi Morawskiemu.

Sprawozdanie Komisji drogowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. IV. w sprawach drogowych). Głosy pp. Stadnickiego, Chamca. Uchwalenie wniosków Komisji.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. V.

Sprawozdanie Komisji budżetowej o preliminarzu funduszu krajowego na r. 1900. Rozprawa ogólna. Mowy pp. Okuniewskiego, Bernadzikowskiego, Barwińskiego i Stojałowskiego. Odroczenie rozprawy i posiedzenia.

Posiedzenie wieczorne.

Dalszy ciąg rozprawy ogólnej nad budżetem. Mowy posłów Czartoryskiego, Kozłowskiego i Wachnina. Zamknięcie rozprawy ogólnej.

Interpelacya p. Krempy w sprawie konkurencyi kościelnej w Lubzinie, pow. Ropezyckiego.

Interpelacya p. Średniawskiego o szkole kape-lusznicstwa w Myślenicach.

Interpelacya p. Daty o budowie kolei z Jasła do Dębicy.

Interpelacya p. Hupki o fundacyi Stupnickich i Jankowskich.

Interpelacya p. Potoczka o potrzebie rewidowania fabryk wody sodowej.

Interpelacya p. Górki o regulacyi dopływów Bugu.

Interpelacya p. Winniczuka w sprawie parcelacyi.

Interpelacya p. Ostapczuka o postępywaniu Starostwa w Rohatynie z Kółkiem „Proświty“.

Interpelacya p. Nowakowskiego o postępywaniu Starostwa w Rohatynie.

Interpelacya p. Ostapczuka o niszczeniu lasów w pow. Zbaraskim.

Porządek dzienny 17 posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 40 przed południem.

Przewodniczący JE. Dr. Stanisław hr. Badeni, Marszałek krajowy.

Sekretarze pp. Karatnicki, Niezabitowski Stanisław, Urbański i Andrzej hr. Potocki.

Ze strony c. k. Rządu: Włodzimierz hr. Łoś c. k. Radca Dworu.

Obecnych posłów 127.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenia otwieram. Protokół ostatniego posiedzenia złożony w biurze marszałkowskiem do przejrzania, protokół przedostatniego posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów. Proszę o odczytanie spisu petycyj.

- Sekretarz p. **Urbański** (czyta): Spis petycji wniesionych po dzień 2. maja 1900.
3501. L. s. 3895. Gm. Wielowieś pow. Tarnobrzeg p. p. Z. Tarnowskiego o utworzenie stałej szkoły koszykarstwa — do kom. przemysłowej.
3502. L. s. 3906. Zieliński Zygmunt w Jaśle przez Członka Sejmu ks. Biskupa Czechowicza o zapomogę na pokrycie kosztów wydanego dzieła „Pogląd krytyczny na nasze stosunki ekonomiczno-społeczne w Galicyi“ — do Wydziału krajowego.
3503. L. s. 3907. Gm. Stryszawa pow. Żywiec p. p. Szweda w sprawie drogi dojazdowej do stacyi kolejowej Lachowice — do kom. drogowej.
3504. L. s. 3908. Grono nauczycielskie w Szczawnicy p. p. Bednarskiego o zaliczenie do III. klasy plac, względnie o dodatek drożyzniany — do komisji szkolnej.
3505. L. s. 3909. Ochotnicza straż pożarna w Kleparowie koło Lwowa p. p. Merunowicza o subwencyę — do Wydziału krajowego.
3506. L. s. 3910. Komitet parafialny gr. kat. w Radymnie p. p. Barwińskiego o bezprocentową pożyczkę 30.000 zł. na budowę murowanej cerkwi — do Wydziału krajowego.
3507. L. s. 3911. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Stanisławowie p. p. Bilińskiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.
3508. L. s. 3912. Gajda Wojciech z Jasielskiego p. p. Bojkę w sprawie parcelacji gruntów włościańskich — do komisji agrarnej.
3509. L. s. 3913. Gm. Ujazd p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3510. L. s. 3914. Gm. Trzebowńska p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3511. L. s. 3915. Ta sama p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3512. L. s. 3916. Gm. Wyżne z Piekarówką p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3513. L. s. 3917. Gm. Charzewice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3514. L. s. 3918. Ta sama p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3515. L. s. 3919. Gm. Żassów p. p. Warzechę j. w. — do kom. agrarnej.
3516. L. s. 3920. Gm. Strzałków p. p. Okuniewskiego j. w. — do kom. agrarnej.
3517. L. s. 3921. Parkosz Tomasz w Zdziarcu p. p. Kremę przeciw gminom zbiorowym — do kom. gminnej.
3518. L. s. 3922. Zawisła Jan w Zdziarcu p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
3519. L. s. 3923. Gm. Kęblów p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
3520. L. s. 3924. Gm. Zdziarzec p. t. p. j. w. — do kom. gminnej
3521. L. s. 3925. Gm. Pilznionek p. p. Bojkę j. w. — do kom. gminnej.
3522. L. s. 3926. Gm. Dobieszyn p. p. Milana j. w. do kom. gminnej.
3523. L. s. 3927. Gm. Polanka p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
3524. L. s. 3928. Gm. Odrzykoń p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
3525. L. s. 3929. Gm. Dąbrówka p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
3526. L. s. 3930. Gm. Mietniów p. p. Wójcika j. w. — do kom. gminnej.
3527. L. s. 3931. Gm. Chodenice pow. Bochnia p. p. Stojałowskiego j. w. — do kom. gminnej.
3528. L. s. 3932. Gm. Trynitalis p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
3529. L. s. 3933. Gm. Kolanów p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
3530. L. s. 3937. Szypuła Piotr w Roznoszyńcach pow. Zbaraż p. p. Ostapczuka o subwencyę z funduszu przemysłowego na zakupno dwóch warstatów do wyrabiania kilimków — do komisji przemysłowej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Ostapczuk. Udzielam mu głosu.

P. Ostapczuk. Wysoka Pałato!

Petycju siu wnies ze zbaraskoho powita selanyn oden, kotryj żyje z zaribku, wyrabla je kilimy, a jest bidnyj czerez toje, szczo ne moze sobi ustroity warstatu widpowidnoho, jakijby mu buw potribuyj i widnosyt sia z prośboju do Wys. Sojmu o udiłenie jemu subwencyi. Pozajak ja znaju, jest to zawodowyj tkacz, kotryj swoju riez znaje i mozu poświdczyty, szczo jeslyby buw zamożnijszij i lipszij warstat założyw, buwby znanyj netilko w kraju, ale i za hrancyeju. Dlatoho poperaju siu prośbu i pid wzhladom formalnym proszu o widostłanie sej petyciji do komisiji promyslowoj.

Marszałek. Wysoka Izbo!

Bez smutnych wspomnień nie pozostanie obecna sesya sejmowa. (Posłowie powstają z miejsc). Po tylu innych, dziś znowu nowa żalobna wiadomość. Bóg powołał do swojej chwały ks. arcybiskupa Morawskiego, a metropolia lwowska obok dwu swych siostrzyc dziś także osierocona.

(Posłowie powstają).

Ciężkie i bolesne straty, jakie Kościół katolicki w naszym kraju w tak krótkim przeciągu czasu ponosi, same przez się musiałyby wszędzie wywołać głębokie i smutne wrażenie; o ileż boleśniejszym echem muszą się

one odbić w sercach naszego społeczeństwa, którego tradycją było zawsze głębokie przywiązanie do ksiąg Kościoła. Przywykliśmy widzieć w nich nietylko zwierzchników duchownych, ale radzi widzimy w nich przewodników w życiu naszym społecznym i narodowym, szukamy u nich oparcia w naszym działaniu publicznym i w naszych pracach.

Ks. arcybiskup Morawski zasiadał przez lat 15 na stolicy arcybiskupiej lwowskiej, a przez ten czas poświęcał wszystkie swe siły dla chwały bożej i dla dobra powierzonej mu archidiecezyi. Zarazem nie było jednak i żadnej sprawy publicznej, w imię Boże poczętej a z dobrem Kościoła zgodnej, którejby nie był użyty moralnego i materyalnego, nieraz bardzo hojnego poparcia.

Świątobliwy, cichy, skromny, dobroczynny w najszerszym i najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, przez duchowieństwo czczony i kochany, widział w łagodności i miłości najskuteczniejszy środek działania, dokładał najgorętszych starań o rozbudzenie życia katolickiego, a rozpowszechnienie misyj katolickich, stowarzyszeń i pism katolickich pozostanie trwałym pomnikiem jego działalności.

Wys. Izba przez powstanie uczciła już pamięć zmarłego, a protokół naszych obrad pozostanie trwałym pomnikiem złożonego zmarłemu hołdu i czci.

Przed rozpoczęciem porządku dziennego zażądał głosu p. Sanguszko. — Udzielam mu głosu.

P. Sanguszko. Jako przewodniczący komisji gospodarstwa krajowego — wobec tego, że dni Sejmu są policzone i wobec nawału pracy w tej komisji — upraszam, ażeby Wysoka Izba odesłała wszystkie te petycje, któreby do tej komisji miały być skierowane, wprost do Wydziału krajowego, a także prosiłbym te petycje, które w ostatnich dniach do tej komisji zostały odesłane, a które z treści swej są tego rodzaju, żeby nie mogły być innym wnioskiem załatwiane, jak wnioskiem odesłania do Wydziału kr. — ażeby petycje te ll. 3775, 3555, 3560, 3554, 3552, 3551, 3550, 2792 również odesłane zostały do Wydziału krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego. Sprawozdanie Komisji drogowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. IV. (w sprawach drogowych). (All. 150).

Sprawozdawca p. Urbański ma głos.

Sprawozdawca p. Urbański. (Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 150).

Sekretarz p. Karatnicki. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość), Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Urbański (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sprawozdanie komisji drogowej z czynności departamentu IV. Wydziału krajowego w sprawach drogowych za czas od 15. listopada 1898 do 1. listopada 1899, Sejm przyjmuje do wiadomości:

Sejm wzywa Wydział krajowy, aby dążył do uzyskania u ck. Rządu:

a) uznania za państwowe tych dróg, które mają dla państwa donośne znaczenie pod względem wojskowym i ekonomicznym;

b) zapewnienia w drodze ustawodawczej stałej dotacji ze Skarbu Państwa na budowę i utrzymanie dróg powiatowych i gminnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stadnicki. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stadnicki.

P. Stadnicki. Wysoki Sejmie!

Gdy ongi istniała jeszcze komisya lustracyjna, która zdawała sprawozdanie z czynności wszystkich departamentów, zdawało się często, że sprawozdanie to bez żadnej dyskusji Wys. Sejm przyjmował do wiadomości, a tem samem dawał do poznania, że nie pragnie bliżej przypatrywać się czynnościom pojedynczych departamentów.

(Przewodnictwo obejmuje Wicemarszałek ks. Biskup Czechowicz).

Uznano za właściwe zmienić ten sposób postępowania i wskutek uchwały przez Wys. Sejm powziętej, z czynności departamentów zdawało się osobne i odrębne sprawozdania. Tak się dzieje w tej chwili i pomimoto sprawozdania z czynności wielu departamentów przechodzą bez żadnej dyskusji, a sądzę, że to jest jedna chwila, ażeby o czynności departamentów kilka uwag w tej Wys. Izbie, pochwalnych lub krytykujących, wypowiedzieć. Korzystam zatem ze sposobności i wypowiem kilka uwag, idących w tym samym kierunku, co sprawozdanie komisyjne, chcąc jednakowoż je nieco rozświetlić i poprzeć.

W pierwszym rzędzie chciałbym zwrócić uwagę Wys. Sejmu na kwestyę subwencyonowania dróg powiatowych i gminnych przez Wydział krajowy. Przychodzę do tego przekonania, że sposób rozdawnictwa tych subwencyi, ten klucz, którego Wydział krajowy w tym względzie używa, nie jest odpowiedni i nie może zaspokoić wielu słusznych żądań pojedynczych powiatów. Nie

chcę twierdzić, ażeby istniały powiaty specjalnie uprzywilejowane i żeby się cieszyły wyjątkową względnością Wydziału krajowego i skutkiem tego wyjątkowo hojnemi dotacjami ze strocy skarbu krajowego, jednakowoż rzeczywiście trudnem jest do zrozumienia, dlaczego w wielu wypadkach pojedyncze powiaty, które pod każdym względem zasługują na pomoc Wydziału kraj., tej nie otrzymują, pomimo, że wszystkie warunki są za tem, ażeby otrzymały subwencję.

Jak już słusznie w sprawozdaniu komisji jest zaznaczone, powinienby Wydział krajowy zastanowić się nad tem czy dotychczasowa instrukcja, którą się kieruje co do rozdawnictwa subwencji, nie powinna być wziętą pod ponowną rozważę i czy sposób rozdawnictwa nie powinien być na innych podstawach oparty, jak dotychczas, co również przyczyniłoby się bardzo do sprawdzenia rzeczywistej potrzeby. Byłaby też częstsza kontrola tego, co się w powiatach dzieje i w jaki sposób te fundusze na cele drogowe są używane. Pod tym względem możnaby uprosić szefa departamentu, żeby zechciał się przejechać osobiście po kilku powiatach; może przekonałby się, że są takie powiaty, które rzeczywiście zasługują na dużo sympatyczniejsze poparcie, niż to dotąd w wielu wypadkach miało miejsce.

Ponieważ w tej chwili szan. szef departamentu zjawił się w Izbie, więc powtarzam moje zaproszenie, ażeby był łaskaw tak powiat mościcki, jak i inne zwiedzić osobiście i przekonać się w jakim stanie komunikacye drogowe tam się znajdują.

Jest jeszcze uwaga w tem sprawozdaniu komisji, którą policzam, w kierunku potrzeby zmiany instrukcyi Wydziału krajowego co do sposobu rozdzielania subwencji w tym kierunku, ażeby te zbyt doleko idące żądania Wydziału kraj. w wielu wypadkach, o ile rzeczywiście zasługują na uwzględnienie, nie były w ten sposób, jak dotychczas przestrzegane. Chodzi tu o dwie rzeczy, o kierunek dróg i o spadki na tych drogach. W wielu wypadkach, zwłaszcza jeżeli Wydział kraj. przez swoje fachowe siły szczegółowy projekt na jakąś drogę wypracowuje, zwyczajnie robi się tego rodzaju trasy, które powodują, że budowa takiego kilometra drogi kosztuje znacznie więcej, aniżeliby kosztować mogła, gdyby nieco odstąpić od tego warunku, t. j. od zbyt prostej linii drogi.

Bardzo dobrze rozumiem, że linia prosta jest krótsza od linii krzywej, zatem zdawałoby się, że koszt budowy linii krótszej będzie tańszy. Ale rachunek wykazuje co innego. W wielu wypadkach kierunek zwiększonej drogi wypadł taniej aniżeli kierunek

krótszy, który przez Wydział krajowy, jako *conditio sine qua non*, żądany bywa.

Dalej przychodzi kwestya spadków. Są drogi budowane przez Wydział krajowy, gdzie spadki są daleko większe, niż te, na które pozwala na innych drogach, których sam nie buduje. Jeżeli to w ogóle w praktyce jest dopuszczalne, że mogą być większe spadki jak 5° dlaczego w pewnych wypadkach, jeżeli się pokazuje, że koszt budowy drogi przy nieco większym spadku kosztuje mniej, dlaczego Wydział krajowy nie umożliwiał powiatom budowy tej z pominięciem tego szczegółu.

Jest tu jeszcze jeden szczegół, który mnie bardzo martwi i przykre robi wrażenie. W sprawozdaniu komisijnem czytamy, że zajęta subwencya krajowa należąca się powiatom przenosi kwotę 300.000 zł. Jakim sposobem to się stało, że Wydział krajowy zrobił obietnice dalej idące, niż mógł im zadość uczynić, tłumacząc to sobie w ten sposób, że Wydział krajowy potwierdzając budowę pewnej drogi i oznaczając jaką kwotę będzie tę budowę subwencyonował przez rok, doprowadził do tego, że powiat postarawszy się o fundusze w inny sposób n. p. przez pożyczkę wybudował zamiast 3 km—10 km., związał Wydział krajowy tem, że subwencję na całą przestrzeń wypłacić musi.

W tym kierunku zrobiła komisya drogowa uwagę, aby Wydział krajowy w przyszłości nie był zmuszony dawać więcej, jak może. Co się stało nie odstanie się, ale kto zapłaci te obiecane 300.000 zł.? Te biedne powiaty, niłą, nędzną dostaną subwencję i będą musiały zapłacić tamtym powiatom, bo nie ma innych funduszków, a należy się to, skoro obiecano. — Czy to nie może wzbudzić pewnego niezadowolenia, pozostawiam ocenie Wysokiego Sejmu.

Jeszcze jedną uwagę co do funduszu pożyczkowego na cele drogowe. — Należałoby się zastanowić, jakie jest specjalne przeznaczenie funduszu pożyczkowego, czy jest słusznem, aby ten fundusz przeznaczony specjalnie na cele ściśle drogowe był n. p. używany na cele ulic w miasteczkach i zdrojowiskach. Należy to wytknąć Wydziałowi krajowemu, że funduszu tego używa na inne cele, a nie na przeznaczone. Tak być nie powinno. Jest także uwaga w tym kierunku w sprawozdaniu komisji budżetowej nadzwyczaj grzeczna, (tem się w ogóle odznacza ta komisya), ale to samo ma na myśli, co w tej chwili powiedziałem.

Z Wydziałem krajowem żegnam się obecnie, a muszę się teraz zwrócić do Rządu, który w tym kierunku nie jest tak hojnym, jakby to należało.

Przedewszystkiem jedna uwaga, która się mi przy tej sposobności nasuwa i mogła nasunąć się t. j. że wobec ilości sprawozdań komisji prawniczej, rezolucyj memoryałów i pism Wydziału krajowego, — na to wszystko brak odpowiedzi ze strony Rządu.

W życiu prywatnem jestto po prostu zwyczajem, wyrazem dobrego wychowania i dobrych stosunków wzajemnych, że jedna strona drugiej odpowiada, czy listem, czy kartką, tembardziej powinno to nastąpić w życiu publicznem. Jeżeli ciała poważne jak Wydział krajowy, a bardzo często Sejm do Rządu pisze i urguje, a na to nie otrzymuje odpowiedzi, to nie jest to stan rzeczy godny pochwały, lecz który z ubolewaniem podnieść należy.

Jeżeli chodzi o kwestyę finansową i subwencję, to zdaje mi się, że Rząd zrozumieć powinien, że jest w kraju prócz dróg ściśle państwowych cały szereg komunikacji, specjalnie używanych przez wojsko, do których utrzymania przyczynić się powinien nietylko ze względów ekonomicznych, ale wielu innych i tu subwencje rządowe powinny być hojniejsze. Właściwie one teraz zupełnie ustały, dawniej można było z nich korzystać, jeżeli były uchwalane, obecnie korzysta się z tej subwencji z innych tytułów. Otóż chodziłoby w pierwszym rzędzie o to, aby państwo zechciało łożyć większe fundusze na swoje drogi i konserwować je lepiej.

Niektóre drogi są tego rodzaju, że niebezpiecznie po nich jeździć, bo kości są w niebezpieczeństwie.

Ponadto jest rezolucya Sejmu wniesiona do Rządu, aby zastanowić się nad tem, czy nie uważałby za stosowne pewne drogi objąć jako państwowe, na tę rezolucyę ani Sejm ani Wydział krajowy żadnej dotąd nie otrzymały odpowiedzi. Rezolucyę tę komisya drogowa obecnie ponawia.

Wreszcie chodzi o to, aby Rząd zechciał hojniejszymi subwencyami przyczynić się do budowy i utrzymania takich dróg, które sam z własnego przekonania musi uznać jako dla siebie bardzo ważne.

Ograniczając się do tych kilku uwag oświadczam, że za rezolucyami przez komisję proponowanemi głosować będę.

(Brawa).

Członek Wydziału krajowego p. Chamiec. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Czechowicz Głos ma p. Chamiec.

P. Chamiec. Niektóre z uwag poprzedniego mowcy co do zachowania się Wydziału krajowego w przedmiocie budowy dróg subwencyonowanych, wymagają z mej strony odpowiedzi.

Przedewszystkiem był podniesiony zarzut, że na drogach subwencyonowanych organa Wydziału krajowego zbyt wielki nacisk kładą na prostowanie dróg i niwelowanie spadków. Trzeba tu przyznać, że inżynierowie mają przedewszystkiem na celu dobrą budowę dróg i od nich nawet trudno wymagać, aby inny wzgląd wysuwali na pierwszy plan, a wzgląd na dobroć drogi stawiali dopiero na drugim planie. Naturalną jest rzeczą, że inżynierowie starają się o to, aby spadki były o ile możności jak najmniejsze w interesie łatwości komunikacji i ekonomicznej konserwacji tych dróg i by drogi były o ile możności najprostsze. Dla Wydziału krajowego względy oszczędności są również bardzo ważne, dlatego w każdym wypadku, w którym uwagę jego zwrócono, że wymagania organów technicznych idą zbyt daleko i pociągają za sobą znaczne koszta, Wydział krajowy nie zaniedbuje koszta te zredukować, choćby przez to wypadało spadki pozostawić większe.

Pozwalam sobie tedy do poprzedniego mowcy wystosować prośbę, aby w każdym wypadku, w którymby widział, że wymagania organów technicznych idą zbyt daleko, zaprotestował przeciw temu i zwrócił się do Wydziału krajowego, a tenże z pewnością nie omieszka powziąć uchwałę taką, która w interesie drogi i jej ekonomicznego wykonania leżeć będzie.

Dalej wyraził szanowny poprzedni mowca zdziwienie, że Wydział krajowy z taką znaczną sumą zalega względem powiatów, sumą, które komisya drogowa oblicza na blisko 300.000 złr. i wysnuł z tego supozycyę, jakoby Wydział krajowy nie oznajmiał powiatom kwoty rocznej, z jaką się do kosztów budowy pewnej drogi przyczynia. Otóż pozwalam sobie oświadczyć, że tak nie jest. Wydział krajowy subwencyonując jakąś drogę, bada jej projekt techniczny i kosztorys, następnie ustanawia stosunkowy procent, w jakim się do kosztów tej budowy gotów przyczynić, zarazem oświadcza powiatowi, że udział jego w kosztach budowy nie będzie rocznie przekraczał pewnej kwoty. W każdym wypadku, powtarzam, Wydział krajowy oznacza Wydziałowi powiatowemu maximum tej kwoty, którą rocznie może z funduszków krajowych na budowę tej drogi przeznaczyć.

Jeżeli Wydział powiatowy nie zadawałnia się tą kwotą i chce drogę spieszniej wybudować, naturalnie musi z innych źródeł zaczerpnąć, aby subwencję krajową rozłożoną na szereg lat antycypować i prędzej budowę drogi ukończyć. Jeżeli Wydział krajowy przeznacza na jakąś drogę wedle swego udziału procentowego, n. p. 50.000 złr. i powiada,

że nie może rocznie dać więcej jak 10 000 złr. na ten cel, a Wydział powiatowy chce całą drogę ukończyć w jednym roku, to nie pozostaje powiatowi nic innego, jak 40.000 złr., które Wydział krajowy będzie miał zapłacić w następnych 4 latach dać z własnych funduszy, zaciągając pożyczkę, by drogę ukończyć w tym zamierzonym czasie. Stąd powstają te zaległości, o których mówił mowca poprzedni, nie jest to dług Wydziału krajowego, ale musi Wydział krajowy tę kwotę w szeregu lat zastrzeżonym zapłacić.

Trzeci zarzut był skierowany przeciw użyciu funduszu pożyczkowego dla dróg powiatowych na ulice w miastach. Otóż pozwolę sobie powiedzieć, że naprzód fundusz pożyczkowy jest przeznaczony na pomoc dla powiatów, gmin i obszarów dworskich. Oczywiście przeważnie bywa pomoc udzielana powiatom, a bardzo rzadko gminom, a już zupełnie w całkiem pojedynczych wypadkach obszarom dworskim. Więc gmina nie jest wykluczona od prawa korzystania z tego funduszu wedle uchwały sejmowej, a zatem można dać gminie na regulację ulic pożyczkę nie wychodząc zupełnie poza zakres uchwały sejmowej dla funduszu pożyczkowego oznaczony. Chodzi o to, aby ulica, na którą się daje pożyczkę, leżała w obrębie drogi publicznej gminnej lub powiatowej, a nie poza obrębem tej drogi.

Otóż Wydział krajowy zawsze się trzymał tej zasady, że na boczne ulice, które nie stanowią komunikacji między jedną gminą a drugą, pożyczek takich nie dawał, tylko na takie ulice, które stanowią integralną część drogi gminnej, zatem komunikacji publicznej. Ulice te należą zatem do tej kategorii dróg, na które pożyczka z funduszu tego może być udzielana. Jedynym wyjątkiem, na który się pobłażliwiej zapatrywano, było Zakopane, gdzie rzeczywiście Wydział krajowy przyrzekł pożyczkę na regulację różnych ulic, które także mogą być za drogi publiczne poczytane, ale na które Wydział krajowy zapatrywał się z tą pewną wyrozumiałością, jakiej wogóle Zakopane doznaje w Sejmie, zatem i w Wydziale krajowym.

Z tych wyjaśnień mowca poprzedni przekona się, że Wydział krajowy przy subwencyonowaniu dróg kieruje się temi samemi zasadami, na jakie szanowny mowca chciałby go zwrócić. Dlatego zdaje mi się, że między zapatrywaniami jego a naszym nie tylko nie zachodzi sprzeczność, ale nawet zupełna harmonia.

Co do jego życzenia wreszcie, aby szef departamentu drogowego zwiedził także ten powiat, który podlega kierownictwu mowcy, oświadczam zupełną do tego gotowość i z pe-

wnością skorzystam z pierwszej sposobności, aby życzeniu szanownego kolegi stało się zadość.

Wicemarszałek ks. biskup **Czechowicz**. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Urbański**. P. hr. Stadnicki nie tylko nie krytykował sprawozdania i ostatecznych wniosków komisji, ale przeciwnie oświadczył się za niemi. Szef departamentu drogowego również przeciwnie żądaniom i wnioskom komisji drogowej nie przemawiał. Mógłbym tedy zrzec się głosu. Pozwalam sobie jednak zwrócić uwagę p. Stadnickiego, że zaległości, o których mówił, być muszą, suma subwencyjna bowiem wynosząca 460.000 złr. jest stanowczo za małą; i powiaty, które otrzymały n. p. 50% - wną subwencyę i rocznie przeznaczają na budowę drogi kwotę 20.000 złr. otrzymać mogą od Wydziału krajowego w przecięciu około 6.000 złr. w jednym roku, pozostaje zatem dłużny Wydział krajowy powiatowi 14.000 złr., czyli zalega z tą kwotą.

Komisja Rządu dopomina się zatem, aby nie tylko Rząd stosowną subwencyą wspierał kraj. przynajmniej taką kwotą, jaką przyczynia się fundusz krajowy do budowy dróg powiatowych i gminnych, ale nadto sprawozdanie zaznacza, że z chwilą uzyskania nowych źródeł dochodów krajowych podniesienie funduszu subwencyjnego jest konieczne, w przeciwnym bowiem razie ofiarność powiatów i rozwój komunikacji w kraju powstrzymany zostanie.

Wicemarszałek ks. biskup **Czechowicz**. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Urbański** (czyta):

1) Sprawozdanie komisji drogowej z czynności departamentu IV. Wydziału krajowego w sprawach drogowych, za czas od 15. listopada 1898 do 1. listopada 1899, Sejm przyjmuje do wiadomości.

Wicemarszałek ks. biskup **Czechowicz**. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 1, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Urbański** (czyta):

2) Sejm wzywa Wydział krajowy, aby dążył do uzyskania u c. k. Rządu:

a) uznania za państwowe tych dróg, które mają dla państwa donośne znaczenie pod względem wojskowym i ekonomicznym;

b) zapewnienia w drodze ustawodawczej stałej dotacji ze Skarbu Państwa na budowę i utrzymanie dróg powiatowych i gminnych.

Wicemarszałek ks. biskup Czechowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 2, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do punktu drugiego.

Sprawozdanie Komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. V. (All. 151).

W zastępstwie p. Jordana głos ma p. Trzeciecki.

Sprawozdawca p. Trzeciecki. (Zaczyna czytać sprawozdanie z All. 151).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Wicemarszałek ks. biskup Czechowicz. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Trzeciecki (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o czynnościach Departamentu V. za czas od 1. grudnia 1898 do 31. października 1899 przyjmuje się do wiadomości.

2. Wzywa się Wydział krajowy do poczynienia odpowiednich zarządzeń, aby budowa schroniska dla 500 obłąkanych nieuleczalnych mogła być w jak najkrótszym czasie rozpoczęta.

3. Uznając potrzebę budowy Zakładu położnic w Krakowie, wzywa się Wydział krajowy, aby co do zrealizowania tej budowy wszedł z c. k. Rządem w rokowania i przedstawił na najbliższej sesji swe wnioski.

4. Wzywa się Wydział krajowy, aby na najbliższej sesji przedstawił projekt ustawy krajowej, regulującej opiekę nad ubogimi.

5. Wzywa się c. k. Rząd, aby poczynił energiczne zarządzenia, celem stłumienia kiły w wschodnio-południowej części Galicyi, a w szczególności przystąpił do wybudowania własnym kosztem szpitali specjalnych dla leczenia osób tą chorobą dotkniętych.

6. Wzywa się Wydział krajowy, aby ponowił u c. k. Rządu starania o utworzenie w Galicyi dwóch nowych szkół akuszerek.

Wicemarszałek ks. biskup Czechowicz. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Trzeciecki (czyta).

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o czynnościach Departamentu V. za czas od 1. grudnia 1898 do 31. października 1899 przyjmuje się do wiadomości.

(Marszałek obejmuje przewodnictwo napowrót).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 1., zechce rękę podnieść. (Większość) jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Trzeciecki (czyta).

2. Wzywa się Wydział krajowy do poczynienia odpowiednich zarządzeń, aby budowa schroniska dla 500 obłąkanych nieuleczalnych mogła być w jak najkrótszym czasie rozpoczęta.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 2., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Trzeciecki (czyta):

3. Uznając potrzebę budowy Zakładu położnic w Krakowie, wzywa się Wydział krajowy, aby co do zrealizowania tej budowy wszedł z c. k. Rządem w rokowania i przedstawił na najbliższej sesji swe wnioski.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 3., zechce rękę podnieść. (Większość) jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Trzeciecki (czyta).

4. Wzywa się Wydział krajowy, aby na najbliższej sesji przedstawił projekt ustawy krajowej, regulującej opiekę nad ubogimi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 4. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Trzeciecki (czyta):

5. Wzywa się c. k. Rząd, aby poczynił energiczne zarządzenia, celem stłumienia kiły w wschodnio-południowej części Galicyi, a w szczególności przystąpił do wybudowania własnym kosztem szpitali specjalnych dla leczenia osób tą chorobą dotkniętych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje 5 wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Trzeciecki (czyta).

6. Wzywa się Wydział krajowy, aby ponowił u c. k. Rządu starania o utworzenie w Galicyi dwóch nowych szkół akuszerek.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda

da, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje 6 wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). jest przyjęty. Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu funduszu krajowego na r. 1900.

Sprawozdawca generalny p. Andrzej Potocki ma głos. (All. 152)

Sprawozdawca p. Andrzej hr. Potocki. (Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 152).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Andrzej hr. Potocki (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Na r. 1900 ustanawia się wydatki funduszu krajowego w sumie 19,953.364 k., a dochody własne tego funduszu w sumie 5,115 154 k.

II. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1900 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich a mianowicie:

1. a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowoklasowego i 50/0-go podatku od domów wolnych, w wysokości 65 h. od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków.

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, ustanowionych ustawą z dnia 25. października 1896 Dz. ust. p. nr. 220 z wyjątkiem popatku osobistodochodowego, w wysokości 72 h. od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków.

2. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim, opłacać będą dodatek do podatków w ust. 1. ad a) wymienionych, w wysokości 54 h., zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych 61 h. od każdej korony całej należności tych podatków.

III. Kwoty przyzwolone na rok 1900 w rubrykach i pozycjach wydatków budżetu funduszu krajowego w znaczeniu ściślejszem, nie mniej w funduszu krajowym w znaczeniu obszerniejszem, jakoteż wszystkich zakładów krajowych, będą wydawane tylko na cele oznaczone w poszczególnych rubrykach i pozycjach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych, osobno w dziale wydatków nadzwyczajnych.

Przenoszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy następujących pozycjach funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu:

a) w rubryce I. między pozycjami 5, 6 i 7 i między pozycjami 8 i 10;

b) w rubryce II. między literami a) b) c) d) pozycyi 24;

c) w rubryce X. między pozycjami 171 i 172, tudzież między pozycjami 176, 177, 178;

d) w rubryce XV. między pozycjami 272 i 273, tudzież między pozycjami 288, 289, 291, dalej w należących do tej rubryki budżetach szkół rolniczych, szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, szkoły ogrodniczej w Tarnowie i zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, między wszystkimi pozycjami każdej rubryki zwyczajnych wydatków tych szkół;

e) w rubryce XVI. między pozycjami 295 do 343—między pozycjami 345 i 399—między pozycjami 400 i 403—między pozycjami 397 i 404—wreszcie między pozycjami działów A, B, C, D i F, wydatków na szkoły przemysłowe zawodowe, połączone z warsztatami wzorowymi, wszakże tylko w granicach każdego działu z osobna tylko w wydatkach zwyczajnych.

IV. Wzywa się c. k. Rząd, aby w jak najkrótszym czasie wniósł przedłożenie, dotyczące dodatków krajowych do państwowego podatku konsumcyjnego od spirytusu i piwa i zwołał jeszcze przed upływem roku Sejm krajowy celem powzięcia odnośnych uchwał bez względu na okoliczność, czy rokowania z innymi krajami koronnymi doprowadzą do skutku.

V. Wzywa się c. k. Rząd, aby na przyszłość zwoływał Sejm krajowy w takim czasie, aby budżet krajowy mógł być uchwalony przed początkiem odnośnego roku i na tak długo, aby Sejm miał czas swoje obrady gruntownie przeprowadzić.

VI. Wzywa się Wydział krajowy, aby w razie wprowadzenia dodatku do państwowego podatku konsumcyjnego zniżył w preliminarzu na rok 1901 dodatki do podatków bezpośrednich conajmniej do wysokości dodatków opłacanych w roku 1899.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu zapisany jest p. Okuniewski. Udziela mu głosu.

P. Okuniewski. Wysokij Sojme!

Suprotiw pobilszenoho w sim roci nedoboru o 1,171.000 kor. stoimo pered krytycznym pytaniem sej sesji jak pokrytyj toj nedobor w fondi krajewim, czy pidwyższeniem podatkiw na 65 h. w gruntowim wzhladno 72 h. w zarobkowim czy zatiahnieniem pożyczky.

Se pytanie riszajucze w tim perjodi sojmowim. Komisja budżetowa wybrała druha alternitywu pidwyższenia podatkiw na 65 h.

w podatkach domowo-hruntowych a 720/0 w podatku zarobkowym.

Pytanie teper czy szczęśliwo wybrała komisja budżetowa?

Rozhlańmo sia w widnosynach! W kraju tak bidno, tak trywożno szczo aż żutko. Instytucyi finansowi hrymajut odna po odnij, odni utikajut — druhi strilajut sia. Czy wolno nam natiahaty strunu szcze bilsze!

Tymczasom z Widnia zapewniajut nas, szczo uregulowanie sprawy dodatkow do podatki wid horilki i pywa w korotkim czasi nastupyt. I łysz trochi naporu riszuczoho zi storony kraju a znajdesia możnist uporjadowania tych widnosyn do roku, pokrywajucy tyczasom dorohoju wskazanoju Czechamy, nedobir pożyczkoju. Doroha ta jest bilsze wskazana, szczo zatiahnieniem pożyczki pokażemo i centralnomu prawytelstwu, szczo z nas wże wyższych podatki braty ne možna i szczo porjadowanie finansiw krajowych jest sprawoju nahlaczoju. Pidwyższenie se podatkiw rodyt pereświdczenie, szczo my szcze wyższy znesemo podatki.

Principijalno protywnyj jeśm zatiahnieniu szczo roku administracyjnoho kredytu, jeśly ne znaje sia wyhladu na pokrytie toho kredytu. Ałe u nas riez tak ne stoit, chotiaj za rik, a my možemo nadijaty sia, szczo kraj distane dodatok krajewyj wid horiwki i pywa a jak by nawit ne to, to za lit 10 kińczyt sia prawo propinacyjne i tohdy budemo moħly i tym otworyty sobi źereħo dochodu, kotre pewno pokryje i sehoricznyj nedobir. Antycypowaty dochid z propinacii na taku cil ne hrich!

Tymczasom my i wy wsi czujemo, szczo w kraju wsio rwe sia, szczo wsi struny w kraju tak wże natiahnieni, szczo szcze odyn skrut śrubby podatkwoi a wże ona trisne, masowa emigracja selan naszych, se straszne memento chwyli, taka uże szczodenna pojawa, szczo my wże perestały na niu zwertaty uwaħy — a Wy tymczasom vse tiahnuły ta vse tiahnete szcze wyższy podatki, wysysajete poślidni wże soki — ne z dochodu ałe z kapitału zemli, muskuliw i tak ziwiałych, nerwiw poślidnych.

Nad tym wsim należało sia czej komisji budżetowij seriozniszczce zastanowyty tym bilsze, szczo duħe zli symptomy uiszczujut nam pohanu ekonomicznu ruinu.

Smertelnist ditej selańskich wże do krajnocy — na 7 urodywszych sia ditej żyje peresicno ĩedwo 2. Żytia naszoho maximum, selanyna wynosyt peresicno 29 lit tohdy, koły nimeckij, francuskij chłop żyje peresicno 40 lit.

Szkilnyctwo — proświta narodna ne ĩodna czerez bidu rozwynutysia, bo jakħe tut dity do szkoły śłaty, jeśly oden serdak abo

odna para czobotiw na 5 osib w chati?! Wsi zmahania kulturni i proświtni musiat kinczyty sia rozczarowaniem bo trafilajut na hrunt wyjałowłenyj, pisnyj — hde wsio jak w pisku promyraje a ślidu żadnoho!

Z widty to to neszczasne połozenie kraju, ta apatja, ta indolencia, ta prosto skažu agonia w kraju.

Proszu Paniw, nawit to inaksze buty ne moħe. Selaństwo w Europi serednij moħe tylko w dwojakij sposib derżaty sia! abo ono operszy sia o industryju, z widty czerpaje suchu intratu na wsi potreby, abo operszy sia o czuži zażytočni latyfundya w nych bere hotowyj zaribok.

Tymczasom szczoż u nas sia dije?! Wid pokonwiku dbaw szlachtycz polskij łysz o odnu fabryku — se buħa i jest — goralnia. Do bilsze fabryk win ne sposibnyj. A pirwe sia sam selanyn do domasznoho swoho promysłu — to pokaħe mu ne zabawki p. inspektor podatkwowj jak to „Rząd spryja krajowi!“

Ne treba tut nimcia ani czecha — swij brat polak — naj no łysz pryjduť jaki wybory a chłopy z jakoħo tam seħa ne posłuchajut woli pana starosty — nu pokaħe im p. inspektor podatkwowj, hde raki zymujut! Prosto rozpuka musyt braty sia chłopa wid toi opiki włastej krajewych.

Nezabawom budete czuły o procesi u Lwowi, w kotrim inspektor podatkwowj, jako czlen komisji wyborczij pytaħ hołosujuczych, kotri ne chotily hołosowaty po woli p. starosty, czy opłaczujut ony podatki. A w ślid za tym 9 najbidnijszych selan opodatkuwaw za tkactwo i stelmastwo takich bidnych, szczo jak pryjszow egzekutor hrabyty rozplakaty sia musiw.

Bez najmenschoho skrupułu niszczyt sia promysł domasznyj, szczo by łysz dohodyty szowinizmowi swomu.

Tak wyhladaje operanie sia o industryju naszoho selaństwa w kraju! A jak to operatie sia o naszi dwory o latifundya, posłuchajte Panowe. Maju perad soboju łyst napysanyj rukoju, jak wydete chłopskoju, kotryj howoryt: (czyta).

„Skažit myni z widky ja maju uderżaty swoju rodynu. Pidu na łan a tut płatiat myni 20 kr. a u mäne w chati žinka i 5 ditej z hoħodu pyszczyt.

Wyjde na łan diwka moja, szczo maje lit 15 a jej daduť 12 kr. Chybaħ z toho wyżywyt sia? A chłopeć mij pohonycz koło płuha distaje 8 kr. Ot nasz zaribok“.

(P. Stadnicki. Jak się ta posiadłość nazywa, warto wiedzieć).

Kopeczyńci Pane hrafe!

A teper Panowe, szczo z toho wychodyt? Fabryk u nas nema, industrializacii se-

łaństwa, sam urząd carskijski wykonywany w naszym urzędzie, stoi na przeszkodzie, zarobku koło dworów nie ma, szczerze mówiąc chłopy?!

Oto mówi się to, na szczerze tak szybko ukazaw Marx w swoim „Kapitał”, który nemożliwy ani jedno, ani drugie, to biedny chłop zaczyna równocześnie zyskiwać w swoich rozrachunkach a równocześnie chłopi uderzają się na rynku, jako konkurent latifundyj w sprzedaży produktów ziemnych zaczyna dla siebie pracować ponad miarę. Wstaje rano a nie dojdą następuje Überarbeit und Unterconsumtion a konieczna żelazna konsekwencja tego, zanikanie kulturowych potrzeb u chłopów i jak się Marx wyraża następuje „Barbarei”.

My wszyscy wyjdą i czujemy w okolicach siebie się barbarei wyjdą, jak najgorszy zamir kraju kinczat się na niczym, ino wydają prosto przeciwne rezultaty a przyjdą się z błyska — szczerze temu przyczyna.

Odna para chłopów w domu, chde żyje 5 dusz, oden serdak na 5 dusz — chata nie otepłana, suchy chleb na piśmie borszczy. I tak morok jałowije.

Muskulatura zanika nerwy zasypają. Oczywiście wpadamy w barbareizm, z którego podwyżnuty się nie możemy wikać. I w takim stadium proponuje i komisja budżetowa i referent pobilszenie podatków!

Bo szczerze więcej, Panowie z tamtej prawej strony musicie chyba być obłożeni ślipotą, jeśli chcecie w takich okolicznościach uszczęśliwić nasz kraj majoratami chłopskimi i utworzeniem jeszcze jednej instytucji autonomicznej w kraju jeszcze odnym starostyńsko - pańskim mandatorom na uderzenie tego okólnego wójta szczerze 50% dodatków do podatków.

Szczerze se z Wami? Hde Wy żywete — posredź którego naroda — szczerze wy taki ślipi, szczerze niczego nie baczyte?!

Czy wy nie znacie, szczerze utworzenie takiego chłopskiego majoratu — takiego Grossbanera musicie albo pryncy z sobą nemożliwy zwyczaj francuskijski z Zweikinder systemem, albo utworzyć straszny bezziemny hołdny proletariatus, który was samych z głodu rozhraby musicie. Win musicie bo będzie hołd.

Kudaż dity się mają wykonać z chaty starszego brata sestra, — kuda macie?!

U Anglii, Niemiec takijski Grossbauer wykłada z chaty nie łysz rodziny swojej, sestra i bracia ale obezzemeluje syłoj swojej ekonomicznej także słabszego swego sąsiada chłopca i wszyscy idą do miasta, perepowniają sobą miski żuły.

A szczerze takijski chłop roboty będzie w naszych miastach? Wszyscy zahornują w żyd

który inteligencję bystrotoju, energię ekonomicznej daleko przewyższając naszego selanina. Nasz chłop nie może mieć w miastach naszych żadnego zajątku, chyba stanie rubaczem albo wodonoszącym żydowskim po żydowskich hotelach.

Albo wy tego wszystkiego wydali i znali nie chcecie. Wy, którzy sechodnia się projekt Hupki postawiły — sechodnia, 1. maja, który ot przed naszymi oczyma kompanii wojska wymaszerowały, szczerze chorowały was i Sojmu przed słabym jeszcze proletariatus lwowskiemu ustrojczym sobie nemierni szopy po zboryszczach robotniczych. I moroz wam po tili biżył zhadujemy tego proletariatus a z drugiej strony wszystkie roboty, szczerze ho pobilszyte, szczerze hrizniejszym dla siebie zrobity. Robot zdrowi! Wydoko was użę niczego nie opamiataje!

Wy nawet swojej biedy nie zamiczajete. Szczerze raz bilsze ziemie Wam samym z pod nich usuwają się szczerze raz bilsze niż wami kandydatów na członków Wydziału krajowego, szczerze raz bilsze kandydatów na agentów Towarzystwa ubezpieczeniowego krakowskiego, szczerze raz bilsze grafów szukają ratunku na posadach starostów, bo nie wszyscy mogą być Namistnikami (Wesołość) a Wy jak za dobrych dawnych czasów szumyete po obiadach, wystawach, centralni komitety wyborczy, jak każę p. Romanowicz „na moskala” zakładajete ot wasza robota!

Kazaw p. Dunajewskijski, przy uzasadnieniu swego wniesienia o okólnych hromadach, jemu chodyt o uratowanie tych dworów szczerze utopył w chłopskim morzu, bo tam tradycya narodowa tam duch rycerski, po mieczu, tam miłość i poświęcenie po kądzieli!

A jaby przyhadaw p. Dunajewskomu, szczerze słuchyla się ot niedawno — zajchaw jakiś dostojny z Widnia do takiego dworka szlacheckiego, były na nim herby sere dniowiczy, były szczyty łycarski emblemata sławy szlacheckiej win przychodyt, a didyca przedstawia żydowski żargonem swoje żydy nie polskim ale żydowskim. „Pozwolę sobie Excellencyi przedstawić p. dziedzica właściciela tego majątku.

Ratujcież sobie zdrowi tu tradycyju narodową tę rycerskość po mieczu tę miłość i poświęcenie po kądzieli.

Użę neraz zhaduwał ja tutaj publicznie, jakow ci now opłatyły Wy zawdiaki polityki Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego welyki dla siebie buć to zdobutki autonomii kraju, zdobutki języka urzędowego i panowania nad ruskim i swoim polskim chłopem.

Szlachtycz z ziemi wykinuwszy urjadnyka nimca z urzędu nadiw na hołd szacpoczku z rozew i staw panom starostom,

panom radcow Namiestnictwa i poczaw z szerokow swojeju ne zdisciplinowanow duszew jizdyty po chłopi swoim jak za serednych wikiw. Powaga urzędu choronyła i choronyt jeho bezprawstwo! A tym czasom na poslist zemlan zasidaje żyd, nyszczut zemlu, nyszczyt chłopa susida wsih okruh wysysaje. Pan starosta tiszty sia tymczasom włastew w misti pani staroscina chodyt po zabawach, teatrach, koncertach.

A mista wpływ robyt swoje. Krepka zdorowa rasa zemskoho włastytela minaje sia na toneńkoho wysochszoho zdebuszowanoho uriadnyczka, panyczuka miskoho, hrujd szeroka zwużujeś, serce wysychaje a żinka popryneho denerwujeś i nydije...

Taka rasa nikomu ne straszna! I jabym może ne maw niczo protyw toho szczo mij protywnyk marnije ałe tut bida, toj urjadnyk spustywszy batkiwski hroszi chceze wyższoj pensyi, szukaje dla toho pošliw szczooby mu jeji uchwałyty win hotow wsio za pensju swoju i za awanzy pošwiatyty i tak dijstno pošwiaszczaje se wsio, kraj, witeczynu, dobro ridni swojej, win na wsio pide, miliony na wojsko uchwałyt, rekruta z chłopa dast szczo Widen łyżz zabahne wsio dast czomuż mu zresztow ne daty seż chłop dast, ne urjadnyk, ne oficyr. A dity jeho [ijduť łyżz abo na p. komisaria abo na oficyra i tak wże doszło do toho szczo $\frac{1}{3}$ wsecho narodu służył w wojsku, $\frac{1}{3}$ piszła na uriadnyka a $\frac{1}{3}$ chłopiw maje to wsio uderzaty!

Hde ti czasy koły to w 1848 roci wysłały Połaki delegacju do cisara Ferdynanda.

Prewidnykom delegacji buw oteč naszoho kolegi kniazia Lubomirskoho i toj stanuwszy w śmiłoj pozi pered cisarjem zaczaw wywođyty swoi żałoby. Dworakowy jakomuś wydaw sia toj wystup za zuchwałyj i kazaw kniazewy perestaty bo ne uchodyt pered cisarjem tak howoryty, odnakosz szlachtycz skazaw szczo to ne wilno, ja delegat moho narodu ja muszu wsio wyskazaty i cisar wydiaczy riszczyst pozwolyw wyhoworyty wsio, szczo delegat chotiw. Panowe, z tych perohryziw ne bude wże takoj nacji. Ti szczo antyszambrujut po ministrach i starajut sia o posadu komisara i starosty, tu ne budut mały wże tak twerdoho karku ałe budut łepetity jak wy teper zajedno u widny łepezczete, „przy Tobie Panie stoimy“ a jesly budut howoryty pro dobro kraju a wystupył kriegsminister i skaże szczo treba armat w interesi Austrii tohdy znow skazut jak każut w obłudzi swojij teperiszni delegaty hałycki chot widome nam dobre tiażke położenie naszoho kraju złe... ałe welykoderżawne stanowysko naszoi witeczyny patriotyzm nasz lubow do naszoho dorohu monarcha... i płaty chłope nowi miliony na kanoy abo hyń i witiakaj do Ameryki.

Ot neszczaste ot łycho, kotre mstyt sia tak tiaszko na ciłim kraju. Aż serce styskaje sia jaki naslidki maje ta neszczasna wasza polityka debuszujuczna was samych i wynyszczujuczna tak straszno ciłyj kraj.

Ti huuczki gutaperchow i karki delegacyi polskoi u Widny, szczo dawżył łyżz o posady, awanzy i mandaty, to najtiaższe neszczaste kraju! Czy by tak howoryw minister pry kwestii uporjadkuwania finansiw krajewych, jeslyby tam czuw proti w sebe 60 mužiw sylnych swidomych praw swoich narodnych. Czy smiw by win widpowisty, szczo ne dast podatku wid horiwki, koły Hałyczyna sama u sebe produkuje ta konsumuje na kulturni potreby kraju?

Ba, ałeż kohoż tam p. minister z was bojaty sia potrzebuje? Czy p. Bogdanowycza, czy Struszkiewiczza, czy koho? W dodatku szcze ne zabuwajte na odno. Chot'by i buło 60 pošliw hałyckich w Wiłny, to zawdiaki waszij egoistycznij polityci, z tych pošliw 15 je na liwym boci, tych 15 paraliżuje samymy swoimy hołosamy 15 pošliw na prawym, t. j. waszim boci, ostaje sia tilko 30 i efektywna syła kraju je tylko 30 lu lej.

(Głosy: Tak jest — słusznie).

Ne dumajte Panowe, szczo nam Rusynam tak duże chceze sia sydity miż Nimciamy na liwij storoni Pałaty. Wirte panowe, szczo nam se ynodi duże hirko, i serdeczno wolilybyśmo zasisty miż Słowianamy. (Brawo). Ałe wy nas tuda zapchały politykow swojeju, znewelujuczow nas do protestu, i to jak sami baczyte ne łyżz nas, ałe i samych waszych chłopiw.

To je najłuczszij dowod, jaka je gospodarka wasza suprotyw toho chłopa.

Do czoho dowodyt taka kastowa bezidejna egoistyczna polityka, dowodzjut sami polski bezstoronni hołosy. Czytaw ja nedawno w dnewnyku kujawskim, szczo kołyšte chotily sprowadyty tiło Słowackoho do Hałyczyny, reszta dawnoji Waszoi Polszczy zaprotestuwała i trochi ne odnohołosno zakłykała do Was: ruki procz, bo neczysti, zmazani krowiju chłopskoju i krađiżejju po bankach. Tak sia widzujawut do Was Waszi bratia, a Wy toho ne chceze czuty, szczo złe sia dije miż wamy samymy. Wy za tii mali wuzkoserdeczni koncesji jazyka uriadowoho i szczo-byšte mohły panowaty nad chłopom, za ti koncesji teroryzmom uriadowym zdobutych mandatiw, Wy prodajete dobro kraju, chot' wam zdaje sia, szczo wy ratujete Ojczyznę?

Nedawno zijszłyšte sia ośde w Koli, z ust liwyci, każu liwyci, czułyśmo słowa, szczo dla zapadnoj Hałyczyny uže centralnoho komitetu ne potrzeba, ałe potrzeba ho dla wschidnij, bucim to na Moskala! Panowe, czy szcze za mało soromu pered Europow? Czy

szeze za mało krwawych żertw? Wy dijestno ne poprawni! Wam uże Pinińskoho za mało, bo nazwaw złoczynom wyrubowanie lisiw pańskich, zastawlenych pered tym w bankach wideńskich!

Wy kryczete dajte nam Badenioho. Ot waszi zatiji. Chot' przynaju sia my i za Pinińsko! o ne tak duże szczastywi, ale bud' szczo bud' chot' pry wyborach maw czystijszi ruki. A zresztow i za jeho namistnykowania wse po dawnomu. Hde szczo nawet hirsze. Wydaw buw Sanguszko rozporządzenie do Starostiw, szczo chot' w korespondencji z ruskymy świaszczenykamy, respektowały słowo ruskie, a tym czasom toj muž nauki, buwszij profesor uniwersytetu pomiszaw poniatia „Amtssprache i Staatssprache“. Win zabuw w rewnosti swojej dla urzędowej mowy, szczo polskomu jazykowy dałeko szczo do jazyka derżawnoho i jemu ne wilno nakadyaty toj jazyk prywatnym osobom, uriadom hromadzkym i parochialnym, bo my ne w polskij derżawi i nam wilno umity polskij jazyk, ale nichto nas ne zmusyt do toho.

Na jakij odnak pidstawi newołyte Wy Pane Namistnyku, szczo aby ruski urjady parafialni prynemały polski pyśma i jak każut waszi starosty, „załatwiać te wezwania w urzędowym języku? — na jakij pidstawi wydumałyście sobi formu i uriady metrykalni.

Pereczytaju tu oden dokument takij: (czyta):

„Gdy grecko-katolicki Urząd parafialny wzbrania się odpowiedzieć c. k. Prokuratorowi w sprawie metrykalnej N. N., przeto wzywam, i t. d., gdyż urzęda parafialne są obowiązane przyjmować i załatwiać tego rodzaju wezwanie wystosowane do nich w urzędowym języku!

Pytaju sia, jakim prawom może starosta taki riczy pysaty. Preciń metryki to ne poruczenyj kruh diłania derżawy, tylko episkopa? Ani do zarjadiw szkilnych, ani do hromadskich urjadiw ani metrykalnych ne majete na pidstawi §. 5. rozp. z 1869 roku pysaty po polski, bo to ne c. k. władzy, a autonomiczni uriady a szczo hde najwyraznijsze skazano, szczo maje sia pysaty w mateczniej mowi. Prawda, że poślidne rozporządzenie wydały Nimci! Czomu to Panowe negujete tii prawa, kotri Nimci nam dały i choczety uchodyty za łuczszych wid Nimciw?

Abo druha szczirist' Wsza.

Deklamuje sia tut bez kińcia o dbałości Sojmu pro nasze selaństwo, pro zemelnu własnist, pro płody zemli. Uże skazaw Wam w oczy mazur p. Data, szczo jak chodyt' o pańskoho zajacia, o to win starszij wid wsich chłopskich kartofel i kukurudzy. Takij bidnyj chłop ne doist i ne dospyt', bo musyt w noczy wartowaty swij poślidnyj dobutok

wid pańskoho dyka, a Waszych Starostiw Pane Namisnyku ani rusz doprosyty sia pasu na strilbu. Pozwolu sobi widczytaty takij lyst (czyta): Polowanie w Strilbyczach wartuje najmencze 100 złr. ale skarb w Spasi pła-tyt wseho 12 zł. 50 kr., na poślidnyj period prolongowano mu nawet bez licytacyi. Hromadiane z Strilbycz dawno uże dobuwajut sia wziaty polowanie dla seła, ta ne ma żadnoho sposobu otrymaty t. z. Waffenspass. W roci 1899 wnis gospodar Iwan Pułkacz podanie do c. k. Starostwa i załucztyw do neho świdoctwo moralnośty, arkuśz posilo-śty. Jest to perszij gospodar w ciłim seli i czołowik twerezij, poważanyj w powiti i seli. Teper maw zistaty wijtom. W poło-wyni lutoho chodyw win za pasom do Starostwa, buw u sekretaria, sekretar widosław ho do komisaria Ribenbauera — komisar widosław do Starosty. Starosta spytał sia, czoho tak spiszyt sia. Dnia 16 marta piszow znow do Starostwa za pasom — pan Starosta obiciaw szczo dast' pas na — rewolwer — koły Pułkacz widpowiw, szczo jemu rewolwera ne treba, spytał ho p. Starosta na szczo jemu strilby a jak Pułkacz widpowiw, szczo chce stawaty do licytacyi polowania hromadskoho — o to p. Starosta widpowiw: ne tak to łehko — i ne daw strilby. Pered samymy wyboramy hromadskymy wizwaw znow komisar Dauksza Pukacza do sebe i obiciaw strilbu — ale szczo wybory wy-pały proti woli pana Starosty, zobaczyt Pu-kacz strilbu jak swoje ucho! Takij selanyn staraje sia o pas, czotyry misiaci, a potom starosta howoryt: budemo baczty jak sia pry wyborach budesz sprawowaty, a jesły win widdast piśla woli jak zakon każe ho-łos, za to kara, naj dyki zwiry nyszczat chłopske dobro, naj Pan krywdyt hromadu, naj harciuje po chłopskich nywach wse jak za „dobrych dawnych czasów“. Wy kołyś za toho zajacia pańskoho zapłaťte duże tiazko w chwyli krytycznoj. Ta kob, łysz to Wy zapłaťły! Czomu to Pane Namisnyku ne zrobyte użytok z toho prypysu zakona, ko-tryj pozwalaje licytowaty polowanie hro-madskoe w urjadach hromadskich. Nakaziť se Starostam swoim, szczo aby licytowały polowa-nie hromadskoe w hromadach, a ne w biu-rach swoich pry zamknonych dwerach, hde łysz panyczkom z mista udilaje sia toho prawa. Czysłeni žaloby zi wschodu i zachodu kraja wid ruskoho i polskoho chłopa dowe-diat jak aktualnoju i bolucznoju jest sia sprawa.

A teper wertaju do cyfer budżetu.

Wdiacznyj jeśm. p. referentowy, szczo wyczysływ w sprawozdaniu swaim proporecyi dodatkiw do podatkiw krajowych w inszych krajach i u nas. Dowidujemy sia z toho,

szczo Czechy mająt' 55%, Morawa 54%, Styria 40%, Dolizna Austrya 25%, a wzhładno 27%. A my najbidniejszy narid aż 72%, bo takij procent wychodyt takōż pry gruntowim i domowim, jesly sia zważył, szczo do datok sej obczyslaję sia wid brutto podatku gruntowoho (derżawnoho) bez potruczenia zwyżki 10%. Pry takim strasznyim pidwyzżeniu podatku skryślyła jak wyduż szczo komisya budżetowa, szczo taku mizernu pozycju jak 800 koron dla ruskoj mołodiży szkolnoj! Za to chiba chce nas uszczasływyty komisya szkolna 9.000 koronamy na internat Zmatwychstanciw, abo może piwtretia milionom na Wawel. Każu piwtretia milionom! Ja toho prosto wże ne rozumiju.

Dalsze nachodžu ja tuť pozycyę 80.000 złr. na teatr lwowski, i szczo okremu ratu na budowu tohoż teatru 33.000 koron i wsio to ma je uchwaluwały takōż ruskiy posoł, kotroho narodnist' na hłum wsiakoi czesty i prawdy wykluczona wid reprezentancii міста Lwowa, hde toj teatr polskij swižo stawlaję sia, Lwiw zajędno domahaję datkiw krajewych abo wsiakoi poruki na wsi możyłwi swoi potreby pamiatki i d. t. Każuczy tohdy szczo je stołyceju kraju. Ale koły chodyt o rozprediżenie praw w reprezentacyi tohoż міста o tohdy to polskie misto, to stołycia polska. Pytajuś, czy se dijstno stołycia łysz odnoi narodnocy, czy oboch?

(Głosy: oboch). Jesły oboch, to jak ona zachowała sia suprotyw ruskoj narodnocy ne wybrawszy na 100 członiw Rady ani odnoho Rusyna? Czy to ne szkandal se? ijak smiję teper Lwiw wid nas żadaty szczo byśmo dla stołyci toj wotuwały i brały gwarancju? Jak smijete Wy żadaty wid nas na pamiatnyk Mickiewicza 20.000 koron, jak Rusyny postawyły skromne wnesenje, szczo by im daty kusnyk płoszczi na pamiatnyk Szewczenki, Lwiw widkazaw naszoj prośbi? Ja szanuju genij Mickiewycza, ale jakim prawom Wy przyznuszujete umyrajuczoho z hołodu chłopa ruskoho dawaty na pamiatnyk jeho, koły se wykluczno do Was należył?!

A jaka tuť znow złožna zamitka pry pozycyi „Proświta“. Znow wizwanie do Wydułu krajewoho, szczo by prowiziov tendenciju wydawanych knyżoczok i pisma wyslidu wyplątyw Proświti 3000 zł.

Riszczu zajawlaju szczo koły ruskiy narid platyť, to ma je prawo braty z krajewych fondiw dla swoich kulturnych i proświtnych potreb, kilko jemu treba i kilko staje krajewych fondiw i nichto nemaję prawa prypysuwaty jemu, szczo ma je w tym wzhładi pysaty i jak pysaty. Proświta bude otże redagowaty swoi knyżoczky jak redagowała i ne stane krywyty duszew dla jakois tem zapomohy. Proświta ne sterpyt żadnoi kontroli nad

sobow krim toj kotra zastereżena statutom i własnow sowistow naszow.

Ne baczu w budżeti krajewim ani odnoho krajcara na naszi pamiatnyki ruski, nam dorohi jak np. na Skyt maniawskij.

(P. Barwiński: ne buło żadnoj petycji, ja sam ne mił toho pidnesty).

Abo nedawno czuwjem z ładnoho zamku w Pniwiu koło Nadwirny zaczyły rozbyraty kaminie na browar. Pryhaduju dotycznomu referentowu budżetowomu se na buduszcze. Zbłyżajuś do kińcia! Lwiw w sej chwyli pid wraženjem majstra słowa Sienkiewicza, kotryj mohutnyim obrazamy zmaluwaw chwałę batkiw narodu waszoho, zmaluwaw jak to złuczeni syny Sławy, Polaky, Rusyny i Łytwyny razom na polach Grunwaldu położyły trupom 40 tysiaczy Teutoniw.

Tak buło kołyś z kincem 14. stulitja i Wy wydiwjem tiszłyly sia toju chwałoju imeny Waszoho, radibyśte powernuty czasy sławy swojej. A tymczasom szczo wy robyte na to? Czech w sij chwyli wojuje z Nimcem a wy schodyte sia na naradu i uchwalujete łyszty ho w tiazkoj chwyli, Czecha na potału Nimcewy, sami hotowiśte pryskoczyty do sojuza z Nimcem, szczo b łysz zabezpeczyty sobi panowanie w Hałyczyni.

Wy zasnowujete komitet wyborczij protiv Rusiniw — to Wasza teperiszna ideja narodowa! Hej, hej! Hde batky a hde syny!

Prosto žal meni Was — na szczośte sia tak zwały. Pered rokamy mawjem szczo pered wamy jakij takij respekt. Ale jak Wy bujały, jak Wam dobre welo sia, jakow neprawdow Wy tołoczyły nas, jak wsiudy wykluczały wid wsiakoi kontroli nad sobow a widtak pryjszły za tym wsi defraudacii po kasach, samoubijstwa i t. d., ja sobi kazaw: je pałęć bożyj nad toju nacju i bez ruki naszoj pryjszła pimsta na nych! Mymo wsich Centralnych komitetiw ja wirju w buducznist naszu bilsze nyńi żutko i pered Waszu sud'bow jak pered buduczow dołew naszow!

Marszałek. Głos ma p. Bernadzikowski.

P. Bernadzikowski Wysoki Sejmie! Zabieraję głos przy rozprawie nad preliminarzem krajowym nie pójde śladami szanownego preopinanta i nie zajmę stanowiska przeciwnego budżetowi. W jednym tyłkobym się zgodził z nim tj. w sposobie zapatrywania się na niektóre stosunki społeczne w naszym kraju. Trudno bowiem zaiste w naszych warunkach stanąć na stanowisku opozycyjnem przeciw cyfrom budżetu i odmawiać Wydziałowi krajowemu tego, co jest niezbędne do utrzymania w ruchu maszyny autonomicznej. To też nikt z posłów, nie może zająć stanowiska na seryo opozycyjnego czy to z punktu własnego widzenia, czy z punktu widzenia swego stronnictwa, jeżeli

uwzględni to co przed chwilą powiedziałem. Dlatego też z góry oświadczam imieniem własnym i moich przyjaciół politycznych, że za budżetem głosować będziemy. Taka deklaracja nie jest jednak równoznaczną z objawieniem zgody „en masse“ na wszystko to, co stanowi właściwą podstawę budżetu każdej korporacji a więc i kraju.

Według stanu grobla. Wydział krajowy a za nim komisja budżetowa przychodzi przed Sejm z projektem preliminarza, który w ogólnych zarysach już w roku zeszłym przewidywaliśmy a to ze względu na uchwaloną przez Sejm pozycję dotyczącą polepszenia bytu nauczycieli ludowych. Ale przychodzi także z obcięciem niektórych ważnych pozycji, lub nieuwzględnieniem nie jednej, a to wszystko dla braku odpowiednich funduszy.

Co więcej komisja budżetowa przychodzi z propozycją podniesienia dodatków krajowych z 60 na 60⁰/₀ od podatku gruntowego i domowego, a z 66 na 72 od podatków osobistych. Fakt ten przyjmuję do wiadomości, jako smutną i nieuniknioną konieczność i niebędę się tu zastanawiał nad możliwością zużytkowania pewnej alternatywy tj. zasiągnięcia pożyczki o czem była już niedługo mowa na terenie sejmowym. Nikt nie zaprzeczy, że dodatki krajowe dochodzące w rzeczywistości do 100⁰/₀ ze względu na sposób pobierania podatków, względnie dodatków są zatracającą wysokie a stan ten w odniesieniu do naszego kraju można wprost nazwać inancją finansową. Równocześnie z przyrostem wszelkich ciężarów a więc i dodatków krajowych postępuje ubóstwo i nędza w kraju.

W obec tego godzi się zapytać: gdzie leży właściwa przyczyna złego; kto jest odpowiedzialnym za ten stan oplakany, za ten upadek ekonomiczny kraju, który konsekwentnie stacza się w przepaść ubóstwa i nędzy. Daleki jestem od przypisywania sobie, sprytu i sił fachowca, abym był w stanie odkryć właściwą przyczynę, lub cały szereg przyczyn, które odegrały właściwą rolę w tej sprawie. Nie! Na to silić się nie będę. Lecz niech mi wolno będzie ze stanowiska jednostki tego ciała zbiorowego jakim jest Sejm, wyrazić swój pogląd i uwagi na przyczyny, które choć nie w zupełności, to przecież w pewnej mierze przyczyniły się do wytworzenia dzisiejszego stanu rzeczy.

Odpowiedzialność w tym razie jest mojem zdaniem dwojaka a scharakteryzowałbym ją jako czynną i bierną. Czynna odpowiedzialność spoczywa głównie na tych, którzy kierując przez całe dziesiątki lat nawą kraju niechcieli, czy też nie umieli przewidzieć następstw swego rządzenia i pchnęli kraj świadomie, czy nieświadomie w odmet nędzy mo-

ralnej i upadku ekonomicznego. Bierna odpowiedzialność spoczywa na tych, którzy pozostawieni sami sobie przez długi szereg lat nieznaleźli obrony właściwej ze strony czynników światlejszych, których pieczy i nadzorni siłą faktów byli powierzeni. Co więcej — warstwy te z odpowiedzialnością bierną tj. lud, nie tylko że się borykał sam z różnymi przeciwnościami, podkopującymi warunki jego bytu, lecz był narażony na demoralizację przez te czynniki, których obowiązkiem było podnosić lud ten intelektualnie i materialnie.

Nauka stwierdziła, że nic na świecie nie ginie, żaden atom nie marnieje w wszechświecie, ale że pozorna śmierć daje początek nowemu życiu. Zbieg zaś okoliczności, czy warunków w danej chwili decyduje, czy życie nowej jednostki będzie obfitowało w czynny dodatni, czy ujemny. Stąd i skutki tych fatalnych rządów i tej nauki płynącej z góry do dziś dnia nie zginęły, bo powołały do życia coś takiego, co się w naszej terminologii nazywa nędzą galicyjską.

Wiadomo, że wychowanie, kierunek jego, wpływy zewnętrzne, przykłady złe, lub dobre wyciskają na dziecku niezatarte piętno charakteru, jego sposobie myślenia, jego przyszłej działalności w wieku dojrzałym jego wierzeniach. Od tych warunków zależy, czy działalność ta ma być w przyszłości dobrą, niedostateczną, lub złą. W odniesieniu do dziecka możemy to samo powiedzieć o całych pokoleniach, lub społeczeństwach w większym, lub mniejszym zakresie pojętych.

Ja mam na oku tylko nasze, polskie tutejszo krajowe społeczeństwo.

Aby wyjaśnić to pojęcie odpowiedzialności czynnej i biernej, pozwólcie panowie, że powtórzę może to, co już niejednokrotnie z tego miejsca było podnoszone, a to choćby dlatego, że wszystkie nasze nawoływania do naprawy złego prawie zawsze pozostawały bez echa. Zaczynam od tych którzy dźwigają na sobie brzemień odpowiedzialności czynnej a więc faktycznej tj. od czoła narodu.

Od lat 40 blisko dzierży dzisiejsza większość pierwsze skrzypce w koncercie naszego narodu. Przez tyleż lat silną była ta większość i majątkiem i znaczeniem i oświatą i tradycją, w którą niejednen z panów ubiera się, jak w zużyty łachman, aby tylko tłumom zaimponować. Dla wyjaśnienia powiem, że nie myślę o tradycji w znaczeniu tem, jak my ją pojmujemy, gdyż taka tradycja powinna być zarówno tak dla panów jak i dla nas świętą i nietykalną.

Zadanie konstytucji nadawało się do wyczerpania wszystkich sił, całego zasobu inteligencji, aby lud pchnąć na tory oświaty i postępu. Czy chwilę tę zużytkowano należycie? czy podniesione ongi hasła pracy or-

ganicznej, wykrzesać choćby jedno dzieło ogólnie narodowego znaczenia? — Na to pytanie nie trudno odpowiedzieć. Hasło to przeszło wnet do rupieci bezużytecznych. Zamiast pracy należyce pjętej wzrastać poczyna bezczynność i bierność u tej warstwy kierującej w sprawach ogólnego znaczenia. I kiedy się to dzieło w progresji niemal przyspieszonej, kiedy warunki egzystencyi malały u niej z bodaj, czy nie większą chyżością, a naturalny grunt zaczął się szybko usuwać z pod nóg pojedynczym filarom stronnictwa rządzącego, chwytało się pierwszej lepszej deski ratunku, aby ratować resztki dawnych przywilejów i znaczenia, przy równoczesnem zapoznaniu obrony najliczniejszej warstwy narodu tj. ludu.

Nastała kryzys rolnicza a skutki jej? Szerokie włości topniały. Dochody z świętej karczmy przepadły bezpowrotnie; konkurencja zamorskim zbożem podkopała wygodny byt obszarnika; lasy jako ostatni atut, wygolili ręką spekulantów w chałatach a obdłużenie wleńszych włości doszło do ostatnich granic. Same te powody wystarczają, aby na tle stosunków warstwy produkującej napisać słowo: upadek.

Tymczasem nie koniec na tem. Oto w ostatnich czasach pokazuje się nowy mikrob rozkładu w stosunkach agrarnych w formie masowej emigracji i braku robotnika rolnego.

Czy na tem koniec? Prawdopodobnie nie trudno dziś powiedzieć, czy to grom ostatni. W rozwoju tych niepowodzeń, wśród troski o los konfraterni, upadającej pod ciężarem tych klęsk pojawia się na widowni publicznej gonitwa za zaszczytami i tłustemi posadami, aby ratować przynajmniej pozory dawnej wielkości a lud znowu się zostawia w zaniedbaniu i wśród rozliczonych pokus.

Pod osłoną całego zastępu wytresowanych agentów wyborczych przemycą się w sposób galicyjski upatrzonych kandydatów do ciał prawodawczych, aby na tym gruncie stawiać barykady przed możliwością inwazyi żywiołów rozkładu a naszym zdaniem żywiołów inicjatywy. Do tej roboty w ciągnięto bezmała wszystkie czynniki administracyjne i zrobiono z nich maszynki nakręcane przez wybrańców, czy klik osadzonych na naczelnych stanowiskach kraju, zamiast wyrobienia z nich ludzi, wymierzających sprawiedliwość.

Orgje wyborcze przybrały rozmiary niepraktykowane nigdzie indziej, jak u nas w Galicyi.

Demoralizacja w formie przekupstwa pieniacstwa wyborczego, osłanianie nadużyć popełnianych przez ludzi swoich a gnębienie i ściganie systematyczne niemiłych politycznie

jednostek wywołało taką reakcję w stosunkach naszych i takie następstwa fatalne że się musiały odbić wyraźnie i niekorzystnie na całej gospodarce u dołu.

Kiedy w ten sposób prowadzi się walka na polu politycznem, kiedy w całej niemal administracji krajowej pojawiają się nadużycia przeciw którym odrazu należało wystąpić z całą surowością prawa, aby dostarczyć przykładów odstrasających dla innych przestępców, wówczas pojawia się na widowni zmora pobłażliwości dla przestępców. A to jest faktem, że bezkarność w małych rzeczach rodzi większe przekroczenia.

Demorelizacja ta wkradła się w najdalsze zakątki życia publicznego i prywatnego. Zgnilizna moralna i bezwstyd w popełnianiu co raz to ohydniejszych zbrodni, staje się chorobą niemal społeczną.

Urzędnika popełniającego nadużycia, ale w sposób taktowny należy według przyjętej mody awansować.

Złodziejowi wysoko urodzonemu nie należy przykrości robić w więzieniu, więc mu się ułatwia ucieczkę.

Skompromitowanego w sprzeniewierzeniach wypada nawet pochwalić za to, że funduszów jego pieczy powierzonych za mało zdefraudowano.

Czy takie postępowanie z góry ma się przyczynić do umoralnienia warstw niżej stojących? Chyba nie. A cóż się tymczasem dzieje u spodu wśród tej warstwy, którą zwiemy „misera contribuens plebs“, a na której spoczywa owa bierna odpowiedzialność za dzisiejszy stan kraju? Ta jak zwykle tumaniona długo przez swoich wybrańców i zapewnienia o najlepszych chęciach z ich strony ugina się pod ciężarem nędzy wyzysku.

Ludność wiejską i mało miejską rzucono przed laty na pastwę wyzysku i lichwy uprzywilejowanej, która setkom tysięcy rodzin wydarto ojcowiznę przyprowadzając je o kij żebraczy.

Bank włościański jako taki zrobił swoje, komitet likwidacyjny na którego czele stali ludzie z obozu większości, dopełnili reszty. Święta karczma zindemnizowana przed laty wydiera rok rocznie miliony z kieszeni ludności pracującej i tuczy ciężko zapracowanym groszem ludu spekulantów propinacyjnych.

Barbarzyński sposób pobierania haraczu przez wydzierzawienie prawa propinacyjnego zdaje konsumentów na łaskę szynkarży. Ni władze, ni ogół obywateli nie ma sposobu i możności zapobieżenia szalonemu wyzyskowi, jakiego się dopuszczają propinatorzy przy ustanawianiu cen za trunki.

Za 60 kilka milionów przypadających za indemnizacją będziemy musieli w ten sposób przynajmniej dwa razy tyle zapłacić.

Pomijam sposób wydzierżawiania prawa opłat mytniczych i dodatków konsumcyjnych co przyczynia się sakże do wvzysku choć w małej mierze. Proszę panów, gdyby tylko te pieniądze, które stanowią czysty zysk propinatorów przeszły co roku do skarbu krajowego, zaiste nie stalibyśmy bezradni w obec deficytu budżetowego. Nie byłibyśmy w przemusowem położeniu w tej chwili nakładania prawie 80⁰/₀ dodatków. Zbytecznoby było wylewanie łez krokodylich przez każdego referenta budżetowego, nad dolą kraju i smutnem położeniu naszych finansów. Czy jednak tylko w tych wypadkach podkopuje się egzystencję ludu? Zdaje mi się że to byłoby jeszcze mało.

Przypomnijcie sobie panowie, ile razy podnosiły się z tej strony nawoływania o poprawę doli ludu w siermiędze, czy w kapocie ile uczyniono wniosków i projektów, może nie należycie co do formy obrobionych, ale uczciwie i szlachetnie pomyślanych co do treści.

Pomijam takie klęski, jak klęska nieurodzaju, gradobicia i inne tym podobne nieszczęścia, które przecież nie zależą od woli ludzi, ale pozwolę sobie przypomnieć takie postulaty jak sprawę powszechnej asekuracji regulacji rzek, wysokich opłat spadkowych, stemplowych, egzekucyjnych i t. p., przypomnę sprawę obniżenia ceny soli, obniżenia której tyle lat upominamy się bezkutecznie przypomnę sprawę szykan i trudności weterynaryjnych, odbijających się tak fatalnie na doli ludu.

Wszak już to samo może podkopać byt naszego włościanina, którego dochód głównie na rolnictwie i chowie bydła się opiera.

I na co się to wszystko zdało?

Ileż z tych postulatów zostało spełnionych? Ot nieraz budzi się głęboki żal, gdy się patrzy na obojętność i sposób załatwienia tych postulatów przyniesionych żywcem z gruntu ludowego, z tego padołu łez i nędzy. Wszak wszystko to razem wzięte i każde z osobna stanowić może powód do podkopania siły finansowej naszego ludu i ruiny formalnej.

To też lud szuka sam nowych dróg ratunku i nowych ludzi, ale Panowie tego nie widziecie lub widzieć nie chcecie, a idąc śladem tradycji waszych czynów, postaracie się może o załatwienie niejednej sprawy, ale jak zwykle poniewczasie. Aby tymczasem zachować pozory troski o los milionów, wstąpił pewien odłam stronnictwa konserwatywnego na inną drogę wygodniejszą może dla siebie, ale fałszywą i szkodliwą według zapatrywań ludu. Gdy lud pragnie pracy i chleba, cóż mu ci panowie przynoszą? Oto projekt ustawy o niepodzielności gruntów włościan-

skich i o gminach zbiorowych, jak gdyby te ustawy zdolne były uszczęśliwić chłopca i zaspokoić jego głodny żołądek. Zastanawiając się nad tem, przychodzi mi na myśl bajeczka o głodnym podróżnym na puszczy, który zamiast chleba znalazł worek złota czy pereł porzucony na drodze. Moi panowie logika sama wskazuje na sposób asanacji stosunków krajowych. Lecz chcąc asanację tę przeprowadzić, należy przedewszystkiem naoczaie poznać ważne braki i współczuć z tymi, którzy się naprawy złego domagają.

Niestety wszystkie projekty z tamtej strony Izby i cały system akcji przez szanowną większość podjętej przemawia za tem, że wielu z panów ani dokładnej znajomości ludu nie mają, ani współczuć naprawdę z nim nie umieją. Powiedziałem wyżej, że lud domaga się pracy i chleba, ale nadto żąda swobody w używaniu praw obywatelskich, żąda usunięcia przeszkód i nadużyć, tamujących jego normalny rozwój, żąda oświaty i zmian radykalnych na wielu polach urządzeń społecznych. Gdy zaś to się stanie, z pewnością potrafi ten lud zwalczyć resztę przeciwności i wyrobić sobie taką egzystencję, która mu pozwoli udźwigać jeszcze większe niż dziś ciężary obowiązków obywatelskich. W tym duchu i w tej myśli domagali się posłowie ludowi wszystkich obozów zaprowadzenia zmian w wielu kierunkach. O ile i jak te żądania zostały spełnione, zastanawiać się nad tem nie będę, a powiem tylko jedno — a nie jest to tylko moje osobiste zapatrywanie — że cały ciężar odpowiedzialności za ten stan kraju prawie wyłącznie na większości dzisiejszej spoczywa.

Chmury na firmamencie austriackim gromadzą się, lada chwila może grom uderzyć i zniszczyć nadzieje, jakie społeczeństwo nasze przywiązywało do tego chroniska. Od lat tyłu mamy samorząd — mniejsza o to jaki — ale jest, od nas a raczej od kierującej większości zależało, aby podstawę naszego narodu uczynić silną ekonomicznie i intelektualnie — od niej zależało nadać społeczeństwu naszemu taką tężyznę, oby ono było w możności przetrwać burze i oprzeć się wszelkim nawałnicom. Niestety większość ta w gonitwie za salwowaniem stanu posiadania zepchnęła sprawy te na plan drugi i pozostawiła lud polski na wszelkie ewentalności nieprzygotowany.

Lat 30 kilka minęło od zaprowadzenia konstytucji a obrachunek z tego okresu czasu daje bardzo smutne rezultaty. Myśl o tem powoduje, że niejednokrotnie padają z tej strony Izby bolesne skargi pod adresem tej większości, która się do tego stanu przyczyniła.

Wierzajcie panowie, że słuchając ciągle frazesów o dobrej woli i chęciach, przypatrując się pochwałą i człołobitności nie wobec prawdziwych zasług, ale częstokroć wobec nieodpowiednio lub źle spełnianych obowiązków, zaczynamy wraz z ludem wierzyć, że chyba ten stan rzeczy nigdy się na lepsze nie zmieni.

Przygotowani na wszelkie zarzuty a nawet inwektywy, stoimy i stać będziemy twardo pod sztandarem stronnictwa ludowego, aby pracować nad uobywateleniem ludui wszczę pieniem w niego gorącej miłości ojczyzny.

Będziemy błędzącym nieustannie błędy ich wytykać i rzucać w oczy nagą prawdę, choćby nas za to miano tak jak ongi na posiedzeniu Koła sejmowego piętnować nazwą Targowiczan. Nazwę tę zwracam przy tej sgosobności szanownemu interlokutorowi, jako przydomek niewłaściwie zaadresowany na jego wyłączną i niepodzielną własność. Mimo tych zarzutów i inwektyw gorzkich, dołożymy wszelkich starań, aby nie utonąć w morzu reakcji klerykalno-konserwatywnej i nie zatracić tej indywidualności, która społeczeństwu naszemu i sprawie ludowej przez nas bronionej tylko korzyści moralne i materialne przynieść może. (Brawa).

Marszałek. Głos ma p. Barwiński.

P. Barwiński. Dni zasiadań Wysokoho Sojmu sut poczysieni i najpiźniejsze w subotu musymo zakińczyty swoi obrady. Odnakowoż mymo toho w tij chwyli własne, koły na poriadku dnewnym stoit krajewyj budżet powynnyśmo pry tij nahodi zastanowyty sia nad mnohymy i ważnymy sprawamy, nad ekonomicznym i finansowym położeniem naszoho kraju, a takož nad sprawamy politycznymy, kotri widbywajut sia z dalekoho zachodu i o nasz kraj. Dlatoho pozwolu sobi zabraty hołos, choť może i zależało na tim, aby obrady w tim Sojmi jak najskorsze były zakińczeni.

Zacznz z kińcia. Nasampered prystupajuczcy do zakona finansowoho, kotryj nam predłożeno, przynaju sia szczo podilaju zowśim toczkz 5., kotra umiszczena pry kincy zakona finansowoho a widnosyt sia do skłykania Sojmu w buduczności. Wizwanie to do prawytelstwa zwernene, szczooby w buduczności skłykuwano Sojm w takim czasi, szczooby budżet krajewyj mih buty uchwałonym pered poczatkom dotycznoho roku i na tak dowho, szczooby Sojm mih swoi obrady osnowno pereprowadyty, jest zowśim opravdane, bo teperiszna sesya sojmowa, kotra widbuwaje sia w ćwitny i w maju 1900 r. jest włastywo sesjeju za r. 1899.

Jestto prawda, skazawszy neprawylnyst, szczo sesya sojmowa ne może widbuty sia w włastywym reczynicy, a osoblywo tohoricznz

sesya sojmowa jest skłykana w takij neszczasływiy pori, szczo robota sojmowa ne mohła dijstno wydaty spodiwanych owocziv.

Koły panowe pryhadajete sobi wizwanie mynuwszoho Sojmu do Wydiłu krajewoho, zwernene o pereprowadzenie jak najbilszych oszczadnostej, to własne skłykanie tohoricznzoi sesyi w tim czasi wskazuje, szczo to jak najmense zhidne z oszczadnostju.

Widomo wśim, szczo n. p. Sojm dalmatynskij i bukowinskij ne schodyły sia dla uchwałenia budżetowoj prowizorji na 2 dny, jak my tutka w hrudniu, łysz tu sprawu załahodženo w dorozii Najwyższoho postanowienia.

U nas dla jakojś dražlywosty konstytucyjnoj зробleno tak, szczo skłykano nasampered Sojm w hrudniu na 2 dny, zapłačeno koszta podoroży około 10.000, skłykano potom druhyj raz Sojmi, kotroho koszta podoroży wynosyły znow 10.000, a po światach tretij raz, tak szczo na sami koszta podoroży wupało około 30.000 złr. Czy to zasada oszczadnosti? Czy to možna pohodyty z tymi zmahaniemy oszczadnosti, szczo n. p. w rubr. XIII. wyczerknuo 40.000 koron na melioracyi, w rubr. XV. dla fondu pożyczkowoho rilnyczoho 60.000 koron, w rubr. XVI. pošlidnu ratu dla fondu pożyczkowoho promysłowoho 85.000 koron, a za mist' toho wydano 60.000 koron na samy koszta podoroży dlatoho, pozajak treba było aź 3 razy koszta płatyty zamist' skłykaty Sojm w inszij pori, kołyby łysze raz należało tii koszta opłatyty. Možna otže tu było zaoszczadyty 20.000 guldeniw, t. zn. 40.000 koron i tym rubr. XIII. možna było pokryty. Rozumije sia, szczo z tak rozirwanoi sesji, kotra 3 razy zbyraje sia po dowszych pererwach, nemožna spodiwaty sia było i uśpisznoj roboty.

Dlatoho ja tutka s osoblywym natyskom pidcerkuju piatu rezolucju, zwernenu do Prawytelstwa, szczooby Sojm buw skłykanyj w widpowidnym czasi i mih wse załahodyty swoi sprawy pered upływom roku. Koły pryhadajemo sobi, szczo siczeń i nawit znaczna czast lutoho upłynuly bez pereszkody iz storony Rady derżawnoj, to zdaje sia meni, szczo možna było sesju, kotra rozpoczala sia w hrudniu, peredowżyty w sicznii i lutym i zakińczone ty obrady. Odnakož toho ne зробleno z toj łysze przyczyny, pozajak nasze centralne prawytelstwo jest neporadne i ne może sobi zrobty nawit planu jakołos na 2 misiaci napered. Koły pryhlanemo sia blyższe krajewomu budżetowoy, imenno zakonowi finansowomu, to koždyj musyt przynaty. szczo stan krajewych finansiw jest duže newidradnyj. Sehoricznzj nedobir wynosyt 1,171.000 koron, mymo toho szczo zawedeno oszczadnosty daleko siahajuczci i szczo Wydił krajewyj jak raz poo-

krawuwaw rubryki na ciły produkcyjni, bo na melioracji, na rilniczi ciły i na promysłowi.

Możnaby oprawdaty chyba sprawu widroczenia budowy żelaznicy Przeworsk-Bachórz, ale wsich inszych pozycyji w tej pozycyji w tej sposib oprawdaty ne można, jak oprawduje sia w sprawozdaniu, szczo niczo złocho ne stało sia, bo wykonanie seji sprawu widroczenia na 1 rok. Ale mymo toho, szczo wyczerknenno na ciły produkcyjni 405.174 koron, łszyw sia nedobir do pokrytia w wysoti 1,171.041 koron. Oczywydno suprotyw toho nedoboru nasuwało sia komisji budżetowej pytanie, jak semu nedoborowy zaradyty. Tu sprawu traktowano takoz i w dennykarstwi duze szyroko i koły ja tutka pidnesu hadku swoju w sej sprawi, to muszu zastereczy sia szczo ona ne jest pożyczena, bo ja o nij wže dumaw dawnijsze, ale w wczerasznim „Słowi“ weczernim ta sama hadka podana. Choczu jeji nawesty i dlatoho, chotiaj w mnohych wzhladach z toju czasopyseju ne hodžu sia, muszu tu hadku tutka pidnesty jako piśla moho pohladu nemirodajnoho najwidpiwidnizsu. Komisa proponuje pokryty nedobir pidwyższeniem dodatkiw do podatkiw iz 60 na 65, wzhladno iz 66 na 72. Pidwyższenie se buło pewno spowodowane ochotoju Wys. Sojmu w mynuwszim roci, koły nawit pošy selański, szczo by poprawyty płatniu uczytelam narodnym, zajawyły, szczo budut ochotno za pidwyższeniem holosuwaty. Ale z toho ne wypływaje, szczo by se i na toj rik mało buty. Samo sprawozdanie na str. 8. wykazuje, szczo Hałyczyna w tim wzhladi ide pered wsimy awstrijskymy krajamy, bo koły np. w Czechach dodatky wynosiat łysze 54 ct., w Styryji 40, w dolisznoj Awstryji 25, to u nas sej dodatek maje wynosyty 65, wzhladno 72. Kraj nasz wže jest obtiażenyj majže do nemożliwosti. Ja pry rozprawi budżetowej m. r. wykazuwaw, że własnist tabularna jest obtiażena tak, szczo w protiahu pošlidnych rokiw potroily sia dowhy i to w r. 1894 wynosyły ponad 36 milioniw guldeniw, w mijskoj własnosti pidnesły sia dowhy w piatero do 16 milioniw, a obdowżenie małej własnosti do 64 milioniw. Ne koneć na tim, ale nawit kraj nasz je straszenny obdowżenyj, bo proszu łyszeń pid rozwahu wziaty ti wsi poruky

(P. dr. Okuniewski. Tak jest !)

za mista Lwiw, Krakiw, za Szczadnyciu i za wsi inszi sprawu

(P. Dr. Okuniewski. Kolei).

kolei to szcze ricz produkcyjna, kotra wertajeś, ale w dejakich inszych sprawach moze dijty do toho, szczo kraj nasz bude musyw zapłatyty — otže na wsiakij sposib poruky kraju treba uważaty za dowh krajewyj. Mymo to-

ho wsioho komisja peredkładaie Wys. Sojmu pidwyższenie dodatkiw. Zdaje sia meni, szczo postupowanie se ne jest widpowidne. I w dnewnykarstwi i w komisji pidnoszeno hadku, szczo by nedobir sehoricznij pokryty biżuczozu pożyczkoju. Protyw toho odnakoż zajawyła sia biliszt i argumentowała w tej sposib: „Jak można zatiahaty biżczu pożyczku, koły nema pewnosty, szczo prawytelstwo z podatkiw konsumcyjnych dast jakuś czast' takoz dla kraju, otže jak pryjde w ślidujuczim roci zapłatyły biżuczij dowh, ne bude z czoho, dlatoho trebc koneczno pokryty pidwyższeniem dodatkiw, a starały sia swojeju dorohoju u prawytelstwa, szczo by tu czast widstupyło krajewi na buducznist“. Zdaje sia meni, szczo se dla prawytelstwa ne bude ponukoju i my duze dobre znajemo, szczo centralne prawytelstwo mymo ponuky iz storony Wydiłu krajewoho i zachodiw iz storony krajewoho prawytelstwa, neduże spiszyt sia, szczo by dla Hałyczyny szczoś ne bud' daty z podatkiw konsumcyjnych. Wczera czułyśmo widpowid' prawytelstwennoho komisarja na interpelaciju JE. p. Abrahamowycza, z kotroj duze jasno wychodyt, szczo prawytelstwo neduże śpiszyt sia i nemożna maty wełykoji nadjii na se, szczo by my i w ślidujuczim roci distały szczoś z podatkiw konsumcyjnych. Dlatoho zatiahnenie biżuczoho dowhu bułoby takuju prynukoju dla prawytelstwa, szczo by w sej sprawi szczoś zrobyło.

Pryhaduju, szczo i w poperednich rokach komisja budżetowa nad tym zastanawiała sia, jak pokrywaty nedobir i pidnoszeno takoz hadku, szczo możnaby jeha pokryty zadadkom z propinacyjnoho fondu. Pokryty sprawu fondu toho bude ostateczno ryszena i uprawnlena, można by bodaj zadatok wziaty z nioho na pokrytie biżuczozj pożyczki, a wzhladno nedoboru bez pidwyższenia dodatkiw do podatkiw. Musymo sobi zdaty jasno sprawu, szczo nedobir skoricznij ne jest peremynajuczij, ale bude z kożtym rokom zbilszatyś, bo zbilszajut sia i potreby krajowi. Znaju na pidstawie kilkolitnoho budżetu, szczo wydatki sanitarni szczoriczno zbilszajut sia, szczo najmensze o 180—200.000 koron, szkilni wydatki rostut taksamo majze o 200.000, na regulaciju rik treba około 100.000 koron, szczo riczno bilsze.

Tym sposobom musymo oswoityś z hadkoju, szczo nedobir krajewyj bude z každyj rokom rosty, bo dochodiw ne prybawaje, a tymczasom wydatki krajewi zbilszajut sia. Treba otže dumaty o buducznosti, jak własno tomu zaradyty, i zdaje sia meni szczo odydnokij sposib tutka z najbilszoju energieju natysauty na prawytelstwo, szczo by tu sprawu polahodyło i ne widklykuwało

sia na se, szczo toj abo inszyj Sojm ne hodyt sia na take połahodzenie sprawy. Jak toju dorohoju pijde sprawa, szczo łyszeń zhidnist wsich 17 sojmiv austrijskich do-perwa sprawa riszaje, to my ne doczekajemo sia toho, bo vse jakijś sojm najde sia, kotromu, szczoś ne spodobaje sia i kotryj bude protestuwaty protyw takoho załahodzenia. Treba otže netilko z ciłoju energieju domahaty sia uczasty naszoho kraju w spożywnych podatkach wid pywa i horiwky, ale takož podumaty, szczo by syła podatkowa kraju, wzhladno podatnykiw, pidnesła sia, a se można osiahnuty łyszeń racjonalne gospodarstwo podwyhneniem krajewoho gospodarstwa i tym szczo by dijestno obdowżene klasy naszej ludnosti wydobyty z dowhiw. Ja w debati budżetowej m. r. peredložy w rezolucju, kotru Wys. Pałata uchwałyła do Wydiłu krajewoho (czyta:) Poruczaje sia Wydiłowi krajewomu, szczo by jak najskorsze porobyw rozslidy w ciły konwersyi hipotekarnych dowhiw na amortyzujuczij sia i ne wypowidalnyj iz storony wirytela a rentowyj dowh“. Kołyby z tamtoj storony Sojmu taka sprawa buła pidnesena, možeby sia buła doczekała wże załahodzenia, ale poneży tu sprawa poruszij ruskij posoł, to łyszylaś na paperi.

Tymczasom zamist podumaty o podwyhneniu selaństwa, o pidneseniu ekonomicznym kraju, pojavyłyś u nas projekty, kotri jak raz dowedut to selaństwo do upadku, a imenno projekt p. Hupki i projekt JE. p. Dunajewskoho. 20. żowtnia 1897 r. widbuła sia agrarna ankietka, złykana Wydiłom krajewym, a w nij zasidaw takož p. Hupka i mene dywuje, szczo po tych besidach i pohladach, jaki tam na ankietki objawyłyś, p. Hupka pryjszow tutka z swoim projektom. Za przywożeniem p. Marszałka pozwolu sobi kilka sliw widczytaty, jak p. Huryk, kotrij do nedawna zasidaw w tim Sojmi, wyrazyw sia o nepodilnosti hruntiw (czyta):

„Zakim uchwałyt sia nepodilnist gruntiw, treba przydadumaty sia nad roślidkami, jaki wypływałyby z toho. Szczo by syna wyobrazuwaty na remisnyka, musyt selanyn posyłaty jeho do mijskoi szkoły, a na te ne maje sredstw. W remeśli takož dneś nema zaribku, koły fabryczni roboty tańsze można oderżaty. W dodatku administracyjni i podatkwowi własty dawlat domowij promysł podatkwowymy arkuszamy i promysłowymy kartamy, chotij toho ne żadaje zakon. Deż selanyn znajde sposib do żytia? Dalszym neszczastiem je nedostacza kredytu. Szczo selanyn nyni rozpiczne kredytem -- to widtak stratyt vse czerez łychwu. Pożyczki w bankach dla selan duże kosztowni i utrudneni intabulacyjeju, toż selanyn zażyczuje sia u żyda,

kotromu płatyt 24% mymo zakona o łychwi, bo neszczastnyj selanyn ne požaduje sia z bojazny, szczo wże nikoły żydy jemu ne pożyczut, a de inde nema dla neho pożyczky. Z braku pożyczky selane na przedniwku wyhynułyby.

Treba postaraty sia perwsze o kredyt, o proświtu, o promysł, o fabryky, a potim bude czas zastanowlaty sia nad ohraniczeniem podilnosti gruntiw“.

Tak howoryw kołysznijszy selańskij posoł Huryk; ale može chto na se zrobyt zamit, szczo tak howoryw selanyn, može ne zowsim osnowno obiznanyj z ekonomijeju i z tymi wsimy sprawami. Dlatoho pozwolu sobi takož nawesty tutka słowa profesora ekonomiji tutesznoho uniwersyteta, Ochenkowshoho, kotrij netilko znaje widnosnyj Hałyczyny ale buw dowszjij czas profesorom w Monasteri, w Westfalji, i mih pryhlanuty sia i w Nimeczyni widnosynam i perestudjowaty ti widnosyny osnowno.

Otže toj profesor Ochenkowskij skazaw szczo: (czyta):

„zderżaniem podiłu namnożyłoby sia za mnoho selskoho proletaryatu. Pryczynoju złoho stanu selańskoho je widnosnyj ekonomicznij, a imenno wykluczonyj charakter kraju. Odynakoj oporoju selaństwa jeszcze jeho zemla, toż derżyłt sia jeji selaństwo i dilyt. Bez toho buw by nemożywyj byt“.

A w druhim miści toj sam profesor Ochenkowskij każe: (czyta):

„Koły by wże nyni pryniato nepodilnist gruntiw, to bułoby se nezhydnyj z wymohamy żytia, a do toi zhidnosti treba bezustiwno priamowaty. Protywno ohranyczenie podilnosti ne widpowidałoby wymoham egzystencyi. Dlatoho ne można uważaty podilnist' gruntiw jako hołownu i odynokuju przyczynu zła, ale na tij osnowi treba dalsze ricz reformuwaty i rozwywaty. Kołyby wże nyni ohranyczeno podilnist', widnosyny na seli bułoby szcze hirszyj, jak je, bo selskij proletaryat stanubny tohdy w powymy rozwoju“.

Tak skuzaw znamenytij ekonomist prof. Ochenkowskij. A nasz towarzysz posoł Czeck każe, szczo (czyta):

„Koneczno potreba ruchu promysłowoho i zarobkowoho u schidnij Hałyczyni, bo w zachidnij, de projawlaje sia wpływ promysłowoho Szleska, łeksze je selanynowy uderżaty sia pry nepodilnosti batkiwsczynny“.

Otže potreba sotworyty doperna szczoś inszoho, promysł, fabryku i t. p., a potim do-perwa zamknuty tu firtku, jak chce p. Hupka. Meni zdaje sia, szczo jesły nasz selanyn rozhlane sia w oboch tych projektach i zbirnych hromadach i majoratach selańskich, to uarid ruskij može skazaty razem z Szew-

czenkom „Tępyj kożuch, tylko szkoda, szczone na mene szytyj“. (Brawa).

Moi Panowie! Ja zhadaw tokoż, szczone trebaby staraty sia o podwyhnenie naszej kultury krajowej na koźdim poli. Ne pereczu, szczone zrobyło sia de szczone i na poli rilnyctwa i na poli melioracyi, na poli przemysłu krajowego i domasznoho, ale szczone daleko do toho, szczoneby zroblene było wse czoho potreba. Dosyt perejichaty sia w kotru nebut storonu naszoho kraju, a można sia perekonaty, kilko to leżył neużytkiw, kilko sianożatyj i pasowsk, kotri ne prynosiat żadnoj korysty, hde sia tylko pasut husy i dejaka chudoba. Kilkadesiat morgiw obszaru leżył neraz bez najmniejszej krysty. Otże musymo skazaty sobi, szczone ne jest szczone tak złe u nas, szczone toho gruntu ne jest za mało, szczoneby sia ne mih wyżywyty na nim nasz selanyn, tylko treba jeho widpowidno zahospodarowaty. Pohlańmo na nasi dorohy. Można czasom jichaty kilka myl, a ne zobaczyste ani odnoj derewyny. Kołyb u nas dorohy obsadżeno bodaj derewynuju dykoju, koły by u nas pozasadżuwano wzdołż doroh powitowych czy krajowych czy hromadskich łypy, kilko by to było pożytku dla kultury, jakby to sia pryczyniło do pidnesenia pszilnyctwa, a se zaochotyłoby i do pidnesenia sadiwnyctwa. Zmow by sia nasz kraj mih proslawyty produkcyju tych napytkiw owocowych, jakimy buw sławnyj w dawnych czasach i ne potrebowawby ani fałszowanych uhorskich win, ani austrijskich ani francuskich, mawby swoji napytki domaszni.

Med nasz łypec należył nyny do welykich ridkostej w kraju, bo u nas dorohy zwyczajno stojat pustkamy. Zamynuwszoho roku w liti maw ja nahodu perejichaty sia wzdowż i poperek po Morawi a na zhadku naszoho kraju serce mi sia krajało, koły ja pobaczyw tam wzdowż hostynia sływy, hruszy, jabłinky aż uhynały sia pid owoczamy. Jakże to u nas wyladaje? Otże bułaby to zadacza peredowsim ne tilko rad hromadskych, ale i rad powitowych blyższu zwernuty na to uwahu. A i na poli gospodarstwa rilnoho możnaby szczone bohato zrobyty. Jest u nas zakon o wyhudowaniu t. zw. konianki, po ruski czerewoj, bodiokiw i t. d. a tymczasom netilko nasz selanyn ale michbym nazwaty takoż didyczew welykich gospodarstw kotri zaneczyszczujut tojuż koniankoju susidni pola. Pozwolte Panowe, szczone ja teper wid hospodarskich spraw perejdu na polityczni, bo choć to jest rozprawa nad budżetom krajowym, odnakoż pry budżeti można i polityczni sprawy obhoworiuwaty. Wsim widomo, jakie welykie potrosieme w ciłoj naszoj derżawi wyklykała borba jazykowa, kotra poczala sia w r. 1897 u Widniu a buła tilko

naślidom dowholitnoj supereczki meze dwoma narodamy Nimciamy i Czechamy. Oba narody pereniati hłuboko racyonalnoju swidomostiju, oden i druhyj boronyw swoich narodnich praw.

Ne choctu tu skazaty, szczoneby Nimci boronyły swoich praw widpowidnym sposobom, ale but szczone but ony stawały za swoim jazykom i za swoju narodnist, choct pry tim chodyło im takoż o werchowodstwo. Superenhata dowedła do toho, szczone parlament czerez try roky zowsim buw bezdilnyj. Pomarnowalyśmo miliony, ale może najbilsze odbyło sia na Hałyczyni. Zastij na polu promysłowom i ekonomicznim, nepewnist finansowa prynesła welyki szkody riżnym stanom suspilnocy, a w najbilszoj miri udełyło sia to naszomu krajewy. Zubożenie w naszym kraju i tak welykie a zastij finansowyj i ekonomicznyj bezdilnist parlamentu szczone zbilşyla toj nedostatok. Nedywno, szczone koły inszi narodnocy domahajut sia riwnouprawnocy narodnoj, szczone i Rusyny domahały sia na osnowi 19 artyk. zakoniw osnownych takoż riwnoprawnocy. Probowałyśmo riżnych sposobiw.

Pered dwoma rokamy p. Wachnianyn tut w tim Sojmi predłozyw wnesenie jazykowe w dosyt wuzkych rozmirach. Sojm nad tim perejszow do poriadku dnewnoho, a załahodżeno tuju sprawu tilko wizwaniem do prawytelstwa, szczoneby rozporjadżenia jazykowe, kotri widnosiat sia do polskoho i ruskoho jazyka wykonuwałyś tak jak perednio.

(Głosy : Hirsze niż przed tim).

Moi Panowie! Zi storony polskoj znajszow sia muž, kotryj zrozumiw dałekosiahnyst supereczki nacyonalnoj i chotiw netyko tam w Widni tuju sprawu załahodyty meży Czechamy i Nimciamy, szczoneby radu derżawnu spowodowaty do realnoj i pozytywnej roboty, ale chotiw takoż i w inszych krajach a tym samym i w Hałyczyni zrobyty jakijś ład. Otże wyrobyw projekt, kotryj oskilko meni widomo, buw sprawedływyj takoż i dla nas, ale semu projektowy zakona ne wilno było pobaczyty świtła bożoho i sam inicjator ustupyw z wydowni parlamentarnej. Koły ja raz z nym o tim rozmawław, buły pry tim i towarzyszy moi z koła polskoho, koły sej autor toho projektu skazaw: złe stało sia, szczone mij projekt ne pryjszow pid obrady, bo Nimci i Czechy bułyby na jeho osnowi radyły i bułyby sia ostatoczno pohodyły a ne bułyby obstrukcyi czeskoj, kotra zwałyła ministerstwo Clary'a.

Łyszaje sia otże sprawa jazykowa u nas na tim stanowyszczu, jakie jej prepysala rezolucya uchwałena Wys. Sojmom, szczone wzywaje sia prawytelstwo, szczoneby wykonuwało rozporjadżenia, szczone do polskoho i ruskoho

jazyka, jak i do teper. Jakby ony dijestno wykonowały sia, to ja przyznaju sia, szczo-byśmo były zadowoleni z toho, ale te rozporządzenia abo ne wykonujut sia, abo w duże neznacznoj czasty, abo całkom inaksze, jak własnywo ony zwuczat. Sprawa t. zw. metrykalna zaniała umy w Hałyczyni dosyt' szyroko, ta sprawa tiahne sia wże bilsze jak dwa roky, dlatoho, chocz p. Okuniewski wże zaczepyw o tuju sprawu, ja do nej muszu wernuty sia.

Doszło u nas do toho, szczo tak własny polityczni, starostwa naprykład do świaszczennykiw pyszut do uriadu parafialnoho jak metrykalnoho, ale nawit zi storony wyższoho sudu krajewoho w toj sposib wydano do sudiw rozporządzenie, szczo by ony widnosyły sia do uradiw parafialnych jako metrykalnych.

Zachodyt otże pytanie, czy dijestno ti uriadu sut uriadamy metrykalnymi naprymir w tim znaczinu, jak u żydiw, czy może jest jakaś riżnycia meže tym. Dlatoho ja pozwolu sobi troszczeku tuju sprawu osnownizsze obhoworyty.

Szcze patentom cisarskim z 20/2 1784 poruceno świaszczennykom, szczo majut prowadyty try osibni knyżki: knyżku ślubiw, knyżku urodzenych i knyżku pomerszych. Muszu odnakoż tu skonstatowaty, szczo w kraju naszym przed wydumom toho patentu cisarskoho, prowadżeno metryki w jazyci ruskim i pyśmom ruskim, ja sam neraz maw nahodu perehladaty taki metryki z przed roku 1784. Wyrażno takož howoryt sia w dalszych rozporządzeniach, szczo dawnizsze pysałos: „entweder in der Landes- oder in der Lateinsprache“.

Łatyńskij jazyk wwedeno tu piźnizsze do metryk, ale, szczo to ne jest tak zowsim opravdano i konieczno, to nas poucujut o tim rozporządzenia, jakie powydawano naprymir rozporządzenie minist. ispowidania i prošwity dla Czech z 29. maja 1858 (czyta):

„Es wird gestattet, dass die evangelischen Seeltorger in der evangelischen Gemeinde slavischer Zunge die Matrikelbücher in der böhmischen Sprache führen, somit auch die für die Wiener evangelischen Consistorien bestimmten Duplicate“.

Otże nawet dla Widnia pyszut po czeski, a rozporządzenie dla Dalmacyi z r. 1842 krajewoho prawytelstwa zwuczyt. (czyta):

„Es unterliegt keinem Anstande, dass die griech. nicht unirten Pfarrer in Dalmatien die Pfarrmatrikel in serbischer Sprache und mit cyrillischen Buchstaben führen“.

I to znaju wid moho towarzysza w radi derżawnoj, marszałka dalmatyńskoho Brilsta, szczo tam pyszut metryki netilko „mit cy-

rilischer Schrift“, ale nawyt bładodiceju, kotru umijut chyba specjalisty uczeni czytaty. Zachodyt teper pytanie, czy dijestno uriad nasz parafialnyj jest metrykalny w tim znaczeniu, jak własny teper interpretujut, w tim znaczinu, jak naprykład jest żydiwskij. W patenti z r. 1784 jest skazano, szczo metryki „sind von dem inständigen Pfarrer zu führen“. Jest takož rozporządzenie, na jakich formularach ti metryki majut operaty sia i jak majut buty perechowani. Ale całkom insze stanowysko majut świaszczennyki a całkom insze Matrikführer żydiwski. Wypływajet to z rozporządzenia o prowadżeniu metryk żydiwskich dla Hałyczyny. Paragraf I instrukcyi wydanej rozporządzeniem ministertwa spraw wnutrennych, sprawedywosty i ispowidań z 15/3 1885 każe, (czyta):

§. 1. „Metryki urodzin, ślubów i zejścia izraelitów w Galicyi prowadżone będą w Narodowym, na ten cel utworzonym okręgu przez osobnego funkcyonaryusza, który złoży przysięgę na swój urząd“.

§. 4. każe, szczo prowadżaczoho metryki imenuje starostwo, a wzhladno prezident mista Lwowa i Krakowa; §. 6. każe, szczo kontrolu wykonuje włast polityczna powitowa. Tymczasom w uradi parafialnim jest całkom inaksze. Tutka paroch, prawda, szczo prowadyt metryki, dostarczaje widpysiw z tych dla ciłej urjadowych metryk, ale kontrolu maje obowiazok prowadyty episkop, wzhladno dekan deleguwanij episkopom. Jest n. p. Hofkanzleidekret z 11/6 1843 (czyta): „Dass die Pfarrer nicht verpflichtet sind ihre Matrikelbücher zur gerichtlichen Recognoscierung vorzuweisen“.

Wid toj sprawy perejdu do perepysky, w sprawach metrykalnych.

Jakby u nas wykonowało sia rozporządzenie z 3 sierpnia r. 1848, tobyśmo były z toho wsi zadowoleni. To rozporządzenie ministertwa wkładaje na wsich uriadnykiw w ruskij czasti kraju obowiazok w najkorotszym czasi pryswoity sobi rusku mowu pid hrozoju utraty stanowyszca. Jakby to było wykonywane, ne byłoby najmieszcho narikania. Koždyj starajuczy sia o posadu pysze sobi w kompetencyjnij tabeli, szczo jest „der polnischen und ruthenischen sprache in Wort und Schrift mächtig“ i na tij pidstawi distaje posadu.

Tymczasom podanie to ne jest zhidne z prawdoju, i posada ta jest, jak nimeć powidaje „erschlichen“, i toj uriadnyk powynen jeju własnywo stratyty. Jesłyby to rozporządzenie z 3 sicznia 1849 r. było wykonywane, to precif małybyśmo uriadnykiw, kotriby znały bodaj czytaty i pysaty po rusku, i ne byłoby toho, szczo, koły n. p. świaszczennyk napysze do uriadu politycznoho abo sudo-

woho, ne choczut toho pryjmaty i zwertajut, szczyby napysaw w jazyci polskim.

Duże czasto pokłykujut sia na rozporządzenie z 5 czerwnia 1869, szczo jazyk polskij jest jazykom uriadowym. Tymczasom §. 5. toho rozporządzenia kaže: (czyta). Istnujuczypypsy szczo do korespondencyj właszej, urjadiw i sudiw iz storonamy, z własztiamy nederżawnymy (do takich należut urjady parafialni), korporacyamy i hromadamy obowiazujut na dalsze i ich otse rozporządzenie ne naruszujut.

Buwaje i tak, szczo ne oden uriadnyk politycznyj wże pryjmaje wid świaszczennyka ruski pyśma, ałe buw i takij wypadok szczo hromada napysała do starostwa po rusky, a starosta widpowiw, szczo świaszczennykom wilno pysaty po ruski, ałe hromadi ni.

P. Okuniewski. Tak, pan starosta zaliszeczykij tak skazaw.

Marszałek. Przypominam, że głos ma p. Barwiński.

Może skaże meni chto, szczybom podaw fakty? Mih by ja bahato podaty, ałe zhaduju teper oden, szczo kapitan stacyonowany u Lwowi domahaw sia wid uriadnyka powitowoho, szczyby mu ruskiy recepis wystawyw, i za to perenesły toho kapitana na Uhor-szczynu.

Zi storouy ruskich posliw i zdaje sia zi storony silańskich posliw polskich wnoszeno interpelacyi do prawytelstwennoho komisaria w sprawi wyboriw hromadskich.

Ja ne pereczu, szczo koły pryjde do Namistnyctwa sprawa wyboriw hromadskich, to duże czasto potrebuje Namistnyctwo pojasnienia, musyt zwernuty sia do stariw o dopownienie, ałe czomu taki ricz trewajut zanadto dowho, bo n. p. 3, 4 i bilsze lit?

P. Okuniewski. Nawet 15 lat!

Zdaje sia, szczyby to buło w interesi powahy właszy politycznoy, szczyby ti sprawy jak najskorsze były załahodżuwani.

Jeszcze na odnu ricz muszu zwernuty uwahu, kotra sia wiaże zi sprawoju jazykwoju. Żandarmerya duże czasto jest w sim położeniu, szczo maje napysaty t. zw. species facti, Thatbestand i pysze w jazyci niemeckim. Tutka ne rozchodyt sia o informacyi dla właszy centralnoj, a choc by tak buło, to tam znajdut sia lude, kotri to perełożat.

Żandarm pysze ciłkom inaksze, ne jest w stani tak widdaty ziznania toho peresłuchowanoho, jak sej howoryt, koncypuje sobi szczoś ciłkom widminnoho. Otże jabyw takoz tu sprawa poruszaw, szczyby żandarmy ti „species facti“ spysywały zi storonoju w tim jazyci, w jakim ony ti ziznania składjut.

Nakoneć zwernu sia do odnoji sprawy, kotra zajmała dwa dni bilszist toj Pałaty, Koło polskie sojmowe i koło rady derżawnoj.

Sprawa rozchodyła sia o organizacju buduszczoho komitetu centralnoho wyborczoho. Može chto skazaty, szczo ostateczno sprawa narad koła Rusiniw ne obchodyt, szczo to jestwnutriszna sprawa Koła polskoho. Ałe jak zi storony polskoji suspilnosty slidyt sia koždyj nasz krok, tak i nam prysłuhuje prawo whladania, szczo dije sia u naszych susidiw. Otże wyczytałyśmo hołos p. Romanowicza, kotryj sponukaw mene siu sprawa tutka poruszuty.

W polskich czasopysiach pojavlajut sia podribni sprawozdania o Rusynach p. r. „Z obozu ruskiego“, „z Rusi“ i t. p. My o stilko szczybyszy, szczo prosto z polskich czasopysiej możemo poinformuwaty sia o tim, szczo dije sia w naszych susidiw i ne potrebuje czerpaty informacyj peresijanich czeres syto spławozdawcia, kotrij neraz newirnyj daje obraz o naszij suspilnosty tym, szczo ne umijut czytaty po rusky.

P. Romanowycz piśła dnewnykiw — maw skazaty, szczo mensze o se, szczo dije sia na Zachodi, tam ne potreba centralnoho komitetu, ałe szczo inszoho na Wschodi — i dodaw szczo odna czast Rusiniw spohladaje na piwnicz! Ja zwernu sia do p. Romanowicza (żałuju, szczo jeha ne ma) z zapytaniem, chto pryczynyw sia do toho, chto wyplekaw tych Rusyniw, szczo hładiat na piwnicz? Može ne wsi w siji Wys. Pałati, ałe czast buła świadkom obrad sojmowych, kotri sia widbuwały szcze w skarbkowskim zabudowaniu, koły to wystupyw graf Leszek Borkowski i wyhołosyw zasadu: „niema Rusi, jest tylko Polska i Moskwa“! Własne ti, kotri zapereczowały Ruś, kotri ne przyznawały jej prawa do rozwoju kulturnoho na riwni z narodom polskim własne ti wyplekały takich, kotri dywlat sia na piwnicz. A buw i na czoli krajewoho prawytelstwa muž, nynti wże ne pomiż żywymy, szczo piderżuwaw tych ludyj i peredstawlaw ich w Widni jako konserwatywnyj element.

Hołos p. Romanowicza, kotryj zwertaje z welykym natyskom uwahu na wschid Hałyczyny, nahaduje meni mimo chodom: „Culturdrang nach Osten“, w tim widbijajut sia takoz „historyczna pretensya“.

W odnym dnewnyku, w kotrim buło sprawozdanie o ruchu Rusyniw pid tytułom: „z Rusi“ znajszow sia ja nedawno tomu z takim zamitom: „że to wszystko mają (Rusyny) zawdzieczać zdobyczom i dobrodziejstwom pługa i miecza polskiego“. Ne choczut pereczyty, szczo miecz polskij i płuh majut swoi zasłuhu, ałe netilko narid polskij mih w historji howoryty, szczo jest „przedmurzem chrześcijaństwa“, bo koždyj bezstoronnyj hi-

storyk musyt przyznaty, szczo tilko tohdy micz polskij buw sylnyj i widnosyw pobidy nad protywnykom, (zhadaju tilko Grunwald, Chotyń, widsicz Widnia) koły takoz ruskij micz wojowaw pobicz polskoho.

I rusky połky brały udił pid Grunwaldom, Chotyńem i pryczynyły sia do pobid sławnych, dałeko siahajuczych w historyi, otze treba przyznaty i ruskomu meczowy jeho zasłuhu. Koždyj obiznanyj z historyjeju musyt przyznaty, szczo znów todi koły mecz ruskij zwernuw sia protyw polskomu, zaczaw sia upadok Polzczu i jak skazaw Szewczenko: „Polszcza upała, nas zadawyla“, koždyj kotryj trocha znaje historyju musyt przyznaty, szczo na pered o ruski płeczki widbywały sia wsi hordy azyatyckie poczawszy wid Pieczynhiw i Połowciw.

Korol polskij Łokietek pysze w r. 1324 do papy rymskoho, pro smert kniaziew hałycko-wołyńskych Andreja i Lwa i żaluje szczo znykły u nepoborymi szczyty protyw nawali tatarskij i ona teper może zalaty Polzczu“.

Znaczno piznjsze papa Urban VIII. skazaw pamiatni słowa: „O! Mei Rutheni per vos ego Orientem spero convertendum“, przyznaw, szczo narid ruskij maje wełyke posłannictwo na wschodi. (P. Okuniewski. Wże propało).

Narid ruskij, kotryj sylamy intelektualnymy, talentamy w nauci, sztuci i w literaturi, a takoz na polu wojennim zasylaw Polzczu i Moskywszczynu, ne propaw i ne zahyne rozwywaje sia szczo raz bilsze mymo utysku i zaboron, jakie musyt znosyty na Ukraini de wydano ukaz protyw ruskoj mowy i literatury i życie narodne ne zamerło, ałe z każdym rokom szczoraz bilsze rozwywaje sia i szczoraz bilsze sył intelektualnych pojawlajesia.

Taksamo ne zhyne narid ruskij, chotby tu w toj Pałati ne zasidaw ani oden z ruskich posliw, jak ne zasidaje w Radi mijskoj mista Lwowa ani oden radnyj, ne pe-restane istnuwaty i ne upade; ałe polityka, kotra wede do toho, szczo by ukorotyty prawa ruskoho naroda i jeho obmeżyty w jeho rozwoju nacyonalnim, kulturnim ne bułaby widpowidnoju i kołys musilaby sia pomstyty. Polityka tilko operta na chrystiańskoj sprawdływosti, na prawdi i lubowy chrestiańskoj może doprowadyty do cily. Pozwolte, szczo tu poklyczu sia na nykoho inszoho, ałe na muža, kotryj z pewnostiu dla was wsich dorohyj, na pokijnoho archiepiskupa Felińskoho, kotroho słowa wydrukowało „Słowo polskie“ w numeri z 23/4 1900., de spomynaje, jak śp. Felińskij wyrażaje sia o widnosynach Polakiw do Rusyniww.

Z papierów ś. p. arcyb. Felińskiego. „My wobec Rusinów“.

Najważniejszym narodu polskiego zadaniem jest szerzenie w koło siebie, tak życiem jak i gorliwości apostolską, tych życiodawczych cnót i zasad chrześcijańskich, które są dodatnim życia społecznego żywiołem i które tylko zapewnić mogą trwałą pomyślność każdemu narodowi. Odrębne powodzenia z czasów niepodległości, były częściowym wywiązaniem się z posłannictwa naszego, ale prawdziwym barometrem społecznego zdrowia i państwowej przewagi naszej, była zawsze wierność owej misji moralnej. Im głębiej duch Ewangelii wnikał w obyczaje i publiczne instytucje nasze, tem bliższą była Polska kwitnącego stanu wewnątrz i tem przeważniej, głos jej monarchów na obce wpływał dwory. Dość wspomnieć Unię z Litwą i Rusią. I teraz narodowości stojące w tem co i my położeniu, przyłgną do nas z braterskiem zaufaniem, skoro widmo ujarznienia ich przez nas ostatecznie zniknie.

Takie stanowisko nasze, wpłynęłoby zbawiennie na Rusinów, których historyczne pretensje nasze do panowania nad nimi głównie może powstrzymują dotąd od braterskiego zjednoczenia się z nami. Nastąpi to niezawodnie, a gdy my sami dobrowolnie i stanowczo od pretensyj tych odstępimy i po bratersku, jako równy do równego naszą przyjazną rękę wyciągniemy, wzywając do federacyjnego zjednoczenia, a nie do uległości; tożsamość interesów wyrodzi powoli wzajemne zaufanie, a następnie i politycznego programu. Taki najbliższy pobratymczy związek raz dokonany, ukaże i innym narodowościom, niemogącym stanowić odrębnych jednostek państwowych, jedyną praktyczną drogę, na której samoistność swoją zapewnić będą mogły.

Stańmy się całem sercem braćmi dla Rusinów; dopomagajmy im w rozwoju ich narodowych aspiracyi, nie starajmy się z nich Polaków uczynić; umiejmy szanować w drugich to, co pragniemy, aby drudzy w nas szanowali; taż sama opatrność, co nas uczyniła Polakami, ich też Rusinami uczyniła.

Nie próbujmyż niszczyć, a chociażby tylko przeinaczać tego, co Bóg uczynił. Wyciągnijmy raczej ku nim dłoń bratnią, nie czekając, aż oni pierwsi nam podadzą. Gdyby nawet, nie dowierzając naszej przyjaźni, wzbranił się od jej przyjęcia, nie cofajmy jej wcale, usiłując raczej dalszem postępowaniem najpodejrzliwszych nawet o szczerości zamiarów naszych przekonać. Kto wierzy w żywotną i budującą siłę chystyanizmu, ten wątpić nie powinien, iż w ostatecznym rezultacie jedyną zdrową polityką jest ta, co na Ewangelii, t. j. na sprawiedliwości, prawdziwie

i miłości jest opartą, gdyż taka tylko na skuteczną pomoc z nieba liczyć ma prawo.

Ja maju tilko skazaty, szczo ja zawsihdy buw i budu toho perekonania, szczo tilko polityka na pidstawi chrestiańskiej sprawedlywosty, prawdy i lubowy chrestiańskiej operta może doprowadyty do ciły, a własne interes obu narodiw tu w Hałyczyni, ich ekonomiczny sumny byt daje dostatecznyj powid do toho, szczo by dijstno w tim duchu postupowało i zjednało wsi syły do pracy pozytywnoj dla oboch narodiw. (Brawa).

Marszałek. Głos ma ks. Stojałowski.

P. Stojałowski. Zapisalem się do głosu, nie tylko, aby przeciw budżetowi mówić, ale także aby przeciw budżetowi głosiwać. Stoję w tym kierunku na odmiennem stanowisku, aniżeli p. Bernadzikowski, który powiedział, że nie można ze stanowiska krajowego występować przeciw budżetowi jako takiemu i odmawiać naszej najwyższej magistraturze środków do zarządzania krajem. Można by przyjąć tę zasadę, gdyby groziło niebezpieczeństwo, że przez głosowanie przeciw budżetowi zabraknie naszej administracji środków finansowych. Ale wobec tego, że w tej Wys. Izbie jest większość, która niezawodnie ten budżet uchwali, przeto w każdym razie stać trzeba przy tej parlamentarnej zasadzie, że głosowanie przeciw budżetowi jest wyrazem nieufności do gospodarki większości tej Wys. Izby i z tej zasady wychodząc, nietylko mówić ale i głosiwać będę przeciw budżetowi. Jest zwyczajem parlamentarnym, że przy budżecie mówi się o całej gospodarce krajowej i takową się krytykuje. Z tego prawa chcę skorzystać i mówić o całej naszej gospodarce. Jeżeli będę mówił gorzko, to proszę mi wierzyć, że będzie to wedle słów znanych poety: „jeżeli gryzę, to sercem gryzę“. Nie chodzi mi o to, aby tu komu dokuczyć, ale aby dać wyraz ogromowi tego żalu i tego niezadowolonia, jakim jest przejęta cała ludność włościańska, tak polska jak i ruska przeciw tej gospodarce krajowej. Będę mówić może bardziej gorzko niż dotąd przemawiałem w tej Izbie, a to dlatego, że ostatnia rozprawa jeżeli nie w tej Izbie, to w kole sejmowem mogła w posłach ludowych, zdaje się, wszystkich, a co do mnie, powiem to stanowczo, wzbudzać wielką nieufność do „dobrej“ woli ze strony większości tej Wys. Izby. Powołam się na świadectwo wszystkich tu w tej Izbie, że od chwili, kiedy tu przyszedłem, starałem się przekonać tych wszystkich, którzy mogli mieć uprzedzenie lub niekorzystne wyobrażenie, o mojej działalności, że może nie tak straszny dyabeł, jak go malują. I z pewnością już to jedno mam za

sobą, że ta lex Urbański, która w przecuciu, że tu wtargną takie jak ja żywioły, była uchwalona tamtej sesyi, chwała Bogu ani do mnie ani do innych posłów opozycyjnych nie znalazła zastosowania. Ci też, którzy ją uchwalili, nie spodziewali się zapewne, że lex Urbański im się stanie niedogodną, a już raz omal co nie spadła na tego, który większości wiernie służył, a który uratował się od zastosowania do niego legis Urbański tylko tem, że się zawczasu cofnął.

W każdym razie w swoich przemówieniach tutaj nie występowałem nigdy tak, aby który zasługiwał na skarcenie, a ja w niektórych razach posuwałem się aż do takiego objawiania chęci porozumienia się, że narażałem się na zarzut ze strony posłów ludowych, że się staram o kokietowanie większości sejmowej.

Niech mi wolno będzie powtórzyć w tej chwili to, co już przy innej sposobności powiedziałem, że to nie było kokietowanie, tylko zasadnicze stanowisko, bo chcę i pragnę, aby odpowiedzialność za to, że nie przyjdzie do porozumienia między większością sejmową a ludnością całą, którą jak zdaje mi się nikt nie zaprzeczy mam prawo i zaszczyt reprezentować, spadła na tę większość sejmową. Niech brak zgody będzie skutkiem tego zaniku stańczykowstwa, jak się wyraził p. Rutowski, które nie jest przystępne tej idei, że ono siły swoje i siły narodowe musi się starać rozszerzyć siłami świeżemi, siłami zdrowego z tegiego pnia narodowego wziętemi.

Zdaje mi się, że po tem wszystkim, po tych wszystkich wysiłkach i moich i innych szanownych kolegów posłów włościańskich, którzy od kiedy tutaj zasiadają, zajmują przecież stanowisko bardzo umiarkowane, upór i zanik poczucie obowiązków szanownej większości trwa dalej, i stoi się przy zasadzie: „nie popuścimy nic!“.

Jabym wobec tego odważył się powiedzieć, że ci którzy do tej większości sejmowej należą niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli.

Niczego nie zapomnieli dlatego, bo dziś jak dawniej bronią interesów kasty. Nie ja, ale bardzo poważni inni pisarze — a tu przypomnę tylko członka nawet tej Wysokiej Izby p. Michała Bobrzyńskiego, przypomnę też takiego męża szanowanego zdaje się i przez większość tej Izby, jak śp. ks. Michnę napisali to i twierdzili, że już ojcowie i praojcowie tej większości sejmowej dzisiejszej tak postępowali, iż ich miłość ojczyzny, którą się tak chełpili i chełpią do dzisiejszego dnia, miała swoją podniętą w miłości a pod mianem „ojczyzny“ chodziło im

o obronę interesów kastowych o korzyści i pożytki, które z tej ojczyzny mieli.

Już śp. Skarga powiedział, że ta ojczyzna była zawsze matką dla Was. Wyście z niej czerpali wszystkie dostojeństwa, sławę i bogactwa, ale taką matką była tylko dla Was, którzyście tą ojczyzną rządili. Lecz ta ojczyzna przez Was rządzona, jak się dalej śp. Skarga się zalił, była macochą dla ludu naszego. I tej tradycji zdaje się Ponowie nie zapomnieliście. Dziś stwarzacie sobie małą Polskę w tej Galicyi, ale ta mała Polska znowu ma być przadewszystkiem tylko dla jednej warstwy, ma być tylko dla pewnych ludzi. Ludność zaś wiejska, która jest siłą naszą, która jest, jak powiedziano w konstytucyi 3 maja podstawą ojczyzny, z której się wszystkie jej siły czerpią, ta ludność, tak polska jak i ruska w tych pożytkach jest bardzo ukróconą.

Panowieście się nietylko niczego nie nauczyli, aleście zapomnieli i to, co już w tej Izbie za lepszych czasów było mówione.

Nie chcę długo się rowodzić, nie chcę dla oszczędzenia czasu długo cytować, ale tylko wskażę na źródła. Proszę sobie wziąć sejmowe sprawozdanie z pierwszego posiedzenia tej Wys. Izby z r. 1861. Proszę przeczytać, co tam mówili dziadowie tych, którzy tu dziś siedzą, co mówił śp. Adam Potocki, proszę sobie przeczytać co mówili inni posłowie o miłości i zgodzie między Polakami i Rusinami i o stanowisku względem ludu.

Moi Panowie! jakem czytał te sprawozdania, pomyślałem sobie: To tak nasi obecni koledzy z większości zapomnieli o tych pięknych słowach! Wtedy było mówione: Nie dzielmy się! Na pierwszym posiedzeniu tej Wysokiej Izby mówili posłowie „nie dzielmy się!“, posłowie ówczesni utyskiwali wszyscy: »Rząd nas podzielił na kasty, na obszary, na miasta na wsie, musimy się poddać temu nieszczęśliwemu systemowi, ale gdzie tylko można „nie dzielmy się!“ Moi Panowie, tak mówiono na pierwszym posiedzeniu tego Sejmu.

Czy ta tradycja, to hasło trwa w tej Izbie? Zapomnieliście panowie tego, jeżeli nie powiem ostrzej, żeście się tego wyparli.

Nietylkoście utrzymali ten rozdział, który Niemcy między nami zaprowadzili, ale panowie jeszczeście się dalej podzieliли, już w samej tej Izbie podzieliłście się w sposób bardzo ludowi dotkliwy a nawet — nie chciałbym bardzo surowego użyć wyrazu — w sposób taki, żeście winę za ten podział starali się nawet na lud wbrew rzeczywistości i prawdzie zepchnąć.

Podzieliliście się w gminie samej, odzieliliście obszar i gminę i bronicie się przeciw temu, aby ten rozdział był zniesiony wbrew hasłom Waszych ojców i praocjów z tego tu Sejmu: „Nie dzielmy się“.

Narzekaliście na pierwszym posiedzeniu sejmowem: „Taką krzywdę zrobił Wam Niemiec, że tylko $\frac{2}{3}$ ludności opodatkowanej w gminie głosuje przy wyborach sejmowych, a $\frac{1}{3}$ od tego prawa wykluczona. Nazywalicie to wówczas niesprawiedliwością Niemców i wrogięgo nam rządu, a panowie sami dziś tę niesprawiedliwość podtrzymujecie! Wy sami się bronicie wszelką siłą przeciw każdej reformie wyborczej i zniesieniu tej niesprawiedliwości, którąście w tej Wysokiej Izbie piętnowali przed laty trzydziestu!

Otóż zdaje się, że niczegoście się nie nauczyli po 30 latach gospodarki „polskiej“, jak się zawsze mówi o gospodarce „polskiej“ nietylko w Galicyi, ale i w Austrii, w której jak sami powiadacie, macie prawo wszelkiego rozwoju i wszelkiego działania w kierunku dobra kraju.

Ja myślę, że dobro kraju to jest dobro ludności. A wy doprowadziliście do tego, że wszystko w kraju jest — słowo to nie wyszło z ust moich — wielkiem zbiorowiskiem nędzy i demoralizacyi.

Pod tym względem trzymacie się tej tradycji nieszczęśliwej, która się streszcza w słowach: „Nierządem Polska stoi“. I dziś w Galicyi, nie chciałbym, aby tak było, ale jeżeli niezupełnie tak powiedzieć można, że nierządem Galicya stoi, tobym za usługę tego nie przypisał większości sejmowej, tylko za usługę przypisałbym temu, że mamy na szczęście władzę wykonawczą, Wydział krajowy, któremu ostatecznie, musimy oddać tę słusność, że jest lepszym aniżeli ta większość sejmowa i ratuje jeszcze opinię tego kraju. I dlatego też nie jest jeszcze tak dalece źle, i nie można powiedzieć, iż nierządem Galicya stoi, bo ostatecznie nie jesteśmy jeszcze całkiem niezawisli, lecz jest jeszcze jakiś rząd wyższy, który czuwa nad rządem w Galicyi.

Lecz pomimo tych 2 czynników, przeszkadzających, aby się działo jeszcze gorzej, wszystko się dzieje źle. Proszę Panów, aby Wam dowieść, że nie jest to taka agitatorska skarga, że nie jest to taki frazes buntowniczy jak Panowie lubicie nam w oczy cisnąć, pozwolę sobie przejść wszystkie działy naszej gospodarki krajowej, tak rządowej, jak autonomicznej.

I powiem z góry, że główną przyczyną, dla której dzieje źle jest to, że mnie się zdaje, podstawą i osią, głównym celem wszystkiego, co większość sejmowa robi, jest bądź co bądź utrzymanie się przy władzy i zachowanie w rękach swoich wszystkiego. Chce-

cie sami mieć stanowiska wpływowe i niko- go do tego nie dopuścić. To jest przyczyna polityczna i ta przyczyna polityczna demoralizuje i psuje wszystko. A że tak jest, mamy przeciw świadectwo w tak wiernym pracowniku dla większości sejmowej, choć jest w tak zwanej secesy, w pośle Morunowiczu, który niedawno w tej Izbie, wprawdzie nie na posiedzeniu Sejmu, ale w kole sejmowym powiedział „moi Panowie, nie widzę jeszcze kimdy można zastąpić tych którzy, dziś rządzą“.

Jeżeli nie chce się ich widzieć, a ci co rządzą, niechętnie widzą swoich następców, to p. Merunowicz może być spokojny i za 100 lat nikogo nie obaczy, bo ten co rządzi, nigdy nie ustępuje chętnie miejsca drugiemu.

Otóż tą myślą utrzymania się przy władzy, kieruje się większość sejmowa w całej administracji krajowej.

Miałem już sposobność wytykać różne rzeczy. Dziś dla całości, muszę niektóre rzeczy powtórzyć i przypomnieć.

Największym rozgoryczeniem przejętą jest dziś ludność dla Władz swych powiatowych tak rządowych jak autonomicznych — i słusznie.

Zacznę od władz rządowych, które wedle projektu p. Dunajewskiego mają być otoczone jakimś bejratem i tym sposobem jakąś aureolą narodową ozdobione.

Otóż — pragnąłbym bardzo aby to do serca wziął p. komisarz rządowy i główny kierownik J. E. p. Namiestnik, że w tych urzędach starościńskich dzieje się niedobrze.

Za dawnych czasów chłop w tym jakimś Kreishauptmanie widział swego opiekuna i Panowie na toście narzekali — i słusznie.

Kiedy na miejsce Niemców przyszli Polacy, rzecz się prawie zupełnie na odwrót zmieniła i dziś lud coraz więcej przychodzi do przekonania, że on w tym naczelniku powiatu ma człowieka który, mu nie sprzyja, którego ręka ciągle na nim ciąży.

Żeby tym człowiekiem był Niemiec, jabym się o to nie gniawał, ale nim jest Polak i to ze stanowiska narodowego jest bardzo przykre.

Że nie przesadzam widać ze sprawozdania Wydziału krajowego. Zdaje mi się Departament VI. przytacza, że rozesłał on do gmin pouczenie, jak się mają zwierzchności gminne zachować przy egzekucjach i co jest wyjęte z pod egzekucyj.

Zdaje mi się że Wydział krajowy to już nie agitator, ale poważnie przez Panów szanowana Magistratura nasza, a ona musiała przeciw coś zrobić, żeby ten lud przed tymi strasznymi egzekutorami wziąć w obronę.

A przeciw w tych sprawach wina spada na starostwa, jeżeli one nie umieją swych

egzekutorów pouczyć, żeby przeciw nie przekraczali ustawy i nie zabierali od biednego, nieraz chorego człowieka ostatnią rzecz, żeby tę gorzką operację egzekucyjną jakoś taktownie, przeprowadzali tak, aby nie ciągnęło to za sobą sprawy sądowej i więzienia dla biednego włościąństwa.

To się dzieje ciągle, i tak powszechnie że aż Wydział krajowy musiał rozesłać pouczenie do gmin. Więc już nie agitator Stojalowski się żali, ale chwala Bogu już sam Wydział krajowy powiada, że jest tak źle, że postępuje się z chłopem całkiem bezwzględnie, bo mu się bierze ostatni łach i ostatnią sztukę była, wyrzuca się go na pole, i łamie się mu jego marne sprzęty.

A potem chcecie Panowie, żeby ten lud był zadowolony i nie żalił się.

Przecież chronienie tego chłopca przed tą prasą podatkową, czuwanie aby przepisy były sumiennie, wykonywane jest obowiązkiem starosty i inspektorów, z których jeden usłyszał od Cesarza w Gródku te słowa. „Nie ciśnijcie tak bardzo ludu.“

Ale, że to temu już kilka lat, więc już o tem zapomnieli. Jeżeli kiedy mają dla kogo jakie względy i rozkładają mu podatek na raty, to tylko obszarom dworskim, ale dla biednego chłopca rzadko kiedy.

Ponieważ zaś u nas jak powiedziałem wszystko przeniknięte polityką, można tedy zgodnie z prawdą wypowiedzieć, że egzekutor w szczególniejszy sposób przed wyborami i po wyborach jest postrachem, albo karcicielem tej, jak się mówi, nieposłusznej i zbuntowanej ludności, która nie raczyła posłuchać starosty przy wyborach.

Na troskliwość Starostów przy wykonywaniu np. ochrony lasowej, poszanowania praw publicznych, to nawetby nie należało już zwracać uwagi, bo co do pierwszego sam J. E. p. Namiestnik wydał wiedawno okólnik o ochronie lasów. Niech pozwoli że powiem, iż to się stało trochę za późno, bo tymczasem już zniszczenie dość daleko poszło. Ale pomimo tego okólnika dzieją się rzeczy, które już nie dla kwestyi serwitutowej ale i dla kwestyj całkiem praktycznych, jak n. p. tej że chłop nie może dostać drzewa, że doznaje w wykonywaniu ustawy łowieckiej ogromnych przykrości, mają znaczenie wielkie i sprawiają że żale wśród ludu nie ustają.

Gdyby była dobra wola, a ja jeszcze liczę na nią u J. E. p. Namiestnika, to dałby się niejedyn powód niezadowolnienia usunąć przy wykonywaniu ustawy łowieckiej.

W ustawie jest powiedziane, że władza polityczna może ustanowić stałych taksatorów, że może gmina delegować do taksowania szkody, tymczasem tego się nie robi, ale raczej robi się utrudnienia biednemu chłopu.

Wielu z nich nie wie dotąd, że takowanie szkody przez zwierzyne rządzonej należy do Władzy politycznej, jeśli nie jest inaczej zarządzane. Idzie tedy do wójta, który często także o tem nie wie i taksuje, a potem starosta powiada: to wszystko nic nie warte, bo nie należy do wójta, lub już jest po niewczasie, i biedny chłop niema szkody wynagrodzonej!

A co mamy mówić o wykonywaniu i poszanowaniu ustaw politycznych?

Jeden z członków większości mówił tu niedawno z emfazą: To wszystko jest, macie wszelkie wolności, a my konserwatyści jej także żądamy.

To prawda, że jak konserwatyści potrzebują wolności obywatelskiej i pozwolenia na odbycie zgromadzenia, to nie było wypadku, żeby im zabroniono.

Ale jeśli zgromadzenie urządzają nie należący do większości i ludzie, którzy pozwalają sobie mieć inne zapatrywania, jeśli to są „chrześcijańscy ludowcy“, to mamy fakty w tysiące idące, a w setki o tyle, o ile już były o to interpelacye w Radzie państwa, że powody dla których starostowie odmawiali prawa zgromadzenia się ludowi, stały się w całej Austrii przysłowiowymi.

Przecież na takie koncepta, jakie mieszwają starostowie galicyjscy, aby zakazać zgromadzenia dlatego, że możliwie budynek gdzie się zgromadzenie odbywa, może się zawalić, albo że tam się niewszyscy pomieszczać, lub coś podobnego; na takie koncepta żaden starosta w całej Austrii nie wpaść.

Jest to coś specjalnie galicyjskiego.

Szanowna większość czyni nam zarzut: ponieważ naród, ciągle interpelując w radzie państwa!

Pozwalam sobie powtórzyć, że my się obowiązujemy, ci t. zw. secesjonisci, niepodnosić w parlamencie ani jednej interpelacyi w tych sprawach, jeżeli nasze zażalenia namiestnik załatwi wedle sprawiedliwości.

Na co mam iść tak daleko? Lecz jeżeli my się skarżymy na jakieś nadużycia przed swoimi, na to n. p. jedna Ekscelencya, nie chcę wymieniać która, powiedziała: to nieprawda!

No jak tak panowie z nami dysputujecie, to niema ratunku, tylko się musimy skarżyć przed Niemcami.

Jeśli zaś tym nieprawidłowościom i tym prostym naruszeniom i pogwałceniom ustawy będą nasi naczelnicy powiatowi zapobiegać, a naczelna władza krajowa będzie skargi sprawiedliwie rozstrzygać, to odpadnie potrzeba interpelacyi i wyciąganie tych spraw przed parlament.

A gdzież mamy się ratować, jeżeli rekursy przeciw zakazowi gromadzenia zale-

gają miesiącami, dopóki się nie staną bezprzedmiotowymi?

Teraz przejść muszę do administracyi centralnej. Jabym się zgodził z posłem Okuniewskim, że dzisiejszy namiestnik, to nie jest to, co było przed laty 10 w Galicyi, ale żeby to było dość dla nas.

(P. Okuniewski: ja toho ne kazaw) (Wesołość) tego niepowiem.

Przypomnę jeden tylko fakt, który był środkiem za daleko posuniętym i za szeroko rozciągniętym a mianowicie stan wyjątkowy. Jak większość sejmowa chce wszystkim rządzić, dowodzi fakt, że np. w „Czasie“ pojawia się artykuł, w którym namiestnik dostaje formalne jakieś wskazówki, albo mu się wytyka, że nie dość bezwzględnie postępuje. Tu jużwym Ekscelencyi bronił (Wesołość) i radbym aby przecież w kraju nie rządził ktoś inny poza powołanymi organami. Mówię to z przekonania, wiem, że są w kraju osobistości, które bez urzędowego stanowiska wielką sobie uzurpują władzę w kraju. Na nich też głównie ciąży odpowiedzialność za niejedno złe, które się stało.

O wyborach, jak się dzieją, nie będę mówił, powiedzieli to już posłowie ruscy i włościańscy. W jednym z pism trafnie zauważano, że starosta ma to za najpierwszy obowiązek, przeprowadzać wybory. Choćby w innych rzeczach administracyjnych miał mankamenta, jeżeli tylko wybory dopisały, to nic mu nie szkodzi. Są przecież starostowie z którymi można czasem pomówić i co otwarcie oświadczać: Nie wińcie nas, bo to z góry idzie. Jak ja nie będę inaczej postępował, to co najmniej mię przeniosą...

(P. Okuniewski: do Lwowa na radcę) tak — do Lwowa na radcę,

To wszystko się nie przyczynia do wzbudzenia zaufania do władz rządowych, a przecie szanowna większość i władze rządowe mogły przyjąć do przekonania, że się nadaremnie wysilają, aby stłumić obywatelski ruch ludowy. Jeżeli Niemcy nazywają kraj nasz Szkandalicją, to dlatego, bo się posuwa rzeczy aż do tego stopnia, aby dwustu chłopów pokaleczonych przy wyborach jechało do Wiednia. A to chyba nie nasza wina, bo nas wtedy jeszcze w parlamencie nie było. Nie myśmy tedy ponieśli hańbę i poniżenie kraju do Wiednia. Więc proszę powiedzieć, kto pierwszy zrobił z Galicyi szkandalicję?

Przychodzę do naszej administracyi autonomicznej. Administracya ta z małymi wyjątkami cała w ręku Polaków i większości sejmowej. Powiatów, gdzie weszły jakieś inne elementa, ludowcy i t. p. jest bardzo mało — a i ci ludzie musieli przejść przez rozmaite ogniowe próby. Nie tak było, jak mówił p. Merunowicz, że nie było komu rządzących

dzisiaj zastąpić, lecz jak się znalazł gdzie który, to używano wszystkich środków, aby go nie dopuścić. Gdyby nasza magistratura powiatowa była tem czemby mogła być z ustawy, mogłaby być dobrą i pożyteczną. Dowodzi tego przykład Czechów, gdzie rady powiatowe są siłą narodu. Stają one dzielnie w obronie interesów narodowych, i wyrobiły sobie powagę w obec władz rządowych. U nas się mówi, że te Wydziały są biedne, bo nie mają egzekutywy. Nie w tem tkwi korzeń złego, tylko w tem że tak rady powiatowe, jak i sam marszałek potrzebują starosty przy wyborach, a więc muszą mu być uległymi. Więc nie może sobie Marszałek i Rada powiatowa zdobyć należytej w obec starosty powagi, bo się o to nie stara i starać nie może.

W Czechach dzieje się zupełnie inaczej, tam gdy młodocześi chcą demonstrować energicznie i powszechnie przeciw Rządowi, to wtedy puszczają tylko hasło i powołują się na swoich marszałków i na rady powiatowe i rzeczywiście te stają energicznie w obronie spraw narodu czeskiego.

U nas to wszystko się nie dzieje, bo tu wszystko ta nieszcześliwa polityka psuje. A dalej u nas jest ta wada, że marszałkiem musi być jakaś powaga, a ponieważ każda powaga jest bardzo zajęta i mało ma czasu, przeto i ta powaga powiatu nie może oddawać się swoim obowiązkom. Czesi się dziwili, kiedy im opowiadał, że u nas marszałkiem może być tylko taka powaga powiatowa i twierdzili, że u nich są marszałkami świąteliści czescy włościanie.

I nikogo to nie razi — i okazują oni wielką zdolność w sprawach, które nie wymagają filozofii, ale są czysto powiatowe.

Skutkiem jednak polityki szwankuje wszystko w tym wydziale powiatowym, bo przede wszystkim i głównie chodzi o to, aby przy wyborach mieć: „komitet powiatowy marszałkowski“, z którym my się już chwala Bogu w niejednym powiecie uporali. Żali się też ludność na niejedną rzecz, gdzie nie chciałbym powiedzieć, że się lud krzywdzi, lecz że nie zawsze ma się na celu tylko dobro ludności.

Na każdym prawie wiecu podnoszą ludzie, że co do dróg, to nie zawsze uwzględnia się korzyści ludności, lecz często tylko korzyść i pożytek obszarnika. Nie będę się szczególnie nad tem rozwodził, ale tu jeszcze jedno pozwolę sobie powiedzieć, że panowie marszałkowie w bardzo małej liczbie poczuwają się do obowiązku, aby mając nadzór nad gminami, zwierzchności gminne w wykonywaniu obowiązków i stosowaniu rozmaitych ustaw na korzyść gmin pouczali.

Panowie starostowie robią dość pilnie swoje amtstagi, czy jak je tam teraz po polsku

przechrzczono, ale panowie marszałkowie tak bardzo do gmin się nie zbliżają, a przecież zdaje mi się, że gdyby szczerze do gmin się odnosili, to większe by panowało do nich zaufanie i nie trzeboby takich wysiłków z komitetem marszałkowskim.

Wszak p. Wójcik powiedział, że chłopci nie są od tego, aby wybrać obszarnika, ale niech się znajdzie taki obszarnik, któremu by mogli z całym zaufaniem powierzyć mandat.

Od Autonomii naszej powiatowej przejdę do tego, w jaki sposób nawet to, co powinno być nie tknięte, co powinno być najbardziej święte, a przecież zostało pod pewnym względem na niewłaściwe drogi sprowadzone. Mam tu na myśli przede wszystkim sądownictwo.

(P. Stadnicki; Pewnie i kazalnicy).
(Przyjdzie kolej i na kazalnicy).

Ja już nie chcę mówić w ogólności o urzędowaniu w sądach, powiem tylko o jednej rzeczy.

Jest rzecz nie zaprzeczona, że po każdym wyborach, po każdym niemal zgromadzeniu zawsze tak się zdarza, że przychodzą rozmaite rozprawy sądowe. Tego doświadczyli nawet niektórzy koledzy posłowie, bo jak tylko zostali wybrani, to zaraz zarzucono im, że coś „zbroili“.

Ja bym w tym kierunku pozwolił sobie przytoczyć takie fakta, na które sam patrzyłem. Zbroić coś każdemu się zdarzy (Wesołość). Nie wiecie, panowie, kogo mam na myśli. — I obszarnikom zdarzy się coś zbroić, choćby wziąć taki przykład zbrojenia mimowolnego, że n. p. na polowaniu kogoś się postrzeli i okaleczy. O takich zbrojeniach słyszałem, a one jak wiadomo podlegają ustawie karnej. Owoż sam widziałem, że jeżeli takie zbrojenie trafi na obszarnika, to jakoś szczęśliwie potrafi przepłynąć przez rozprawę sądową. Ale gdy podobny zupełnie przypadek podpadający pod ustawę karną trafi się chłopu, czy z ustawy łowieckiej, czy z innej, biedny chłop nie przepłyne i zawsze musi utonąć — w dziurze! — Jestto najwidoczniejszy dowód, że w tym kierunku i paragrafy sądowe bywają inaczej aplikowane do obszarników, inaczej do chłopów.

Zresztą ja sobie pozwolę przypomnieć jedną sprawą, może trochę przykrą, ale dlatego krótko tylko skonstatuję fakt. Ja wiem, że w tej Izbie człowiek fachowy, prawnik, człowiek z pewnością nietylko większości sympatyczny, ale do niej nawet należący, profesor Ekscelencyja Madeyski raz bardzo ostro i surowo przemawiał o tem, w Sejmie co się dzieje w sądach i prokuratoryach.

Gdybym to przytoczył, zobaczylibyście panowie, że to było tak mówione, jak gdybym ja napisał o tem w jakimś artykuliku. (Wesołość.)

Ale to był singelton, odezvano się raz i już o tej sprawie tak ważnej mało tu mówiono, a przecież zdaje mi się, że tak jak wtedy zasługiwała ta sprawa, aby ją podnieść, tak i dziś na to zasługuje, a ja pozwalam sobie skonstatować, że wtedy postępowanie sądu surowo karcone, bo tyczyło się osoby należącej do szlachty, jeżeli więc ten głos się wówczas odezwał, w sprawie szlacheckiej, to i dziś trzeba tę sprawę poruszyć, gdy takie nadużycia ciągle się dzieją z biednym ludem, gdy ten biedny lud najbardziej utyka na brak, a przynajmniej na bardzo niedostateczną sprawiedliwość w sądach.

Jeslibym ja chciał tu obstrukcyjną mieć mowę, mógłbym przytoczyć takie stopy skarg i aktów, gdzie rzeczywiście ludność została pokrzywdzona, to przynajcie mi, że słusznie mówię, że taki głos jak doktora i Ekscelencyi Madeyskiego powinien się tu częściej odzywać; powinniście podnosić takie głosy nie tylko, kiedy chodzi o interes szlachcica, ale kiedy chodzi także o biedną ludność, która rzeczywiście doznaje w naszym sądownictwie wielkich pokrzywdzeń.

Przejdę do tego, co nie należy ściśle do administracyi, ale tu w Sejmie także znaczną rolę odgrywa, a ma związek z tym wpływem większości Sejmowej, jakim ona się dotychczas w kraju cieszy. Mam na myśl naszą inteligencyę i naszych panów demokratów.

(Głosy. Oho! Słuchajcie!)

Otóż powiedział tu całkiem słusznie poseł nie do Sejmu, ale do delegacyi należący, że nasza inteligencya zdała egzamin z patriotyzmu i poświęcenia dla ojczyzny i narodu.

Ja tego nie przeczę, że zdała, tylko p. Rutowski nie dopowiedział jednej rzeczy, że jak zdała egzamin ze wszystkich cnót, tak też zdała już egzamin ze wszystkich wad, które przejęła wraz z patriotyzmem od szlachty.

Otóż i o tych wadach dlatego tu wspomina, ponieważ często się powtarza w piśmie i w innych miejscach, że napadam na wszystkich i jestem wrogiem inteligencyi. Ja nie jestem wrogiem, ani szlachty, ani inteligencyi, ale jestem wrogiem ich wad.

(P. Borkowski. A swoich także?)

I swoich własnych także — i jak mogę tak się poprawiam.

(Wesołość.)

(P. Paszkowski. Toby było pożądane.)

Mianowicie widzę wady u inteligencyi, będące skutkiem wpływu polityki większości szlacheckiej, w tem, że ta inteligencya za długo zastanawiała się nad tem, czy ona ma energicznie i silnie i troszkę wojowniczo poprzeć ruch ludowy.

I dziś jeszcze inteligencya tu w Sejmie zasiadająca oddaje wielkie usługi większości sejmowej, a oddaje je przez to, że czy to w sprawach takich, jak komitet centralny, czy przy niektórych głosowaniach, łącząc się z większością sejmową, przyczynia się do stwarzania pozoru, jakoby ta większość już reprezentowała interes krajowy. Inteligencya w tej większości często tonie i za często z nią razem idzie.

Wskutek tego niech się nikt z inteligencyi nie dziwi, że lud potem czuje jakąś nieufność do niej.

To co się dzieje w Izbie, to się dzieje i w powiecie i stąd pochodzi, że nieufność i niezadowolone ludności do inteligencyi co raz bardziej wzrasta.

Inteligencya bowiem popiera konserwatywną partya i w powiecie i w Sejmie. Tu było powiedziane, że między inteligencyą, a ludem jest wielka przepaść, że lud jest konserwatywnym i na taki liberalizm, jaki przedstawia partya demokratyczna, nie zgodziłby się nigdy. Mówiono dalej, że także pod względem zapatrywań religijnych nie przyszloby może między ludem a inteligencyą do porozumienia. Ale pozwolę sobie oświadczyć stanowczo, że to przynajmniej, co p. Romanowicz i p. Rutowski wypowiedzieli, tak było mówione z serca ludowi, tak w myśl tego, co lud myśli i czego pragnie, że gdyby inteligencya w tym kierunku rzeczywiście energicznie starała się lud poprzeć, to byłaby czynnikiem prawdziwie pośredniczącym i zdobyłaby sobie naczelną stanowisko w ruchu ludowym. Nie jestem tak ograniczonym, żebym nie wiedział, że lud potrzebuje koniecznie przewodców, a tych przedewszystkiem szukałby w inteligencyi jako warstwie pośredniej. Ale niechże ona nie tak bardzo podziela wszystkie wady szlachty i konserwatyizmu a wtedy rzeczywiście przysłuży się ludowi, a przez to samo i krajowi. Inteligencya nasza, jak to już nawet p. rektor Abraham, jako sprawozdawca przy debacie o szkołach średnich wspomiał, uległa innym jeszcze złym, wpływom.

Ponieważ wszystkie stanowiska w kraju są tylko dla krajowców, więc inteligencya myśli tylko o karierze; a jak się zanadto o niej myśli, jak się dla marnych może stu guldenów boi narazić komuś, który stoi u góry i ma jakąś władzę, to w takim razie rzeczywiście nie może inteligencya spodziewać się, że lud podda się jej przewodnictwu z całym zaufaniem.

Lud jeżeli co zdobył do dziś, to zdobył twardą i ciężką pracą, musiał się wysilić, musiał niejedno stracić, musiał się poznać z więzieniem i prześladowaniem, nieraz i łańcuchami.

(Głos. Czyba nie teraz?)

Teraz chwala Bogu nie, ale niedawno za rządów austriacko-polskich i w walkach wyborczych. A jeżeli lud to musiał wszystko znosić, to dlatego, że brakło przewodców z inteligencji z poświęceniem. Gdyby byli ludzie oenergiczni, nie dbający o awans który im i tak nie ucieknę, tylko się przesunie o parę lat dalej, toby demokracja była oddała wszelkie usługi i dowiodłaby, że posiada wszystkie cnoty, ale nie wszystkie wady naszej szlachty.

Przechodząc do różnic religijnych, między ludem a inteligencją, przychodzę do sprawy, którąbym chciał chętnie pominąć, ale nie mogę dlatego, że tu niektórzy posłowie, jak p. Kozłowski i inni w tym kierunku wypowiedzieli różne swoje zapytywania, których nie mogę pozostawić bez odpowiedzi. Otóż zdaje mi się, że my byśmy się jeżeli nie na taki liberalizm, jak demokracja przyjmuje, ale na pewne jej poglądy w sprawach religijnych zgodzili i łatwo by przyszło z nią w tym względzie przy dobrej woli do porozumienia.

Jakąś może czasem za daleko posuniętą niechęć, jakieś niektóre objawy, brak sympatii dla religijnych uczuć, czy dla chrześcijaństwa wogóle u niektórych pp. demokratów przypisałbym głównie temu, że to co się często chrześcijaństwem u nas nazywa, od chrześcijaństwa jest bardzo dalekie. Ja sam muszę powiedzieć, że gdyby chrześcijaństwem było to, co w Galicyi za chrześcijaństwo i katolicyzm często się przedstawia, to jabym tak samo myślał, jak liberali, gdybym nie był teologiem. Mnie to tylko trzymało i trzyma, że dzięki Bogu uczyłem się teologii i dosyć długo i z dobrych źródeł i dlatego potrafię rozróżnić to co się dzieje i pisze i robi ze strony pewnych osób, od samej zasady chrześcijańskiej.

Już to wytknąłem, ale muszę przy niniejszej debacie do tego wrócić, ponieważ, kiedy na Kole sejmowem mówiliśmy o tej sprawie, i my secesyoniści i z Koła wiedeńskiego stawialiśmy 2 warunki, pod którymi wstąpilibyśmy do Koła w Wiedniu, — a tymi warunkami było: „niech ustanie ucisk polityczny i religijny“, — to na to odpowiedziano w sposób taki, który wcale a wcale nie daje żadnej nietylko rękojmi, ale nawet na dziei, że cokolwiek się w tych 2 rzeczach zmieni.

(Głosy: Gdzież ten ucisk religijny?)

Oświadczam w obec tego stanowczo, że jak długo pod tym względem nie zmieni się nic, tak długo cały lud nie będzie mógł wierzyć, ani zdobyć się na zaufanie do większości i do rządu, a my, posłowie ludowi, nie będziemy mogli złączyć się z Kołem.

Koniecznien więc tu w kraju trzeba uczynić zadość słusznym żądaniom ludu, co do usunięcia ucisku politycznego i religijnego.

(Głos: Gdzież ten ucisk religijny).

Szan. poseł nie widzi go, bo ja starałem się unikać tej sprawy, ale dosadnie o tem wspomnieli pp. Wójcik i Bojko, rozwodząc się nad tem, co się dzieje; ale na to wszystko otrzymali odpowiedź, że większość musi bronić zasady posłuszeństwa i czci hierarchii. Ja muszę na to znów oświadczyć, że z Ewangelii i teologii tylko tyle wiem, iż nauka Chrystusowa mówi o posłuszeństwie tak: „Trzeba więcej słuchać Boga, niż ludzi“. A co do hierarchii, to także rzecz pewna, że najwyższym głosem, głosem rozstrzygającym, ostatnią instancją, jest papież. Jeżeli panowie bronić zasady religijnych, nie możecie zapoznać tych zasad, nie możecie rozciągać posłuszeństwa na to, na co ono po chrześcijańsku się nie rozciąga, i nie możecie żądać czci dla hierarchii z pominięciem najwyższej głowy hierarchii.

(P. St. hr. Stadnicki: Więc biskupów już nie trzeba słuchać?)

Nie mówię, że nie trzeba, tylko że niemożna ich słuchać z pominięciem najwyższej głowy. U nas zaś utrzymuje się stara tradycja, jeżeli nie szlachecka, to dawna senatorska, którą Panowie znacie z historii polskiej, o dawnych polskich biskupach, że mówili nieraz: „Papież rządzi w Rzymie, a my w Polsce“. Tej zasady starej my wcale nie potrzebujemy bronić.

Ale wracam do rzeczy. Ta kwestya dziś jest pod wielu względami ułatwioną. Chodzi tylko o to, ażeby większość sejmowa nie używała i nie odnawiała swoich wpływów w tym kierunku, ażeby koniecznie hierarchię pchać do wydawania rozkazów po myśli większości. Bo przecież jest to — żałuję mocno tylko, że tu niema żadnego z szanownych i czcigodnych ks. biskupów — przecież jest to prawda wiary niezaprzeczoną, że polityczne przekonania nie należą do dogmatów.

Jeżeli ktoś jest chrześcijańsko-socjalnym, albo ludowcem, to nie jest jeszcze herytykiem. A jeżeli ktoś z większości raz powiedział, że tylko w głowach herezyarchów takie subtelne dystynkcyje mogą się urodzić, to nie chciałbym w sposób tak drażliwy odpowiadać na ten przytyk, ale powiem, że w serach prostych — a takich przedewszystkiem żądał Chrystus — nie może istnieć żadna wątpliwość co do tej prawdy chrześcijańskiej, że polityczne przekonania nie podpadają pod żaden dogmat i pod posłuszeństwo kościelne. To Leon XIII. w encyklikach swych już nieraz wypowiedział dosadnie, gdy oświadczył i pouczał, że formy rządu i poglądy polityczne wszystkie pomie-

ścię się mogą w Kościele. Można w Kościele być monarchistą, konserwatystą — i chrześcijańsko-socyalnym, demokratą i t. d. i to wszystko może się pogodzić z katolicyzmem. Ale gdy większość sejmowa prze już i hierarchię do tego, żeby tego, kto nie jest konserwatywnym, robiła herezycarą i wrogiem Kościoła, to jest to puscie religii i nie dziwić się, że rodzi się liberalizm, bo u ludzi inteligentnych, znających się na tych rzeczach, musi takie chrześcijaństwo budzić niechęć.

I dlatego powiedziałem na Kole sejmowym, że większość sejmowa zaszkodziła religii wiele, bo rzeczywiście wśród inteligencji wzbudziła jakąś niechęć, kierunek wrogi hierarchii, a w sercach ludu wywołała największe rozgoryczenie.

Bo jakże musi być rozżalonym chłop nasz, jeżeli jako poczciwy, pobożny, wierzący chrześcijanin przychodzi do konfesyjonatu, a tam powiada mu spowiednik: „Czytasz Wieńca i Pszczołkę, albo Przyjaciela ludu — idź precz!“ I musi iść precz i idzie przez Wisłę za granicę na tamtą stronę, do Rosyi, a tam księża taksamo katolicy i Polacy, powiadają mu — jak sami chłopci opowiadali mi z Tarnobrzieskiego: „Co się tam u was w Galicyi dzieje, tego do prawdy nie rozumiemy“.

I chłop wraca z tem do kraju. Takie rzeczy to przecież nie powinny się dziać! Tak daleko posuwać się, żeby znieprawdziwić już polityką administracyę rządową i autonomiczną, niekorzystnie wpłynąwszy na inteligencyę, jeszcze i to, co najświętsze, kazić, to już za daleko! Przynajmniej to jedno nam zostawcie. A jeżeli już tak mówicie o czci hierarchii, to przecież nie ignorujcie faktów. Ja, nieszczęśliwy heretyk, którym miał heretykami zrobić nieszczęśliwy lud galicyjski, 3 razy byłem u papieża i ten powiedział 3 razy: „To nie heretyk, pomimo że chrześcijańsko-socyalny!“ tu w Galicyi powiadali — niech z Bogiem spoczywają: „My rządzymy w Polsce, a papież w Rzymie“.

W tym względzie sądzę, że większość sejmowa już nie tylko szkodzi naszej ludności, ale podkopuje samą zasadę, na której wszyscy stać chcemy, bo gdyby nasz lud miał się stać pod względem religijnym, tak liberalnym jak już widziałem lud obcy czy to w niektórych stronach Niemiec, czy Francyi, czy Włoch, to wiercie mi, prędko się to wasze panowanie skończy.

A w tym względzie pomimo uwag, bardzo nawet delikatnych, pomimo zrobienia wszystkiego, co nakrywało sumienie i pewna cześć dla tej właśnie hierachii, nic się nie zmieniło do tego czasu. A teraz Pano-

wie macie najlepszą okazyę, Pan Bóg Was prowadzi na tę drogę, abyście to zmienili, bo przecież to nie ulega wątpliwości, że miejsce tych, których Bóg powołał do siebie, będzie obsadzone po myśli większości Sejmowej, a nie po myśli naszej, więc tylko nie pchajcie warunki nominacyi tego: „Idzie przeciw ruchowi ludowemu!“ Darujcie im ten jeden warunek! A jeżeli do kogo, to apeluję w tym względzie przedewszystkiem znowu do Eksc. Namiestnika, który oczywiście będzie miał głos przy obsadzaniu stolic największy, i proszę go, niech się zapisze w historii Galicyi tem, że skończy raz z tem prześladowaniem religijnem, a zdaje mi się, że zbuduje sobie tem pomnik rzeczywiście aere perennis.

Ponieważ już jestem przy tych sprawach religijnych, muszę jeszcze poruszyć jedną kwestyę, która mnie dziś uderzyła, te skargi Rusinów na prowadzenie metryk. Przyszło mi przy tem na myśl, jak też to rzeczywiście ta większość Sejmowa zapomina zupełnie o interesie jeżeli nie własnym, bo jeszcze niema dużo szlacheiców proboszczami, ale o interesie narodowym.

Co do metryk, to ja przecież wiem, jak to się dzieje na Śląsku. Tam prowadzą księża metryki po niemiecku i wszystkich biednych Polaków przekabacają zaraz przy chrzcie na Niemców. Jak ma n. p. przezwisko polskie Woszych, to on go zaraz pisze Woschitz, i przekabaca na Niemca. Zamiast „ł“ pisze stale „l“ i każde nazwisko już w metryce jest zmienione. Ludzie muszą się potem procesować, a żeby odbić sobie swoje polskie nazwisko. Więc na miłość Boską, dlaczego my widząc, że taka tyronia jest szkodliwa nam, nie dajemy tej wolności braciom Rusinom?

Dajmy im, co im się słusznie należy, jak Panowie dacie to Rusinom, to będziemy gwałt robić o to samo na Śląsku. A teraz nie można tego przesadzić. Procesowali się już bowiem niektórzy proboszczowie, ale bez skutku. Trzeba też wiedzieć, że na śląskich 100 parafij mamy narodowych, prawdziwie polskich księży zaledwie czterech, reszta zaś już na pół zmieszana, więc tam rzeczywiście prowadzenie metryk w narodowym języku będzie ogromnym zyskiem dla sprawy narodowej. I tu w Galicyi nie jestem za utrzymywaniem łąciny, bo w całym świecie prowadzi się metryki w językach narodowych, na Węgrzech, we Francyi, w Niemczech, a nawet w samej tej monarchii, w Wiedniu miałem sposobność bywać w parafiach tamtejszych i widziałem, że proboszczowie katolicy piszą metryki po niemiecku. Więc ze względu na to, abyśmy mogli przecież coś — uzyskać dla narodowego interesu naszego na

Śląsku, jabym polecił szczególnemu uwzględnieniu żądanie Rusinów całkiem szluszne i całkiem sprawiedliwe. A przeszedłszy już na pole ruskie, dodałbym jeszcze jedną uwagę. Z wielką przyjemnością słuchałem dziś wywodów tak p. Okuniewskiego, jak później wywodów p. Barwińskiego, a zwłaszcza końca jego mowy. Jeżeli p. Barwiński oświadczył, że Rusini na fundamencie chrześcijańskiej miłości i sprawiedliwości chcą z nami żyć i współdziałać, to przecież sędzę, że takiego oświadczenia i takiej polityki trzeba się chwycić oburącz, a zaprzestać tych wszystkich, dziś już zupełnie daremnych usiłowań utrzymania jakiegoś panowania nad Rusinami.

(P. ks. Niebysłowicz, bo to wże propoło!).

Nie dlatego, że „propało“ (wesołość), bo niejedno, co „propało“, da się jeszcze odbić, i jeżelibyśmy stali na tej zasadzie, że „propało“, to rozpaczby musiała chwycić biednego chłopca, któremu już niejedno „propało“, a on przecież jeszcze nadziei nie traci. My nie chcemy panować nad Rusinami, dla tej zasady, że to jest niesprawiedliwe, a co jest niesprawiedliwe, to nigdy się nie godzi, a osobliwie w stosunkach między braćmi, jak to powinno, być między Polakami i Rusinami.

Muszę tylko tyle oświadczyć: Może sobie panowie niektórzy jeszcze myślicie, my jeszcze Stojałowskiego wysadzimy ze Sejmu i ludowców też przeczycimy. Otóż nie ludzie się panowie, że to będzie sprawa tak łatwa. Jak nas tu już dobiło się kilkunastu, to dobrze dziś powiedział p. Okuniewski, że to pójdzie w geometrycznym stosunku dalej. To się nie skończy nawet, choćby Stojałowski głowę położył, to już zostanie! I to moja największa pociecha, że to już zostanie. I dlategobym rad, żeby przyszło do porozumienia z inteligencją we wszystkich kierunkach, bo gdyby przybyło przewodników z inteligencji, toby szło rzeczywiście daleko raźniej i lepiej. I mogę to jeszcze powiedzieć, że stronnictwa ludowe i lud polski i lud ruski nie będą się z sobą kłócić, ani waszej polityki szlacheckiej popierać. My na zasadzie chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości się pogodzimy, a panowie najlepiej zrobicie, jeśli nie zechcecie być poza tą zgodą, którą robi lud polski i ruski na podstawie sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej.

Już teraz przynajmniej zbliżam się ku końcowi (brawa). Właśnie chciałem przynajmniej w tym kierunku brawa zyskać od panów! (Wesołość).

Otóż ponieważ pytano tu o to, co to jest ten ruch ludowy i czyniono temu ruchowi rozmaite zarzuty, a nawet jeden z posłów pytał mnie osobiście o czyny moje, dla-

tego jeszcze mówiąc przeciw konserwatywnej większości sejmowej, postawiłbym odwrotne pytanie. Panowie się pytacie, co jest ten ruch ludowy i nazywacie go szerszeniem wad, a ja się zapytam, co to jest wasz konserwatyzm i co wy właściwie chcecie konserwować? Proszę nam nareszcie na to dokładnie odpowiedzieć.

Jeżeli chcecie konserwować pierwiastek chrześcijański i religijny, to lud obejdzie się zupełnie bez waszej opieki, bo ja sobie pozwolę powiedzieć, że prawdziwy pierwiastek chrześcijański jest lepiej konserwowany i utrzymany w ludzie, niż w reprezentantach konserwatywnych. Lud jest daleko głębiej i szczerzej i prawdziwiej religijny, niż wy panowie. I pozwoliłbym sobie zrobić przypomnienie historyczne i zapytać Was, od kiedy to tak bardzo ten duch religijny w Was wstąpił, bo historia wykazuje, że Wasze w tym kierunku za daleko może idące zapędy musiały być hamowane przez władzę, która miała wtedy ostatni głos. Przeczytajcie sobie panowie „Pamiętki Heleniuka“; to, co on pisze o Sejmach w Królestwie Polskiem, tam jest o tem mowa.

Cóż Wy dalej chcecie konserwować? Jeżeli chcecie konserwować jakieś pojęcie osobistej własności, to lud i w tem Waszej opieki nie potrzebuje, on ma także to poczucie, oparte na słusznej zupełnie zasadzie, bo wie, że co on sobie gorzko i twardo zapracuje, że ten kawał ziemi, który on potem i krwią swoją obrabia, że to musi być jego własnością i on jest też do niej szczerze przywiązany.

Co zresztą chcecie konserwować w tej naszej Galicyi? Ja rzeczywiście nie wiem. Tu raczej potrzeba wszystko zmienić i jakoś z tym postępem, który na całym świecie się objawia i który do nas już dochodzi i wiska się, nam trzeba koniecznie się liczyć, a nie stawać na stanowisku konserwowania nie wiedzieć czego, chyba tych dawnych krzywd ludzi, tego upośledzenia ludzi, tego odsuwania ludzi od politycznego działania, tej demoralizacji, jaka w Galicyi istniała. Mnie się zdaje, że konserwowania tego wszystkiego trzeba jak najbardziej unikać.

Zdaje mi się, że to, co konserwowania jest godnem, to lud cały nasz konserwuje daleko wierniej i lepiej, aniżeli większość Sejmu.

Jeżeli Was już wyprzedzają w kierunku politycznym, jeżeli żądają współdziałania w pracach publicznych, jeżeli żądają, ażeby mieli głos w tej Izbie i głos decydujący, nie tylko taki, że panowie przyklasniecie jakiemuś włościaninowi, który Was przyłascze, wtedy, gdy Stojałowski, albo inny Was trochę podrapie, jeżeli lud tego żąda, to po-

winniście to uznać i w tym względzie istotnie dążyć do jakiegoś porozumienia, a to porozumienie z pewnością dla Was lepszym będzie pod każdym względem i politycznym i społecznym. A jeżeli ruchowi ludowemu robi się zarzuty, że nic pozytywnego nie działa, a żądacie od nas czynów, to na to tylko musimy odpowiedzieć: my przynajmniej mamy pod tym względem czyste sumienie, żeśmy ludu w niczem nie skrzywdzili, żeśmy lud starali się rozbudzić, dla ludu pracowali bez żadnej korzyści, żeśmy doprowadzili ten lud do jakiegoś poczucia i uświadomienia i nie możecie zaprzeczyć, że coś się zrobilo. To samo już, że Wy jesteście niekontentni, dowodzi, że ten czyn jest, a nie wywołujcie nas, żebyśmy czyny Wasze mieli Wam przypinać. Już nie powiem o dawnej historii, ale z najnowszej. Bo każde nasze życie jest oparte na tem, że jest jakiś czyn wasz, który lud niezadowolnia i który lud ukróca.

Przypominam żądania ludu pod względem reformy ustaw tu w Sejmie uchwalonych. Weźcie sobie waszą ustawę gminną, weźcie ustawę wyborczą, łowiecką, rybacką, ustawę, jaką chcecie, drogową, nawet szkolną, o której p. Romanowicz wspomniał, że coś tam zostało naprawione, a ja pozwól sobie powiedzieć, że naprawiano bardzo niedostatecznie i nie może się na tem skończyć.

Weźcie te czyny wasze, tu w Sejmie dokonywane; każdy ten czyn jest powodem naszego niezadowolenia, więc nie macie się co na wasze czyny powoływać, bo właśnie te czyny doprowadziły do niezadowolenia. Dlatego powiedziałbym, że zmiana w kierunku polityki większości jest koniecznie wskazana. Panowie nie umiecie zaprzeczyć, że zapominając wszystkich uraz i krzywd, których lud mógł dawniej doświadczyć, wszyscy posłowie ludowi stoją więcej na stanowisku ugodowem, że nie brak na jakiejś chęci porozumienia.

Póki takie chęci we wszystkich posłach ludowych są, niech szanowna większość sejmowa myśli o tem, aby wstąpić na drogę innej polityki, tak co do polityki w Wiedniu, jak przedewszystkiem i co do polityki w kraju. Polityka w Wiedniu nie mogła nas pod wielu względami zadowolić, ale nie będę o tem mówić, bo mi chodzi o politykę w kraju. Chodzi o to wszystko, na cośmy się żalili i co wytknęliśmy i jeżeli szanowna większość bez zbywania nas jakimis frazesami, bez szukania tej wygodnej furtki, że się wszystko to zwała na tego lub owego agitatora, albo, że się uchwyci jakiegoś słowa tego lub owego posła, jeżeli, mówię, bez takich parlamentarnych i politycznych fortelów zacznie szczerze

to czynić, czego wymaga sprawiedliwość i miłość chrześcijańska, o której tak pięknie mówił p. Barwiński, wtedy mam przekonanie, że ten kraj się odrodzi, a odrodzenie tego kraju i obudzenie się ludu do poczucia i zdrowego działania obywatelskiego, będzie zadatkami przyszłości Ojczyzny. (Brawa).

Marszałek. Wobec spóźnionej pory odraczam posiedzenie do godz. 8. wieczór.

Przerwa o godzinie 3 minut 30.

(Dalszy ciąg posiedzenia porannego).

Początek o godz. 8. minut 40.

Marszałek. Sejm w komplecie.

Odroczone posiedzenie otwieram. Dalszy ciąg rozprawy nad budżetem — głos ma p. Czartoryski.

P. ks. Czartoryski. Panowie!

Powiedziano, że w sprawach ważnych i zawiłych konieczny jest podział pracy. Dlatego też przy rozprawie ogólnej nad budżetem mowcy zwykle stosują się do tego, chociaż bez porozumienia i dzielą się co do szczegółowych uwag, które pozwalają sobie przedstawić Sejmowi.

Przedewszystkiem myślicie może Panowie, że zacznę od tego, aby reagować na mowy, któreśmy słyszeli przed południem? Nie żądajcie tego odemnie, krótko tylko o tem wspomnę.

Dwóch mowców mówiło tu o sprawie ruskiej bardzo obszernie. Ja już nieraz zaznaczyłem swoje stanowisko co do tej sprawy. Nieraz już powiedziałem, że jeżeli Rusini podnoszą skargi na Rząd, to nie nasza rzecz Rządu bronić, o ile zarzuty są uzasadnione.

Co do stosunku Rusinów do posłów polskich w tej Izbie, pozwałam sobie przypomnieć, że stosunki te dziś nieskończenie lepsze, niż przed 30 lub 20 laty, lepsze nie tylko pod względem formy obcowania, stosunków wzajemnych większości do tej mniejszości, ale także lepsze co do tego, co się dla narodowości ruskiej od szeregu lat już zrobiło.

Jeżeli inni mowcy mówili przeciw większości tej Izby, to znów nie moją rzeczą tej większości bronić, nie dlatego, jakobym myślał, że te zarzuty tu podniesione, były w większej części słuszne, ale nie należąc do tej większości, muszę zostawić obronę jej tym, którzy się tej obrony zechcą podjąć w dalszym ciągu dyskusji.

Nie moja to rzecz, a sądzę, że ta obrona może nie będzie dla szanownych kolegów z tamtej strony zbyt trudną, bo podniesiono

tu zarzuty ogólnikowe, bez przytoczenia faktów, któreby tę ostrość powiedzenia uzasadniały. Uderzyło mnie tylko to, że ci mowcy, wystąpili a priori z tego załączenia, co już nieraz w tej Izbie bywało, że istnieje między ludem w ogóle, a wiejskim specjalnie ogromne niezadowolenie, że to niezadowolenie jest skutkiem stosunków, którym winni są posłowie z większości i Rząd.

Tu znów nie jest moją rzeczą bronić Rządu, jednak zdaje mi się że jeżeli ktoś przystępuje do oskarżenia z tem powziętym z góry przekonaniem, że wszystko jest złe, niesprawiedliwe, to trudno polemizować. Myślę, że i tu zachodzi potrzeba podziału pracy. Niech jedni dzielą, podburzają, niech występują jaskrawo ze świadomością kastową, a drudzy niech wezmą na siebie rolę uspakajania, godzenia, rolę sądujących rzeczy życiowej.

Tyle o mowcach, których słyszeliśmy z tej i z tamtej strony Izby, zresztą mowców tych odstępuję kolegom z tej strony do dalszego traktowania i załatwienia. — (Wesołość).

A teraz przechodzę do tego, co zamieślałem przy ogólnej dyskusji przytoczyć. Patrząc na gospodarkę krajową, o której może dotąd mało mówiono i która nie jest doskonała, oczywiście, jak nie na świecie, należy przecież przyznać, że zachodzą co do niej pewne okoliczności, które u człowieka wyrozumiałego mogą być przyjęte jako łagodzące, jeżeli wszystko nie jest zupełnie tak, jak być powinno. Bo to trzeba przyznać, że Sejm i Wydział krajowy gospodarując u nas, mają różne trudności. Przedewszystkiem zachodzi brak dostatecznych źródeł dochodu, który przeszkadza rozwinięciu gospodarstwa w kierunku ekonomicznym. Dalszą trudnością jest ciasna kompetencja Sejmów w ogóle w Austrii.

Jest to dawna skarga znana, wszyscy pragniemy temu zaradzić. Delegacja nasza w Wiedniu starała się o to dotąd bez skutku. Teoretycznym wyrazem tych dążeń był adres większości Izby posłów, co do którego można tylko żałować, że dotąd praktycznego skutku nie odniósł zapewne nie zwiny delegacji, wszak wszystkim są znane fatalne i smutne stosunki, które w Wiedniu od kilku lat panują.

Tak samo Sejm krajowy napisał adres, w którym z wszelkiem umiarkowaniem, ale dobitnie wyraził swoje zdanie co do rozszerzenia kompetencji ustawodawczej i administracyjnej tego kraju. — I tu tylko z żalem można wspomnieć o odpowiedzi, którą na to uzłyszeliśmy, z żalem, że Rząd, który nie raz oświadczył, że się opiera na większości autonomicznej, wziął na siebie odpowiedzialność

tej odpowiedzi, która była niejasną, równo-brzmiającą dla wszystkich Sejmów, bladą, nie wystarczającą, tak, że uczucie musiało być przygnębiającem.

Spodziewamy się, że w następnych latach, gdy w Wiedniu stosunki szczęśliwiej się ukształtują, dążenie do tego rozszerzenia kompetencji sejmów będzie szczęśliwsze i że zaprowadzenie wiadomego nowego źródła dochodów zniszczone będzie.

Czynność Sejmu utrudnia także stosunek Sejmu, względnie Wydziału krajowego do Rządu centralnego. I tu muszę wspomnieć o tem, o czem mówił kolega Stadnicki, przedpołudniem przy specjalnej okoliczności, mianowicie a tym braku bezpośredniego i sprężystego czucia między władzą wykonawczą, a naszą władzą prawodawczą.

Ustawy przez nas uchwalane i rezolucje, sankcjonowane bywają chyba za rok, a skoro sankcjonowane, więc trudności nie musiały być tak wielkie, skoro w Wiedniu się zgadzają na nasze uchwały, tylko zapewne odbywają te uchwały wędrowki po biurach, które to wędrowki może nie byłyby konieczne, gdyby w komisjach reprezentanci Rządu byli obecni i wcześniej się w tym kierunku porozumieli. Z odmową sankcji jeszcze gorzej, bo nie możemy się doczekać tej odmowy, a umotywowanie tej odmowy jest nieraz także przykre, bo widać że nie ma tego prawidłowego stosunku między władzą prawodawczą, a władzą wykonawczą jak np. z Radą państwa, tylko wygląda to więcej tak, jak gdybyśmy byli niższą instancją, a tam w Wiedniu była instancja wyższa. (Głosy: Niestety! bardzo słusznie), która to instancja wcale nie wychodzi z tego stanowiska, że jesteśmy co najmniej równorzędnymi czynnikami, tam po wszystkich biurach rozważają, czy nasza uchwała jest uzasadniona, a potem bez dalszego porozumienia rozstrzygają, że nie jest uzasadniona.

Powtarzam jako wyższa instancja, co jest zupełnie mylnem i dowodzi pewnego lekkceważenia tego czynnika, jakim jest Sejm. A najczęściej te przyczyny odmowy wyglądają tak, żeby broń Boże nie zaprowadzić coś, coby niekoniecznie licowało z szablonem biurokratycznym, albo broń Boże nie sankcjonować u nas czego w innych krajach niema!

Ale od tego są przecież ordynacje krajowe, aby co należy do kraju mogło być w każdym kraju inaczej uchwalane, stosownie do potrzeb tego kraju.

A co do odpowiedzi na wezwania do Rządu na uchwały sejmowe, to już kolega Stadnicki dosadnie to wyraził, więc ja się tylko z nim łączę i dodaję, że to co on powiedział specjalnie o sprawach drogowych,

da się powiedzieć, jeżeli się bliżej przypatrzymy, o wszystkich departamentach Wydziału krajowego.

Wszędzie znajduje się to samo, że „dotychczas odpowiedzi nie ma“ i to powiedzenie ciągle się powtarza z roku na rok bez przerwy. A takich odpowiedzi bez odpowiedzi jest w zeszłym roku kilkanaście. A to przecież także jest okolicznością utrudniającą prace Sejmu.

A jeszcze jedna okoliczność, co do której Sejm się żalił i żali się od wielu lat tj. krótkość sesyj sejmowych

Tego roku specjalnie mielibyśmy pewne prawo do żalów i skarg pod tym względem. Ja zupełnie rozumiem, że można uważać i słusznie parlament wiedeński za czynnik ważniejszy co do ilości spraw, co do obrębu kompetencji i że Sejmy muszą ustąpić nieraz parlamentowi. Jednakże i Sejmom trzeba zostawić ich prawa.

Gdyby jeszcze co do uchwalenia budżetu powiedziano, że Rada państwa musi koniecznie mieć pierwszeństwo co do uchwalenia swego budżetu przed końcem roku, a Sejmy równocześnie nie mogą tego zrobić, toby się dało jeszcze wytłumaczyć; ale w przeciągu lat szczęśliwie doszło do tego, że ani Rada państwa ani Sejmy nie uchwalają budżetu na czas.

Ale weźmy pod uwagę sesję obecną.

Odbyliśmy 2 posiedzenia w grudniu a na drugim posiedzeniu stawiano różne wnioski, aby postarać się u Rządu, ażeby jak najrychlej Sejm znowu zwołał. Jedni stawiali wniosek, ażeby w pierwszej połowie stycznia, druga jeśli się nie mylę przynajmniej w drugiej połowie stycznia a jeszcze inni ażeby w jak najkrótszym czasie.

Zdawało się, że jeżeli się powie „w jak najkrótszym czasie“ to będzie wniosek najlepszy.

Wniosek, aby Sejm został zwołany w pierwszej połowie stycznia został przez większość odrzucony a motywowano to tem, że nie wiadomo czy będzie możliwe i uchwalono „w jak najkrótszym czasie“ co potem mogło znaczyć albo w lutym, albo w marcu.

Tymczasem pokazało się, że Rząd mógł nas zwołać w pierwszej połowie stycznia, po świętach ruskich dajmy na to 10 stycznia i można było obradować do 20 lutego, bo 22 lutego parlament się zebrał a więc 40 dni t. j. 6 tygodni kiedy nie było Rady państwa i bylibyśmy mogli w jednym ciągu spokojnie obradować „quod erat demonstrandum.“

A przecież jest rzecz zupełnie nie wyjaśniona i nie wytłumaczona, dlaczego tego nie zrobiono!

Przytaczano wtedy argument, który odnosił się do kilku dni tylko, t. j. że delega-

cje wspólne miały się zejść. Do delegacji wspólnych należy 7 członków Izby poselskiej i koła polskiego, a nawet nie wszyscy należą do Sejmu.

Ale choćby i byli członkami Sejmu, to wszyscy widzimy jakie luki tu codziennie istnieją na tych ławkach w zwykłym czasie. Jeżeli się dochodzi do kompletu 90 posłów, to już jest komplet ogromny, podczas gdy nas jest 160.

Zdaje mi się, że moglibyśmy bez tych szanownych kolegów obradować. Ale delegacje obradowały do 18 stycznia, w każdym więc razie był czas na Sejm, a następnie można nam było dodać to co nam dodano, przed świętami, więc bylibyśmy mieli 6 tygodni przedtem a 2 tygodnie w marcu przed świętami.

Dlaczego nas nie zwołano, to jest dla mnie zupełnie niezrozumiałe, bo oczywiście nie mogą być tak zuchwały, albo tak niegrzeczny, abym tłómaczył to tem, że Rząd nie wiedział, czy zwoła Radę państwa, czy nie zwoła, tego nie pozwalam sobie przypuszczać.

(P. Stadnicki. Rzeczywiście nie wiedział).

W każdym razie mógł wiedzieć i powinien był wiedzieć.

To uważam za ujmę, za uszczerbek Sejmowi zrobiony i możemy powiedzieć, że to nie było właściwe.

Przyjąwszy jednak stan obecny jako faktyczny z temi pewnymi okolicznościami co do pewnych utrudnień, znowu możemy powiedzieć, że gospodarka krajowa, jeżeli się jej dokładnie przypatrzymy jest w ogólności dobra.

Przedewszystkiem zaglądając do budżetu i przypatrzywszy mu się bliżej, uderza nas jeden fakt, nie uderza od dziś dnia, nie od tego roku, ale od szeregu lat, t. j. przedewszystkiem wzrost wydatków na administrację krajową.

Ten wzrost pochodzi naturalnie od pomnożenia agend powierzanych Wydziałowi krajowemu. Wskutek pomnożenia agend przyszło do powiększenia liczby urzędników i służ a wskutek tego i do pomnożenia wydatków na zarząd t. j. na płace, na remuneracje, dyurna, dyety, emerytury potrzeby biurowe etc.

Niepodobna posłowi pojedynczemu twierdzić, a tem mniej dowieść iż liczba urzędników jest za wielką, chyba marszałek albo panowie z Wydziału krajowego mogą to dokładnie osądzić.

Przypuszczam zresztą, że tylu urzędników potrzebnych jest dla prawidłowego i sprężystego wykonywania tych agend.

Ale powinno to dla nas być wskazówką, ażeby dalej nie mnożyć powodów, które do tego doprowadziły, żeby się zatrzymywać w tej dążności, w tej ciągłej tendencji nakładania na barki Wydziału krajowego coraz nowych obowiązków.

Jest to bowiem objawem, mojem zdaniem niekorzystnym i niezdrowym, że od szeregu lat żąda się za dużo od władz, od każdej władzy, aby każda władza ciągle badała, przygotowywała i wypełniała niejedno, co powinno być pozostawione korporacyom, stowarzyszeniom, prywatnej inicjatywie. Tem samem my zabijamy w sobie zmysł inicjatywy, a zamiast dawnej zdrowej walki przeciw biurokracyzmowi, my stwarzamy coraz nowe gałęzie biurokratycznych prac, nietylko w centrum ale i po powiatach, zamiast walki przeciw mieszanu się Rządu, albo władz w ogóle w sprawy nie swoje, ciągle stawiamy do Rządu, do władz prośby, petita, żądania, wezwania, pracujemy chyba bezwiednie nad ustaleniem omnipotencyi państwa, pracujemy chyba także bezwiednie nad wzmocnieniem prądów, które w teorii za zgubne uważamy.

Trudno przeciw temu działać, to są tendencje zanadto silne, ale ostrzeżenie czasem nie zaszkodzi.

Przyjąwszy więc stan obecny jako fakt i przypatrzwszy się budżetowi dokładnie i postawiwszy sobie pytanie na co Sejm, na co kraj wydaje pochodzące z dodatków do podatków pieniądze, zdawało mi się, że mogę to nazwać faktem pocieszającym, kiedy widzę, że wielka część tych wydatków idzie na korzyść ludności niezamożnej, tak miejskiej jak wiejskiej. A zrobiłem sobie, chcąc się o tem przekonać, specjalne zestawienie, mianowicie w 3. kategoryach. Pierwsza zawiera wydatki które wyłącznie idą na korzyść klas niezamożnych.

Mamy tu: koszta leczenia w łącznej sumie 1,500.000 złr., koszta szczepienia 78.500 złr. koszta sanitarne 44.600 złr.

Zasiłki dla zakładów dobroczynnych 26.424 złr. Teraz na cele wykształcenia i oświaty. Na fundusz szkoły ludowej 2,900.000 złr. okrągło, na pokrycie niedoboru emerytalnego dla nauczycieli ludowych 252.800 złr., na zakład głuchoniemych 11.900 złr., zakład ciemnych 2000 złr., subwencje dla internatów 6000 złr., internat księży zmartwych-wstańców 4.500 złr., schronisko księdza Siemiaszki 800 złr., na towarzystwo oświaty ludowej Lwów, Kraków, Tarnów 3.400 złr., fundusz Macierzy polskiej 3000 złr., stowarzyszenie rzemieślników lwowskich 1.500 złr., na kolonie wakacyjne 200 złr., wydawnictwo dziełek ludowych 1000, 500, 3000, i 4000 złr., ryczałtowy zasiłek na bursy 5000 złr., Nowicyat służebniczek 100 złr., Szkilna po-

micz Lwów, Kołomyja, Stanisławów i Sambor 400 złr., Zakład w Żomnie 300 złr., Zakład św. Heleny 100 złr., utrzymanie szkoły w Białej 4000 złr.

Z wydatków na komunikacje wyjmuję tylko: koszta ubezpieczenia robotników 1.500 złr., szpitale i domy podrzutek 35.200 złr.

Z rubryki: budowle wodne biorę tylko: drenowanie gruntów włościańskich 5.470 złr. a do dyspozycyi Wydziału krajowego 10.000 złr.

Z rubryki: umarzanie pożyczek, ale tylko tych, które są na zakłady dobroczynne, na cele dla biednych mamy 39.000 złr. Na cele rolnictwa biorę tylko specjalne wydatki, jak na szkoły niższe rolnicze 14.000, 15.000, 17.000, 15.000, i 18.500 złr., na zimowe szkoły rolnicze 1000 złr. i 1.700 złr. na podróże naukowe nauczycieli szkół niższych rolniczych 1000 złr., remuneracje i zapomogi 600 złr. zaliczki na płace 2000 złr. zalesienie wydm 2.500 złr., na kółka rolnicze 13.200 złr. na czterech nauczycieli wędrownych 8000 złr., na środki demonstracyjne 800 złr. na wydawnictwa podręczników dla szkół niższych rolniczych 1000 złr., tępienie myszy 4000 złr., dla kas Rajffaisena 41.700 złr. Na rękodzielnictwo, przemysł i te wszystkie szkoły zawodowe dla biedniejszej ludności jest 169.700 złr. a potem w rubryce „rozmaite“ koszta za gminy w szpitalach 3.500 złr. dla ludności dotkniętej kłeskami elementarnymi 20.000 złr., na kursa pisarzy gminnych 3.600 złr. Tak więc na cele wyłącznie mniejszej własności idzie 4.849.816 złr.

Teraz z wydatków które nie wyłącznie, ale przeważnie idą na korzyść ludności niezamożnej, trzeba wyliczyć jeszcze 560.569 złr. na roboty meljoracyjne i budowle wodne, które wychodzą przeciw całej ludności, powiatu dotyczącego na korzyść, potem przychodzą tu bezzwrotne zasiłki na drogi powiatowe i gminne 460.000 złr. i na cele rolnictwa subwencyonowanie buhajów i ogierów 43.000 złr., co jak tu jeden z kolegów nie dawno wykazał, idzie przeważnie na cele uboższej ludności. Ta druga kategoria wynosi tedy 1,063.569 złr. Razem więc obie kategorie wynoszą przeszło 5,900.000 złr. Trzecia kategoria idzie już zupełnie na korzyść ogółu. Tu należą: wydatki na zarząd, reprezentację, pomniki historyczne, akademię, teatry, żandarmerję, szupasnictwo, słowem na rzeczy ogólniejszej natury. Otóż zdaje mi się że jeśli w stosunku do budżetu którego wydatki wynoszą 9,900.000 złr. blisko 10,000.000 blisko 6,000.000, idzie na cele wyłącznie, albo przeważnie pożyteczne dla uboższej ludności, to nie można mówić, żeby uboższa ludność nie dość tu była uwzględnioną, i skargi w tym kierunku są nieuza-

sadnione. Komentarz zdaje mi się zbyt cynam, gdzie cyfry mówią.

Sądzę że nie można tedy zanosić skargi żeby grosz publiczny, płynący z dodatków był marnowany.

Ale teraz nie koniec na tem co Sejm robi. Każdy wie, co w powiatach się robi w tym samym kierunku, ile tam się wydaje i na drogi i na instytucje publiczne i dobroczynne. Dalej trzeba wiedzieć, ile przyczyniają się miasta do popierania tej uboższej ludności u siebie i w okolicy, potem idą stowarzyszenia, różne towarzystwa gospodarskie i ich oddziały, które przyczyniają się a przyczyniają się tu głównie warstwy zamożniejsze, w dwójnasób: gotówką i pracą, a rezultat idzie na korzyść klas niezamożnych.

Nie mówię tego, aby ich chwalić, bo taka praca jest obowiązkiem, ale nie koniec i na tem: czy wiedzą ci co mówią, że jest niezadowolenie, ilu jest cichych pracowników po wsiach, ilu tych tak zwanych obszarników, którzy z całym poświęceniem pracują i aby majątek utrzymać i bliźniemu dać pomoc, nie w jałmużnie, ale pracą, przykładem, nauką i opieką. Oni tego nie robią dlatego, by ich chwalać, ale też nie jest to zbyt zachęcającym dla nich gdy słyszą głosy jakoby się nie robiło, jakoby nawet źle działali, szkodliwie dla tego ludu. Ja to mówię prosto, bez frazesów (brawa), nie mówię tu o miłości, tylko o prostym obowiązku i myślę, że niejedną go wypełnia, zdaje mi się że to działanie nie zasługuje na zniechęcanie i na naganie. Kraj w ostatnim czasie jest pod wrażeniem ogromnych klęsk ekonomicznych i moralnych, ale zdaje mi się że nie jest zadaniem niczyjem, żeby z tego brać asumpt, by rzucać kamieniem na kogobądź, nawet na tych, co są winni, owszem to jest tylko powodem do wejścia w siebie, do zapytywania siebie, czyśmy wszyscy w niejednym nie zawinili, — ale też jest powód do pewnej otuchy, żebyśmy się z tego wrażenia i z tych przygnębiających wypadków moralnych wydobyli i wzięli do intensywniejszej pracy na korzyść kraju, ce daj Boże aby się stało. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos m. p. Kozłowski.

P. Kozłowski Dyskusya budżetowa dała poszczególnym stronictwom sposobność, bliższego określenia swojego stosunku do Stronictw, Rządu Wydziału krajowego i autonomji. Pozwólcie też panowie, że w imieniu tego odcienia opinii, do którego należę, t. j. klubu autonomistów, o ile me słabe siły starczą, do tego zadania przystąpię.

Wśród kilku dyskusyj, które się rowinęły tak w kole sejmowem, jak pełnym Sejmie, tak zasady konserwatywne, jak i działalność Unii konserwatywnej była przedmiotem cią-

głych zarzutów, myślę przeto że Wysoka Izba nie weźmie za złe, jeżeli na te zarzuty odpowiem i bliżej określe, jak ten odcień opinii do którego należę, pojmuje zasady konserwatywne i zdaje mi się iż bliższe ich sformułowanie stwierdzi, że także i po za Unią istnieją ludzie, którzy się na to, co jest istotą tych zasad zgodzą, że też w każdym razie podziela je przeważna większość naszego kraju.

Zasady konserwatyizmu pojmuje jako rękojmię na prawie boskiem i ludzkim opartego, organicznego rozwoju społecznego, równie jak i społecznej równowagi wszystkich stanów.

Nie uważając bowiem bynajmniej tradycyi za zużyty łachman jak to uczynił jeden z mowców ale szanując to co w tradycyi podniosłe i dobre i niezaliczając bynajmniej oświaty i postępu do rupieci, jak to w nas wmawiał szanowny poseł Bernadzikowski, ale badając w każdym poszczególnym wypadku, czy reforma jest tylko zmianą ustaw czy także ulepszeniem stosunków, nie poczytywaliśmy nigdy konserwatyizmu za antytezę zdrowego postępu. Konserwatyizm jest jedynie tylko antytezą pewnego rodzaju liberalizmu a mianowicie manczesterskiego, który uboższymi warstwom społeczeństwa powiada: pomóż sobie sam i karmiąc je doktryną działa tylko w interesie bogatych. Jest antytezą socjalizmu, który w celach kosmopolitycznych od wspólnego narodowege pnia odcina dwa kwitnące stany, szlachtę i mieszczaństwo a w działalności swojej całej wiarę i wiedzę władzę i wolność, własność i pracę usiłuje rozdzielić. Konserwatyizm pragnie i pragnąć musi wolności, występuje też w obronie wolności kościoła, nie hołdując wcale zasadom józefińskim, pragnie wolności zgromadzeń, lecz nie wolności ich zakłócania, pragnie wolności prasy lecz nie wolności potwarzy i zniewagi.

Jeżeli prawodawstwo na sze pod względem uwolnienia od stempla dziennikarskiego zrównało się z innymi krajami zachodnimi a zniesienia ograniczeń kolportażu także jest bliskiem, z reformą tą godzi się połączyć inną a mianowicie zaprowadzenie środków, ochraniających cześć i honor przed niesłusznymi napadami w tej mierze, jak to czynią inne prawodawstwa.

Powiedziałem: konserwatyizm nie jest antytezą postępu, przeciwnie pragnąc ruchu i życia, odrzaca co się przeżyło, i nagina się do nowoczesnych potrzeb społeczeństwa.

Nie jest również zasadą kastową, a ten właściciel wielkiej posiadłości, który widzi tylko siebie w ojczyźnie, jest równie potępienia godny, jak ten mieszczanin, którego ojczyzna kończy się w murach rodzinnego miasta, a wreszcie jak i ten włościanin, który widzi jedynie tylko kastowy interes włościan

i myśli że wszystkie inne interesa przed nim ukorzyć się powinny.

Konserwatyzm bowiem obejmuje wszystkie warstwy, a na przykładzie dowieść mogę, że poszanowanie zdrowych tradycji bardziej leży w interesie ubogich warstw społeczeństwa, aniżeli podeptanie ich.

W Anglii gdzie konserwatyzm bynajmniej nie zerwał z odwieczną historyczną tradycją, przeprowadził on refermy, które tu na kontynencie nazywają często liberalnemi, a które tak rozkład ciężarów jak i wymiar praw normują w sposób ze stanowiska zasad polityki społecznej nienaganny, a obowiązki filantropijne i humanitarne uwzględniające.

We Francyi natomiast, w której rewolucya przecięła nici tradycji, znajdziecie Panowie aljans bardzo niebezpieczny, radykalizmu z kapitalizmem, a parlament, w którego tonie padają bomby, bojąc się gniewu bogatych, nie uchwalił dotychczas podatku dochodowego.

Prawem konserwatyzmu jest konstytucya 3go maja która nakazuje przysparzać wszystkim warstwy narodu i rozgrzać je ciepłem narodowego życia jest bula Papieska Rerum Novarum, która bogatym przypomina obowiązki, bogactwa, dla silnych jest hamulcem siły, a ceniąc wysoko pracę zakresła jej te granice, których wypełnienia obowiązków religijnych, narodowych i rodzinnych, równie jak i zachowanie zdrowia i sił wymagają.

Podczas gdy socjalizm walczy brutalną siłą liczby, konserwatyzm działa za pomocą tego wpływu jaki daje sumienne wypełnianie etycznego obowiązku. podczas gdy socjalizm rozbija społeczeństwo na wielką ilość drobnych a obcych dla siebie atomów, z których każdy „sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem“, „do których nie lgnie fala, ani one do fali“, konserwatyzm stara się skupić społeczeństwo w szereg organizacyi, którym nie odmawia praw. Konserwatyzm nie jest bynajmniej oportunistem, przeciwnie jest jego antytezą. Rzecz jasna, że do idealnych celów, używa się środków realnych i opozycję zaliczam także do środków, które chwilami wchodzą w dziedzinę zasad. Niemogę jednak powiązać razem tych 2 twierdzeń, jeżeli najświetniejszych mowców z tamtej strony Izby, którzy najpierw mówili, że większość Sejmu opiera się na sile żądu i na bagnietach lecz nie na prawdziwej większości a potem większości Kołu Polskiemu, wytykali że nie wszystkim rządóm użycza równej miary poparcia, i nie może jej darować, że nie we wszystkim popierała jeden z ostatnich rządów.

Najpierw należałoby zdecydować się na jedno z tych twierdzeń wzajemnie siebie wykluczających, a potem pytać się ośmielam, czy Koło Polskie, jeśli raz będzie popierać rząd

autonomiczny a potem zarazem centralistyczny, raz życzliwego dla nas Słowian, a potem zaraz Clary'ego, który jako namiestnik Styryi przed rokiem mówił że Galicya jest krajem biednym i przestrzegał Styryę przed! przyczynianiem się do wydatków Galicyi, czy Koło takim postępowaniem nie zdobyłoby sobie epitetu chorągiewki politycznej, czy Wolf nie miałby prawa słusznie powtórzyć, co już niesłusznie powiedział, że odpowiednim tryngoldem może każdy rząd ująć sobie Koło Polskie.

Z mojej strony dodam, należy się szczerza i serdeczna wdzięczność mężowi, który osiwił w służbie parlamentarnej, ks. Czartoryskiemu za to, że przy ostatniej dyskusyi w całej jego mowie mieściło się przykazanie: principus obsta, a podnieść niech mi będzie wolno, że hasło to wytworzyło w tej Izbie niesłychanie świeżą i orzeźwiająca atmosferę, a to tembardziej, ile go z niem łączyło zastrzenie dawnych ustalonych tradycyi zaznaczenie praw Sejmu i przykład wieloletniej konsekwencyi. Konserwatyzm nie jest bynajmniej stronnictwem, które się w polityce przed każdą chyli władzą — on jest od władzy niezawisłym. A jeśli jeden poważny organ naszego stronnictwa zaznaczając z licznemi zastrzeżeniami, że konserwatystom posługiwanie się bronią opozycyjną jedynie tylko w pewnych ciasno zakreślonych granicach jest dozwolonem i dla stwierdzenia przykładem tego pravidła powołał się na przykład historyi parlamentu angielskiego, nie myśląc bynajmniej zalecać opozycyi w chwili obecnej, nie mogę się oprzeć wrażeniu, że takie komentowanie stosunków angielskich przypomina mi napis na strzelbach z „Pana Tadeusza“: Sagalas London a Bałabanówka.

O ile pod względem politycznego stanowiska konserwatyzm czyni swoje poparcie zawisłem od zasad rządu, o tyle musi popierać to co jest społeczną funkcją władzy, musi działać w interesie porządku społecznego, a ubolewać trzeba, że właśnie rząd, o który w tej Izbie walczono, z obowiązkiem straży tego porządku się rozminął.

Konserwatyzm nie jest bynajmniej antytezą demokracji pod tym względem, jeżeli mi wolno szczerą koleżeńską prośbę zanieść do tamtej strony Izby, to tę, aby sobie monopolu demokracji nie przyswajała — bo dziś każdy wykształcony człowiek jest demokratą.

Tego rodzaju rzeczy mówi się chyba w celach agitacyjnych, trudno bowiem przypuszczać, aby po tamtej stronie istniało w samej rzeczy przekonanie, że dzisiejsza większość tworzy tego rodzaju rozróżnienie. Nie mogę też przyjąć podziału na niższe

i wyższe klasy, tylko bardziej oświecony lub mniej, albo na bogate lub ubogie, nie wiem bowiem, co ma być miarą wyższości, wyższym może być chyba ten, co się lepiej do dobra wspólnego przyczyni. Jeśli się jednak wmawia, że warstwę jakąś ktoś uważa za niższą, jeśli się mówi o szkołach dla społeczeństwa i o odstraszeniu młodzieży od szkół — jabym, jeśli się wspomina o posłach pierwszorzędnych i drugorzędnych, wywołuje się w wielu warstwach ludności do przekonanie, że ktoś je chce upokorzyć, a takich po naszej stronie nie ma, gorąco też proszę, aby może w interesie tej wspólnej zgody, którą i w tej Izbie należałoby w trochę wyższym stopniu pielegnować i tego rodzaju rozróżnień w obieg nie puszczają.

Hasło demokracji katolickiej z innej poważnej strony było przyjęte z pewnym oporem ale wahaniem. A może ją do tego hasła zbliżyły, jeśli się powołam na dostojnika dla narodu i kościoła polskiego, bardzo zasłużonego, na jednego z kapłanów, których brak w Rzymie czuć się daje, na kardynała Czackiego.

Powiedział on, że faktu demokratyzowania się społeczeństwa nikt nie zmienia i zachęcając do przejęcia się demokracją i mówiąc, że wprawdzie zasady nie znoszą transakcji, że jednak sposób stosowania ich wymaga delikatnej ręki, szerszego poglądu i znajomości terenu. Są jak niewczesny opór przeciwko temu, co niezbędne, i jest równie niewłaściwym, jak niewczesne koncesje dla tego, co zdrowe, że też ci, którzy są nieruchomi, nietylko ruchu sami powstrzymać nie zdołają, ale przeciwnie sami od tego ruchu izolowani, wpływu na niego wyrzecz nie będą w stanie.

Przyszłość niewątpliwie należy do demokracji. Jeżeli jednak jestem bardzo gorącym zwolennikiem demokracji katolickiej, gdybym tylko występował jako mowca prawicy i same tylko zadanie polemiczne miał na oku, gdybym mógł pominąć to, co mnie boli w słowach i czynach innych stronnictw i w oddziaływaniu ich na kraj, mógłbym chyba być wdzięcznym tym mowcom, którzy przemawiali przedemną, mianowicie p. Bernardzikowskiemu za dowód, do czego dąży demokracja, jeżeli nie jest katolicką a przynajmniej niezbyt ściśle katolicką, tj. jeżeli się więcej przejmuje zasadami rewolucji francuskiej niż ewangelii, a także innemu mowcy, który dostarczył dowodu, do czego prowadzi demokracja, jeżeli ma tylko pozór katolicyzmu bez jego treści, bo treść jego leży tylko w miłości i karności dla kościoła. A jeżeli sobie wycieczkę tę pozwoliłem, jakkolwiek wrażenie mowy tego posła było niesłychanie przykre i mogło mnie do

ostrego odparcia zarzutów pobudzić, mogę mowcę zapewnić, że my nietylko nikogo prowokować nie bądziemy, ale nawet tego rodzaju mowami prowokować się nie damy. A dzielając zasady stronnictwa konserwatywnego, znajduję, że co do wyboru środków działania. stronnictwo to powinno się odmłodzić. Nie chcę zupełnie przez to ganić dotychczasowej organizacji tego stronnictwa, owszem zaznaczyć się godzi, że ta organizacja była obronna, schowałaaby też chętnie miecz do pochwy, gdyby jej do szermierki nie zmuszały ciągłe a niesłuszne zaczepki.

Tego rodzaju mowy jak dzisiejsze jednak, przypominają ciągle, że tego rodzaju organizacja jest potrzebna; niechże ona też będzie nietylko obroną stronnictwa, ale i kitem społeczeństwa. W tym celu żyć sobie muszę z naszej strony większego udziału w zgromadzeniach, tak jak to zalecił Leon XIII., mówiąc: „Idźcie między lud i nauczajcie“.

Żyć sobie muszę ożywienia pracy ludowej w zdrowym kierunku a nie od rzeczy będzie przytoczyć, że ta tak bardzo atakowana unia zaraz nie wytoczyła bynajmniej programu wojennego, ale obradowała zaraz na pierwszym posiedzeniu w r. 1899 nad wnioskiem Zolla, dążącym do poparcia prasy ludowej i złożyła na ten cel znaczne ofiary.

Przechodzę do innych stronnictw Wysokiej Izby i z góry zaznaczyć muszę, że w narodzie pozbawionym samodzielnego, politycznego bytu, pole walki stronnicej nie jest tak rozległe jak w narodach wolnych. A co do mnie nietylko cieszyłbym się, ażeby w walce z naszym stronnictwem z tamtej strony o tem więcej pamiętano, ale i sam będę starał utrzymać się we właściwych granicach. Zacznę od klubu lewego centrum, pod przewodnictwem p. Rayskiego, ten klub składa ciągle dowody, że można liberalne zasady polityczne połączyć ze zdrową polityką społeczną.

Niech mi będzie wolno dalej w ocenie działalności klubu lewicy, nie podnosząc wcale rękawicy rzuconej przez jednego z członków tego klubu, stwierdzić, że choć się często zapalamy w mowach i ulegamy pewnej za daleko idącej drażliwości, co jest rzeczą ludzką, mimoto fakta dowodzą pewnego zbliżenia; z waszej strony panowie porzuciliście dawny spór przeciw internatom, wprowadzeniu sióstr miłosierdzia do szpitali i nie sprzeciwiliście się ustawie o katechetach, z naszej strony zgodziliśmy się na konwersję i dwukrotne podwyższenie pensji nauczycielskich, jakkolwiek o tych projektach przed ich wniesieniem nas nie powiadomiono, a podnosząc waszą inicjatywę do znaczenia

ustawy, daliśmy dowód, że nie działamy w interesie koteryi i że każdy wniosek, bez względu na to, od kogo pochodzi, oceniamy przedmiotowo, a gdy jest dobrym, przyjmujemy z otwartymi rękami.

O ile jednak, jak już to raz podniosłem, mam zamiary pojednawcze, o ile nie chciałbym nikogo drażnić, o ile szukać będę formy najłagodniejszej, o tyle nie mógłbym wziąć na moje polityczne sumienie przemilczenia jednego faktu, który się niedawno wydarzył, a zarzut z niego wynikający czynię nie całej lewicy jako takiej, do tego bowiem nie mam podstawy, ale jedynie tylko jednemu z jej odcieni, i to temu właśnie, który podczas ostatnich wyborów lwowskich zawarł przymierze w celu wyboru socjalisty i to takiego socjalisty, który miotał obelgi na wybrane na mocy wspólnej naszej organizacji narodowej Koło polskie; przymierze to nienaturalne, bo związane przeciwko członkowi własnego stronnictwa, a jeżeli wolno oprzeć się na tem co jako komentarz czytałem w dziennikach, to przypomnieć sobie pozwalam, że uzasadniono je potrzebą obrony przeciwko kandydatowi z własnego stronnictwa, któremu nic innego nie zdołano zarzucić oprócz tego, że jest ministrem. Uzasadnienia tego powiązać nie mogę z ostreymi wymówkami czynionymi z tamtej strony Koła polskiemu za to, że nie wszystkie rządy popierało w równej mierze. Wszak w rządach tych zasiadali Polacy!

Nie umiem też uchycić tej logiki, która z jednej strony każe bezwzględnie popierać wszystkie rządy, w których Polacy zasiadają, z drugiej zaś przy wyborach stolicy bez żadnej uzasadnionej do tego przyczyny zezwala na zwalczanie polskich członków rządu.

Jeżeli z tamtej strony tej Wysokiej Izby mówiono, że jej większość grzeszy przeciwko psychologii narodu, to będąc zawsze otwartym, przyznać muszę, że pod tym względem ze strony niektórych organów prasy konserwatywnej może nie dość czujnie trzymano rękę na pulsie społeczeństwa, dodać jednak trzeba, że fakt ten, który wytknąć można tylko jednostkom, nie daje jeszcze podstawy do zarzutów przeciwko całemu stronnictwu i że pewną niespodzianką jest dla mnie, iż nagany pod tym względem udzielono stronnictwu konserwatywnemu ze strony, która tak świeżo przeciwko psychologii naszego narodu przewiniła. Wszak przymierze zawarte w celu wyboru socjalisty, to przymierze wykraczające stanowczo przeciwko psychologii naszego narodu i to zarówno przeciwko psychologii mieszczan jak i wiejskiego ludu. Bo lud wie, że socjalizm jest równią pochyłą. Zagranicą, nie zwraca się wyłącznie tylko

przeciwko szlachcie, przeciwnie szlachtą zagraniczny socjalizm mniej się zajmuje, niż dawniej, za to skupia całe swe siły przeciwko mieszczaństwu i przenosząc swoją propagandę na wieś podżega, włościan posiadających jeden morg przeciwko właścicielom 10 morgów, dalej wyzyskuje zawiść tych, którzy nic nie mają, przeciwko tym, którzy mają jeden morg, a wskutek tego buntować musi robotników, którzy żadnych nie składają oszczędności przeciwko tym, którzy zaoszczędziwszy sobie część owocu swej ciężkiej pracy, zakupili jeden, lub kilka zagonów pola, przeciwko tym, którzy nic nie mają.

A najlepszy dowód, że socjalizm nie tylko nie pojmuje psychologii całego narodu, ale nawet z psychologią warstw robotniczych się rozmija, jest doświadczenie, jakie socjaliści poczynili w czasie ostatniego węglowego bezrobocia, wtedy bowiem kiedy socjaliści zachęcali do strejku, robotnicy wołali brawo, skoro jednak obietnice okazały się złudnemi przewodcy ruchu socjalistycznego spotkali się z czynnymi dowodami niezadowolenia i poszło im jeszcze gorzej niż przy tych wyborach w Galicyi, w których walczyło ze sobą dwóch kandydatów, pochodzących z dwóch niezbyt się nawzajem miłujących stronnictw ludowych.

Przechodzę do stronnictwa ludowego, w którego imieniu przemawiał szanowny poseł Bernadzikowski.

Jeżeli komu należy się zarzut że nie zna psychologii narodu i nie liczy się z psychologią tej Wysokiej Izby, to stronnictwu ludowemu, któremu szanowny poseł przewodniczy. Czyniąc zaś ten zarzut, szczerze wyznaję, że mi to wielką sprawia przykrość, bo pragnąłbym i spodziewałem się innego stronnictwa ludowego, działającego za pomocą innych środków i z całym sercem byłem gotów działanie stronnictwa ludowego, które występując w tejże Izbie pojednawczo, umiałoby większość jej w jeszcze wyższym, niż dotychczas stopniu pobudzić do reform dla dobra wiejskiego ludu.

Panowie natomiast, nie tylko nie zachęcacie nas do podobnych reform, ale przeciwnie brakiem tolerancji i drażliwym sposobem mówienia i działania usiłujecie nas zniechęcić!

Uchwalamy w duchu bulli „Rerum novarum“ i konsytucji 3. maja, cały szereg rzeczy dla ludu wiejskiego pożytecznych — niezadowolenie, uchwalamy ustawę drogową — niezadowolenie! uchwalamy ustawę o konkurencji kościelnej, niezadowolenie! uchwalamy budżet, o którym sam poseł Romanowicz mówił dwa lata temu, że jest ze

stanowiska polityki społecznej nienagannym, — niezadowolenie! Podnosimy pensye urzędnicze — niezadowolenie, uchwalamy zrównanie szkolnych ciężarów — niezadowolenie, podnosimy dwukrotnie pensye nauczycielskie — niezadowolenie!

A czy namyśliliście się nad tem, że podobnem nałogowem niezadowoleniem, do którego nie dajemy żadnego powodu, a które stanowi chyba jeden z głównych punktów waszego programu, utrudniacie działanie własne tym, którzy pragną reform! A gdy czynicie nam zarzuty starajcie się, ażeby były zgodne z faktami!

Dziś p. Bernadzikowski, powiedział: zdaliście ludność miejską i wiejską na państwę lichwy. A kto się starał o uchwałę ustawy przeciwko lichwie, kto ją z wielkim trudem przeprowadził w Radzie państwa, kto walczył w tej sprawie z liberatami ze szkoły manszesterskiej, jak nie konserwatyści, jak nie p. Rydzowski i Rittner? Pomijam samochwalstwo występujące tu i owdzie na zgromadzeniach, mianowicie ciekawe odkrycie, że jeden z posłów ludowych przeprowadził procedurę cywilną, ale muszę przemilczeć innego zarzutu, który czytam w pismach ludowych. Gdy jakiegoś faktu nie możecie zaprzeczyć, bo jest oczywistym, mówicie Panowie prawda, jest pewne polepszenie, ale tylko dzięki nam, bo zanim nas ludowców do Sejmu wybrano, nic nie robiliście dla ludu! I ten zarzut z prawdą niezgodny.

Od początku ery konstytucyjnej, a więc przed powstaniem stronnictwa ludowego, ciągle pracowaliśmy dla ludu, i to tak w Kole polskiem, jak w Sejmie i w Radach powiatowych. Wiecie przecież panowie, że tacy konserwatyści, jak postowie Biliński i Chamiec, w reformach ustawodawstwa robotniczego w r. 1884 i 1885 poszli w kierunku humanitarnym o wiele dalej, niż zwolennicy niemieckiego liberalizmu.

Znane od dawna stanowisko koła w sprawie wyzyskiwania robotników, święcenia niedziel i t. d. a jeżeli ks. Stojałowski zarzucił nam że szukamy korzyści dla siebie, to nie tylko fakta dają niezbitą podstawę do stanowczego odparcia tego zarzutu, ale przeciwnie stwierdzają, że jesteśmy zawsze gotowi na siebie wziąć ciężary, mniej zamożnej warstwy społeczeństwa od nich zwolnić.

Dowodzi tego przeprowadzony z wybitnym współudziałem Koła polskiego podatek dochodowy, najbardziej wexacyjny ze wszystkich istniejących, który dotyka przedewszystkiem zamożniejsze warstwy, i obciąża z tak licznymi trudnościami ekonomicznymi mającą do walczenia większą własność ziemską.

Tych samych zasad trzymaliśmy się w Sejmie od najpierwszych lat jego istnienia.

Wówczas, kiedy w Belgii, Anglii, Francji i większej części krajów austriackich, obowiązywało czesne w szkołach ludowych, my mimoto pragnąc ulg ekonomicznych dla ludu tego czesnego nie zaprowadziliśmy, a w starym gmachu teatralnym stoi mi przed oczyma Smarzewski dowodzący, że za oświatę że za to minimum oświaty, które się daje w szkole ludowej, nie powinno się płacić, jak za cukier lub pieprz.

Uwolniliśmy gminy od opłaty za szpitale dlatego tylko, ażeby chorych ze względów oszczędnościowych z nich nie wykluczano, a i pod tym względem poszliśmy dalej w kierunku humanitarnym krajów austriackich i zagranicznych, w których gminy za chorych bądźto cały koszt ich utrzymania, bądźto część jego płacić musiały. A więc, szanowni panowie darujcie mi, z dokonaniem pożytecznych dla ludu wiejskiego reform nie czekaliśmy na Was, ale staraliśmy się robić zawsze, co do nas należało i od nas zależało.

A jeżeli się cofniemy w lata dawniejsze, a godzi się o tem wspomnieć wobec tego, że każdego obszarnika wspominają tu z pogardą i jeżeliby należało sądzić z niektórych głosów, to musiałyby się przyjąć do przekonania, że każdy obszarnik odrazu rodzi się potworem, godzi się wspomnieć, że i w czasach, w których jeszcze dzisiejszych przewodców stronnictwa ludowego nie było na świecie, byli pomiędzy szlachtą polską mężowie tacy, jak: Krechowiecki, Wielhorski, którzy przy końcu zeszłego wieku w stanach galicyjskich przemawiali za korzystniejszym dla ludu rozkładem powinności poddańczych, a czynili to w tym samym okresie czasu, w którym Andrzej Zamoyski w Polsce wypracował swój wiekopomny projekt polepszenia doli włościan.

Pytam się panów, czy Kazimierz Kraicki, Maurycy Kraiński, Alfred Potocki, gdy przemawiali w stanach za zniesieniem pańszczyzny, czynili dla siebie, czy dla ludu?

Powiedział szan. p. Bernadzikowski, że nie znamy stosunków wiejskich. Muszę też szan. posła prosić o objaśnienia, skąd bliżej do wiejskiej chaty, czy z dworu, czy z miasta? A konstatując, że dwór z tą chatą zawsze razem iść powinien, nie myślę wcale przez to przemawiać za zwolnieniem miast od obowiązku zajmowania się wiejskim ludem, bo tylko idąc ręką w rękę z miastami, możemy lud ten rozwinąć i ułożyć podstawy harmonii społecznej.

„Stronnictwo konserwatywne stworzyło nędzę Galicyi“ — powiedział p. Bernadzikowski i popełnił pewien anachronizm. Wszak nędza była już w Galicyi jeszcze wówczas, kiedy ani Sejmu, ani stronnictwa konserwa-

tywnego nie było. Jestto zatem, ciekawem odkryciem historycznym, że konserwatyści, że może Leon Sapieha, który całe życie poświęcił dla pracy około dobra ludu i tyle majątkowych ofiar poczynił dla obudzenia przemysłu w naszym kraju, może Adam Potocki, może który z taką dumą wspominał, że go lud wybiera posłem, zdaniem posła Bernadzikowskiego stworzyli nędzę w Galicyi.

A więc widocznie nie stworzyli jej przedtem biurokraci austriacy, nie stworzył jej Pergen, Auersperg, ani Krieg, ani też cały szereg niemieckich Bezirkshauptmannów? o tych się milczy i tych się pośrednio rozgrzesza, a obwinia się zawsze tylko swoich. A jeżeli ks. Stojałowski dziś twierdził, że dawny Kreishauptmann był dobrym dla ludu, to mnie zdaje się, że ks. Stojałowski nie za to kocha Bezirkshauptmannów, (P. ks. Stojałowski: Tego nie powiedziałem), a jeżeli nie kocha, to z przyjemnością przyjmuję do wiadomości. Książd Stojałowski, względnie korzystnie ocenia działalność Bezirkshauptmannów, chyba za to, że nie lubili szlachty. Zapomina ks. Stojałowski jednak, że ci sami urzędnicy szli do Wiednia i kłaniali się magnatom, od których zależał ich awans. A nie lubili polskiej szlachty tylko dlatego, że była polską, że wspólnie z mieszczaństwem w tych ciężkich czasach cierpiała i walczyła za cały naród, dlatego, że w szlachcie, że w odwiecznem mieszczaństwie oni widzieli najbardziej odporną dla Niemców część narodu. Miłości dla ludu zresztą dowiedli ci Kreishauptmanni w r. 1846 i 1848.

„Stronnictwo konserwatywne“ powiedział szan. p. Bernadzikowski, „stworzyło nędzę nietylko moralną i materyalną, ale intelektualną“.

Wobec tego zarzutu zapytać się godzi, z której strony wyszedł projekt ustanowienia Rady szkolnej i podniesienia szkolnictwa ludowego? Wyszedł od Dietla i od Adama Potockiego. Później pracował nad nim Szujski, a prawda— i Euzebiusz Czerkawski, i z radością podnieść muszę, że praca dwóch zasłużonych mężów, choć w innych zasiadali obozach, była zgodną i harmonijną. A policzcie panowie, wiele było szkół przed 50 laty, wówczas, kiedy Gołuchowski obejmował rządy, policzcie, ile ich było u zawiązku działania Sejmu i Rady szkolnej krajowej około r. 1870—3, a ile ich jest dzisiaj, a zobaczycie wówczas, co zrobiło stronnictwo, któremu się zarzuca, że stworzyło intelektualną nędzę.

Dalej wnosi JE. p. Dunajewski wniosek, o którego szczegóły można się spierać, ale którego cel każdemu musi być sympatycznym, bo prowadzi do korzystniejszego

dla ludności włościańskiej rozkładu ciężarów, a wy szanowni panowie posłowie ze stronnictwa ludowego zamiast uznać szlachetną tendencję wniosku, uważacie ten wniosek za jakiś zamach stanu, a pisma ludowe zapowiadają, że z tego powodu będzie w tej Izbie obstrukcyja. (Głosy z lewicy: Tak jest!)

Jest w prawodawstwie cywilnem zasada prawna odwoływania darowizny z powodu niewdzięczności. A jakkolwiek ks. Czartoryski wymownie dowiódł, że tego rodzaju mowy, jak szanownych Panów i psychologiczne tychże mów działanie na tę Wysoką Izbę nic do przyspieszenia reform przyczynić się nie zdołają, jakkolwiek cyfry przez ks. Czartoryskiego przytoczone stanowią dobitny dowód, że na ten ton niewdzięczności nie zasłużyliśmy — mimoto korzystniejszego dla niezamożnych warstw społeczeństwa rozkładu ciężarów ciągle szukać będziemy bez względu na to, czy będą nam wdzięczni, czy niewdzięczni dlatego, bo jako wierni synowie ojczyzny uważamy to za obowiązek społeczny. Że te ofiary są ciężkie, że większa posiadłość je znosi z trudnością, tego dowodzić nie potrzebuję — pod tym względem wyręczył mnie szan. p. Bernadzikowski mówiąc o położeniu posiadłości ziemskich. Niech mi też będzie wolno przypomnieć, że niesłuszności zarzutów p. Okuniewskiego dotyczące niskich płac robotników wiejskich, wskazaniem na smutne ekonomiczne położenie większej własności ziemskiej, dowiódł p. Bernadzikowski, co mnie jednak niemile dotknęło, to właśnie ironia, z którą mówił p. Bernadzikowski o położeniu większej własności ziemskiej, że podczas gdy p. Bojko, który się w Izbie czasem unosi, ale na gorąco mówił z żalem o tem, że jest coraz mniej większych właścicieli i słusznie tego żałował, bo z ich upadkiem znikają z posterunków czujne placówki naszego narodowego życia, szanowny poseł Bernadzikowski w przeciwieństwie do posła Bojki w tonie zimnym jak lód bez uniesienia, ale z wielkim wydatkiem kwasu i goryczy mówił o ciężarach większej własności ziemskiej i o jej ekonomicznych nieszczęściach. Ciekawy jestem, jakby posłowie ludowi to przyjęli, gdybyśmy my w tym samym tonie tutaj mówili o nędzy ludu albo o przyczynach, które lud skłaniają do emigracyi, a czy dla jednej i tej samej rzeczy są dwie miary? Mnie się zdaje, że jeżeli my nie chcemy jątrzyć ran wiejskiego ludu i szanujemy u niego to, co go boli, możemy z pewnem prawem wzajemności domagać się poszanowania i dlatego, co jest naszym nieszczęściem, ale nie jest naszą winą. Pozwolę sobie też wywody p. Bernadzikowskiego o położeniu większej własności ziemskiej cokol-

wiek uzupełnić a zarazem odpowiedzieć Szanownemu p. Okuniewskiemu. Położenie własności ziemskiej w innych sferach nie jest dość znanem i pod tym względem spotyka się liczne nieporozumienia, w myśl których się ludziom zdaje, że każdy właściciel ziemski jest bogaczem. Podam dwa przykłady takich nieporozumień. Pierwszy przykład:

Właściciel ziemski ma termin w mieście w jednym z urzędów. Przyjeżdża, a tu mu powiadają, „termin nie dziś, ale jutro, stała się pomyłka, przyjedź pan jutro“. A gdy właściciel ziemski podnosi, że mu to robi ambarras, odpowiada mu urzędnik: „pan przecież ma konie, a nie ma Pan nic do roboty, może pan jutro przyjechać“. Nie wszyscy urzędnicy wiedzą, że właściciel ziemski musi pilnować robót polnych, że go czas kosztuje, a że konie trzyma na to, aby robiły w polu, że odrywanie ich od robót także kosztuje:

Drugi przykład: Niech mi wolno będzie na podstawie cyfr przedstawić budżet jednego majątku w najurodzajniejszej części Galicyi. Ojciec umarł, żona wydzierżawiła majątek, który możnaby sprzedać za 120000 zł. jest na nim tylko 50.000 zł. pożyczki Towarzystwa kredytowego, dzieci więc. które pozostały, mają 70.000 zł. i w opinii ogółu uchodzą za zamożne. A jakież mają procent od tego kapitału? Dzierżawca katolik płaci 4000 zł. z tego na Towarzystwo idzie 2225, na podatki 750 zł., na asekuracye i reparacye budynków 400 zł. razem 3400 zł. a na utrzymanie całej rodziny zostaje 600 zł. Rodzina mająca 70.000 zł. czystego majątku znajduje się w gorszych warunkach od niejednego manipulacyjnego urzędnika ba nawet woźnego. Koszta produkcji ciągle rosną, a co się tyczy cen robotnika, muszę sprostować że o ile wiem — a pytałem się kilku innych gospodarzy — to te ceny, które tutaj przytoczył szan. poseł Okuniewski są wyjątkiem. W wielu okolicach zaprowadza się robota na akord i n. p. przy żniwach można zarobić 50 ct., 70 ct., 1 zł. a nawet więcej dziennie — ja sam wypłaciłem przy żniwach 80 ct. do 1 zł. 10 ct., przy kartoflach na akord 40 do 60 ct. Mógłbym też przytoczyć wiele niższych znaczenie cen robotników w fabrykach zagranicznych, gdybym się nie obawiał cyframi użyć Wys. Izby. Zapewne w górach albo tam gdzie roboty na akord przyjąć nie chcą, są ceny niższe, ale też i ten właściciel, który płaci, ma sam bardzo mało i pewnie chętnie zapłaciłby więcej, gdyby mógł i gdyby od niego wierzytele i skarb państwa nie domagali się tak znacznych opłat.

Podczas ostatnich rozpraw, które się odbywały w kole sejmowem, bardzo uważnie słuchałem głosów szanownych posłów ze stronnictwa ludowego i notowałem sobie ich

uwagi, byłem w pobliżu p. Bernadzikowskiego, gdy przemawiał i siedziałem wówczas po tamtej stronie Izby, ale zwróconego rzekomo do p. Bernadzikowskiego okrzyku „Targowiczanie“ nie słyszałem i do dziś dnia nie wiem, od kogo ten okrzyk miał pochodzić. Nie mogę też bez zdziwienia pominąć, że demokratą, który w konsekwencji swoich zasad powinien uważać urodzenie za przypadek, a wyniesienie swą własną zasługą i osobistą a nie dziedziczną odpowiedzialność w życiu publicznem za regułę, szuka antenatów posłów tu zasiadających, i robi im zarzuty z powodu czynów tychże antenatów, którym potomkowie nie winni.

Ale jeżeli się nawet przyjmie nie demokratyczną, ale i arystokratyczną zasadę, pewnej solidarności z przodkami, to jeżeli mówicie, jaka była wina, patrzycie, jaka była pokuta! — Za to synowie tych rodzin walczyli w legionach, bili się pod Napoleońskimi orłami, walczyli w r. 31 i 1863 patrzcie, ilu pomarło w nędzy na emigracyi, patrzcie ilu ludziom pokonfiskowano majątki, ilu z tych ludzi potrzebowało się tylko rządowi rosyjskiemu ukłonić, ażeby je odzyskać a jednak pokłonić się nie chcieli.

Pozwólcie też panowie, że w obec tego rodzaju bardzo przykrego zarzutu przytoczę jeden fakt mało znany, o którym dowiedziałem się z notatek, jakie pozostawił Agenor hr. Gołuchowski.

Gdy ś. p. Agenor przyszedł tu na uniwersytet do Lwowa, otworzył zbiór prac Pillera. Na jednej z pierwszych stronie był akt rozbioru Polski i zaczął z boleścią czytać nazwiska na nim podpisane, nie mogąc się oprzeć wrażeniu żalu za krzywdę, którą uczynili narodowi.

W rządzie podpisów znalazł niespodzianie nazwisko Józefa Wincentego Gołuchowskiego, posła sandomierskiego. Nie chciał wierzyć, że to jego dziadek i pojechał zaraz w rozpacz do domu, ażeby się o czyny dziadka dowiedzieć, a gdy mu powiedzieli, co jest zresztą historycznie stwierdzonem, odnośny raport Pergena w Archiwum sam miałem w ręku, — że Józefa Wincentego Gołuchowskiego namiestnik w Pregel w karecie 6 dragonami siłą i przemocą odstawił do stolicy i zmusił go do podpisania tego aktu — Agenor Gołuchowski zalał się łzami i powiedział sobie: (przytaczam z pamięci, bo rękopisu nie mam pod ręką), „jeżeli mój dziadek jakkolwiek pod obuchem przemocy miał chwilę słabości, jakkolwiek inne źródła historycznie dowodzą, że dziadek mój był gorącym patriotą, to ja pracą całego życia dla kraju ten cień na mojem nazwisku zmażę.

W notatkach swoich pisze Agenor Goluchowski, że to była jedna z najdalej idących dźwigni jego pracy i dodaje: „Ja zrobiłem, co mogłem — reszta należy do następców“.

Więc się pytam, czy ta rodzina dług za chwilę słabości swego przodka spłaciła? Czy nie?

Przechodzę do sprawy ustroju gminy. Gdybym był miał zaszczyt zasiadania w r. 1866. w Wys. Izbie, byłbym głosował z mniejszością. A jeżeli teraz dla wniosku p. Potoczka jest mniej korzystne usposobienie, niż wówczas, kiedy miałem zaszczyt wstąpienia do Wys. Izby, t. j. przed 11 laty, kiedy to silna agitacja za wnioskiem tej treści poczyniała się stopniowo przyjmować, należy to oziębienie temu przypisać właśnie, że Panowie — czy się przyczynili, nie śmiem twierdzić, nie lubię bowiem kolegów obwiniać, ale w każdym razie nie umieliście zapobiedz za burzeniom, także i temu, że mowy i piśmiśko, które się rozszerzało, do tych zaburzeń się przyczyniły, a gdy sobie przypomniemy morderstwo p. Popiela, pokaleczenie jednego z największych filantropów, p. Jaklińskiego, i pastwienie się nad nim, i słyszemy ciągle w tym najwyższym prawodawczej władzy krajowej przybytku mowy, natchnione wszystkim innym, tylko nie miłością, wówczas w łonie obszarów dworskich musi powstać pewna wątpliwość, czy wcielenie obszaru tego do gminy przyczyni się do harmonii społecznej, czy przeciwnie da jeden więcej powód do zwady.

Powiedział dalej jeden z mówców po tamtej stronie Izby, że chcemy ruch ludowy stłumić — przepraszam, nie chcemy tego wcale, bo potrzebujemy ruchu ludowego w celach narodowych, ale chcemy wyplenić z tego ruchu to, co jest złem: my pragniemy ruchu ludowego, ale innego ruchu, jak dotychczasowy, t. j. bez nienawiści i fermentu.

A któżby chciał stłumić ruch ludowy? Wszak naszym zadaniem od pojęcia ojcowizny prowadzić lud do pojęcia ojczyzny, pragniemy też samowiedzy ludu, i obrony ludu przez sam lud, o ile ta obrona się mieści w ramach interesu powszechnego. I po to zakładamy szkoły, Kółka rolnicze i czytelnice, ażeby lud do samowiedzy pobudzić.

P. Bernadzikowski za wszystko złe w kraju czyni odpowiedzialną większość sejmową — tak i za brak politycznego wykształcenia ludu, jak i za błędy społeczeństwa, a gdy szan. poseł mówił, że kraj dotykają klęski elementarne i gradobicia, myślałem, że konsekwentnie zechce powiedzieć, że większość i temu wina. Szan. p. Bernadzikowski powiedział, że większość nie stworzyła żadnego ogólnonarodowego dzieła. A czy

Akademia Umiejętności, Towarzystwa rolnicze, ogniowe szkoły, Rady powiatowe, Kółka rolnicze, cały szereg filantropijnych towarzystw nie są takimi dziełami ogólnonarodowego znaczenia? Czy one służą wyłącznie obszarom dworskim? Zdaje mi się, że cyfry budżetowe przez ks. Czartoryskiego przytoczone pod tym względem są wymowne. W nich cyfrowo wykazano, na czyją korzyść większa część budżetu.

P. Bernadzikowski i kilku członków Wys. Izby korzysta z tego, że jeden z mówców Wys. Izby, dziś już nie żyjący, przemawiając popełnił lapsus linguae co się najlepszemu mowcy może zdarzyć — i że zamiast „święta własność“ powiedział „święta karczmą“. Jąbym ze stanowiska szanownego posła Bernadzikowskiego nad tą karczmą i na zniesienie propinacyi nie narzekał, bo nie zapominajcie Panowie, że większa własność dała krajowi całemu prezent, którego wartość już dziś wynosi 10 milionów i dalej będzie rosnać.

Bukowińska większa własność natomiast nie dała nic krajowi, ale zachowała fundusz propinacyjny do podziału dla siebie po amortyzacji pożyczki, a pokażcie mi, Panowie, w dziejach parlamentów wiele przykładów, ażeby jedna warstwa społeczna wszystkim innym warstwom z prywatnej swej własności czyniła taki prezent.

Jeżeli wreszcie widać było pewien węzeł pomiędzy przemówieniem p. Bernadzikowskiego a p. Okuniewskiego, to było nim to uczucie, na które język polski niestety nie ma wyrazu — bo uczucie takie dotychczas się u nas dzięki Bogu nie rozpowszechniło, uczucie „Schadenfreude“; jak w innych krajach, tak i w naszym popełniają nieraz albo zbrodnie, albo też czyny, potępienia godne; Jeżeli jednak czyny te popełniono we własnym narodzie, szanownego posła Bernadzikowskiego, choć w innych warstwach społeczeństwa, powinno się ją potępić z surowością, ze smutkiem i z boleścią, ale nie z lubością i z ironią tak, jakby to się zdarzyło w Chinach albo Japonii, a nie we własnym kraju.

Ja czyny te naturalnie potępiam, przed generalizowaniem ich jednak muszę się zastrzedz, a przy tej sposobności zapytać: czy Niemcy w parlamencie austriackim mówili w ten sposób o Chabrusicu, o krachu z r. 1873 i o jego następstwach? Nie, bo nie chcieli nieprzyjaciółom dawać broni przeciwko sobie. Wdzięczny też jestem ks. Czartoryskiemu, że polemizując z poprzednimi mówcami o tych rzeczach wspominał w sposób zupełnie inny, aniżeli oni, nie po to, ażeby się cieszyć ze wstydu w łonie własnego narodu, ale po to, ażeby z nich wyciągnąć etyczną naukę, nie po to, ażeby się w nich lubować, ażeby dra-

źnić, ale ażeby zwrócić uwagę na potrzebę wzmocnienia wpływów, które wyrabiając zdrową atmosferę strzegą jednostki przed takimi czynami.

Jeżeli skupienie, pohamowanie się, spokój są w ogóle potrzebne, to potrzebę zachowania ich w dwójnasób czuje wówczas, kiedy przystępuję do wywodów p. Stojałowskiego. Ks. Stojałowski, pomimo że archidiecezja lwowska dziś właśnie okryła się żałobą po śmierci swego ukochanego arcybiskupa, nie pominął mimoto w tej smutnej chwili sposobności do maskowanego z początku, później zaś zupełnie jawnego ataku na Episkopat.

I jeżeli w komitecie centralnym i w Kole sejmowym niejednokrotnie i ja i inni z ubolewaniem wspominaliśmy na brak księży w tej Wys. Izbie, brak ten nader dotkliwie odczuwać nam się daje wobec takich ataków, jak ks. Stojałowskiego.

Ks. Stojałowski mówił, że wierzy w Boga i że Bóg jest najwyższym sędzią, ale pod tym warunkiem, ażeby o tem co stanowi wolę Bożą i prawo Boże wyłącznym sędzią był sam ks. Stojałowski.

(Głosy: Bardzo słusznie!)

Mówił o wyrokach Ojca św. Bardzo wahałem się, czy mam to wciągać w polemikę, bo jak imienia Boga, tak i imienia Namiestnika Bożego nie wolno wzywać nadaremno, zastrzedz się też muszę z całym naciskiem, że nie ja pierwszy ośmieliłem się wciągać osobę Ojca św. w taki rodzaj polemiki.

Nie chcę wywodzić, jak było z tymi wyrokami, choć przyniosłem ze sobą materiały do ich wyświecenia potrzebny, zdaje mi się jednak, że ten, którego Ojciec św. pochwalił, nie odbywa pokuty, nie przeprosza z rozkazu Ojca św. Biskupów, a przedewszystkiem nie daje cyrografu, że się stosuje do warunków, postawionych przez biskupów, i że nie będzie wydawał pisemek ludowych bez cenzury tychże Biskupów.

Za daleko doprowadziłoby mnie, gdybym chciał wykazywać różnicę między systemem episkopalnym a papalnym — to zajmujące studium historyczne, ale na nie dziś nie ma czasu, pominać jednak nie mogę stanowczego stwierdzenia, że biskupi działają vi institutionis Christi, że ich iurisdictio jest immediata i ordinaria, a w każdym razie wypowiedziane przez księdza Stojałowskiego pogardliwe zarzuty, wedle których dzisiejsza większość sejmowa rzekomo mianuje biskupów, nie wznoszą się do wysokości naszego Episkopatu i nie są w stanie Episkopat dotknąć.

Albowiem jeżeli ks. Stojałowski jest teologiem, to wie, że nie ma biskupa bez prekonizacji Papieża, niech mi też będzie wolno

postawić pytanie, czy Ojciec święty przekonuje biskupa na to, ażeby go słuchano, czy też po to, ażeby go nie słuchano i w Sejmie publicznie osłabiano jego powagę? Nie wiem zresztą dlaczego ks. Stojałowski z ogniwa hierarchii kościelnej wyklucza właśnie tych, którzy patrzyli na jego działalność. (Wesołość).

Także pod innym względem muszę sprostować zdanie p. Stojałowskiego. Także co do zakazu pisemek i prawideł cenzury kościelnej, popadł ksiądz Stojałowski z teologią w konflikt. Już Tridentinum decretum sessio- nis IV. ustanowiło prawo cenzury, a potem cały szereg Papieży prawo to obostrzyło.

Leon XIII, do którego postanowić się ksiądz Stojałowski odwołuje w Constitutio Apostolica de prohibitione et censura librorum: „Officiorum ac munerum“ wydanej w roku 1896. 8. lutego a ogłoszonej w Austrii w r. 1897 d. 25. stycznia prawo cenzury szczegółowo określił, a ktokolwiek miałby pod tym względem jakieś wątpliwości, zechce zaglądnąć do osnowy tej bulli, której kilka postanowień za pozwoleniem JE. Pana Marszałka przeczytać sobie pozwolę: (czyta):

14) „Prohibentur pariter libri qui delictum, suicidium vel dirortium licita statuunt, qui de sectis massonicis, vel aliis ejusdem generis societatibus agunt, easque utiles et non perniciosas ecclesiae et civili societati esse contendunt, et qui errores ab Apostolica Sede praescriptos tuentur“:

(P. ks. Stojałowski. Trzeba to przetłumaczyć).

Przecie ks. Stojałowski rozumie po łacinie!

P. ks. Stojałowski. Ja rozumiem, ale są też inni posłowie.

Marszałek. Proszę dyskusję w ten sposób prowadzić, żebym ją słyszał.

A dalej powiedziano, kto ma o tem rozstrzygać (czyta):

„Ordinariam etiam tamquam Delegati Sedis Apostolicae libros atque scripto nuncia in suae Dioecesi edito vel diffusa proscribere vel e manibus fidelium auferre studeant“.

Działalność antyspołeczna znajduje w artykule 14. wyraźne potępienie. A jeżeli ksiądz Stojałowski powoływał się na encyklikę papieżką, zechce może sobie przypomnieć, że Ojciec św. w Encyklice „Quod Apostolici Muneris“ z 28. grudnia 1878 potępił socjalizm, w Encyklice Libertas zaś z 20. czerwca 1888 przestrzegał przed wykroczeniami anarchicznej prasy.

I nie zaprzeczy ksiądz Stojałowski tego, co my wszyscy wiemy, nawet ci, którzy nie czytali papieskich encyklik — że działanie,

technące nienawiścią, a nie miłością, pochwały Stolicy apostolskiej nie otrzyma. Jeżeliby potrzeba było formalnego dowodu, że Stolica apostolska takiego działania nie pochwała, to mam tu pisma Papieża do biskupów belgijskich, do Rycerzy pracy w Stanach Zjednoczonych, a jeżeliby potrzeba było formalnego dowodu, że ks. Stojałowski się rozminął z dogmatami Kościoła, mam też materyał pod ręką, ale jako przeczorny gospodarz muszę coś sobie na później zachować. (Wesołość).

Ks. Stojałowski powiedział, że Stolica apostolska wszystkie formy rządu: monarchiczne, republikańskie i t. d. przyjmuje. Prawda i w tem jest właśnie dowód uniwersalnego charakteru katolickiego Kościoła, ale Stolica apostolska nie pozwala księżom podburzać jednych warstw społecznych przeciw drugim, a podburzanie i jątrzenie nie ma nic wspólnego z formą rządu. A jeżeli ks. Stojałowski chciał wmówić w lud, że Biskupi chcą włóścian tylko upokorzyć zakazywaniem czytania jego pisemek, pozwolę sobie przypomnieć, że jeżeli ostrzeżeni przed tem co złe, może w ogóle uchodzić za upokorzenie, i bardziej oświeconym warstwom społeczeństwa także nie wolno czytać Woltera albo cały szereg powieści francuskich?

Nawet nie wszystkie wyniki „Revue des deux mondes“ wolno nam czytać. A więc w tym względzie stoimy na równi z ludem. A jeżeliby ilustracyi potrzebowała literacka działalność ks. Stojałowskiego, tak i pod tym względem mogą służyć obfitym materyałem, a twierdzenie, że tu w Galicyi jest przesładowanie religijne, a niema go w Rosyi, jest ciężkim grzechem przeciw narodowi i Kościołowi! (Brawa i oklaski).

Do duchowieństwa ks. Stojałowski i inni mówią: „Albo z nami, albo przeciw nam!“ A zapominają, że jeżeli się bierze tylko jeden stan w obronę i staje tylko na stanowisku jednego stanu, duchowieństwo, które jest pośrednikiem wszystkich stanów, tu jako strośca występować nie może. A zresztą sam ksiądz Stojałowski z prawa agitacyi w najszerszym zakresie korzyta, a innym księżom zabrania udziału w polityce. I bynajmniej nie polityka zawiniła wszystkiemu złemu, jak to twierdzi ks. Stojałowski. Nikt przeciw temu nic mieć nie może, żeby się księża mieszczaństwo i włóścianie trudnili polityką, która nie jest ani monopolem jednego stanu, ani też monopolem jednego stronnictwa. Od polityki należy jednak odróżnić wicherzenie, a to jest czynnością wszystkich stanów a przedewszystkiem duchownego niegodną. Ze strony nieświadomych obowiązków duchowieństwa słyszy się często głos: „Ksiądz powinien iść do zakrystyi, a nie trudnić się polityką“. Twierdzenie to może zadziwić w łonie narodu,

w którym prymas zastępował króla, w narodzie, w którym Skarga mówił, że ksiądz jest nie po to, żeby się polityką bawił i w niej sobie podobał, ale żeby grzech z polityki wypędzał. A czy dziesięcioro Bożych przykazań w polityce żadnej nie odgrywa roli? Czy kłamstwo, zawiść, namiętność, potwarz, zemsta w polityce zastosowane, to są czyny, które nie wykraczają przeciw przykazaniom Bożym? Mnie się zdaje że ksiądz każdy z obowiązków swego powołania musi tego rodzaju wykroczenia zganić.

Słyszałem także w tej Izbie twierdzenie: „Religia jest rzeczą prywatnego życia“. To jest łapka socyalistów. — Religia tworzy podstawę życia tak publicznego jak prywatnego. Tak samo jak z religią ma się rzecz z narodowością. Pewne gazety powtarzały twierdzenia socyalistów technące pogardą dla grobów Jagiellonów. Przed wyborami lwowskiemi tego twierdzenia się wyparto. Bezpośrednio potem jednak w Berlinie to samo stronnictwo polskich socyalistów podniosło hasło: „Naprzód“ socyalizm, a potem narodowość!

Ks. Stojałowski, który w wydawnictwach swoich chyba nie dąży do kojarzenia dążeń, nam zarzucił, że my wszystko dzielimy. Żałuję bardzo, że sam ani w pismach swoich ani w politycznym działaniu nie dał nam przykładu, bo siedmiu członków swojego klubu w Radzie państwa razem utrzymać nie zdołał. A jeżeli Panowie chcecie połączenia żywiołów w całym kraju u góry i u dołu, to nam przynajmniej do tego nie przeszkadzajcie.

Jeżeli ks. Stojałowski mówił o inteligencji miejskiej, to już ks. Czartoryski odpowiedział mu, że nie należy pod tem rozumieć tylko mieszkańców miast, a jabył także musiła zaprotestować przeciwko wykluczeniu z jej łona obszarników i włóścian wykluczać.

Przechodzę do stronnictwa ruskiego. Jeżeli w obec tego stronnictwa jest pewna w tej Izbie rezerwa, to z tego powodu, że trzy razy próbowano zawierać kompromisy.

Na kongresie słowiańskim potem w r. 1861 z Litwinowiczem i w r. 1867—9 z Łowroskim. Nie czynimy obecnym reprezentantom Rusinów zarzutu, że kompromisów nie dotrzymano. Przyznać muszę pp. Wachnianinowi i Barwińskiemu, że w domu, a nie we Wiedniu role swoje wytaczają, że działają „Sciaviter in modo, fortiter in re“. A mogą się pochlebić niepośledniemi nabytkami swojej działalności, tworzymy bowiem gimnazyja ruskie, seminaria ruskie, stypendya ruskie, popieramy ruskie podręczniki i wydawnictwa.

Zapytać się też godzi, który kierunek jest korzystniejszy dla Rusinów czy ten który zainaugurował biskup Pelesz, czy ten który zaproponował arcybiskup Litwinowicz?

Cieszę się też że kierunek księdza Biskupa Pełusza Rusinom przynosi korzyści bez szkody dla ogólnej harmonii kraju.

A jeżeli tu tak często mówi się o krzywdzie Rusinów, to jabym Polakom w Wielkopolsce, południowym słowianom tam, gdzie ich posłowie w Sejmie są w mniejszości a przede wszystkim Polakom na Szlaku żyjących takich praw jakie tu mają Rusini. Gdy jeden z 60 jednoczesnych mężów stanu w Petersburgu pytał się jednego Austriackiego męża stanu, coby można uczynić dla Polaków w Królestwie, usłyszał odpowiedź równie słuszną, jak zręczną: „dajcie im to, co Rusini mają w Galicyi.

P. Okuniewski mówił, że siedzi na lewicy i że mu to jest przykro. Ależ on sam sobie tę przykrość zrobił, a jeśli mówi, że musi tam siedzieć, odrzec muszę, że sam p. Okuniewski do tego się przymusił, obyż więc ten przymus raz ustał. P. Okuniewski z tego, żeśmy powiedzieli Czechom, „dotąd, a nie dalej“, wywodzi wniosek, że my Czechów opuszczamy. Jeżeli Czesi będą robić obstrukcyę ze szkodą i własną i prawicy, to oni nas opuszczają, a nie my ich. A o przymierzu naszym z Teutonami nic mi nie wiadomo, ale w każdym razie nie spodziewałem się takiego zarzutu od posła, który tak często z tymi Teutonami przeciw nam głosuje.

P. Okuniewski mówił także o zabytkach ruskich, które marnieją. Nie znam tych okolic, ale w okolicy gdzie mieszkam świetnie odbudowano katedrę przemyską, chlubny zbytek architektury ruskiej, na którą zawsze z czcią spoglądam. A patrząc na nią, myślę sobie zawsze: „aby ci, którzy z niej wychodzą, wynosili z niej uczucie zgody, i pamiętali o tem, że zgoda jest podstawą przyszłości obu narodów, zarówno jak i podstawę ekonomicznej przyszłości tego kraju.

Przechodzę do działalności rządu. Zadanie, wobec którego JE. Pan Namiestnik się znalazł utrudniło mu porównanie z poprzednikami.

Jeden z poprzedników jego bowiem całe swoje życie spędził w służbie administracyjnej, a odznaczał się niezwykłą znajomością kraju, sprężystością, energią, które to zalety umiał połączyć z wybitnym duchem obywatelskim. Drugi, Namiestnik dawny przywódca partii konserwatywnej, tak jak swój urząd objął z poświęcenia i obowiązku, tak też do niego się przywiązał i z nim się zrosł, a zawsze postępując śladem przodków swoich wszystko co robił, robił „z przekonania“. Obecny namiestnik od razu spotkał się z trudnościami, którym umiał stawić czoło.

Zaraz w pierwszej chwili jego urzędowania wybuchły rozruchy w zachodniej Galicyi. Udał się też sam na miejsce i okazał,

że jest zwolennikiem silnego i stanowczego rządu, ale zarazem zwolennikiem spokoju i miary. Umiał wypowiedzieć prawdę winnym i przyczynić się do uspokojenia. I na przyszłość zdaje mi się, że administracya pójdzie także tą drogą, że się okaże silna i stanowcza, ale obok tego pojednawczą i wyrozumiałą, nie wolno jej działać contra legem ale praeter legem, ma ona obowiązki dalej idące od tych, które ustawa zakreśla, ona bowiem odpowiada za utrzymanie porządku społecznego.

Mówiono tu o wyborach. Także pod tym względem niech mi wolno będzie wyrazić namiestnikowi uznanie. Wybory były przeprowadzone z umiarkowaniem i z taktem, jeżeli zaś były przedmiotem pewnych zarzutów, to muszę powiedzieć, że mylnem byłoby zdanie wykluczające urzędników od pewnej miary wpływu na wybory.

Nie ma się też prawa mówić do urzędnika: „Ty intruzie, do wyborów się nie mieszaj“. Powołam się w tej mierze na liberalnego męża stanu Cavoura, który powiedział, że rząd beczynnym na wybory patrzeć nie może. Rząd powinien też zawsze wiedzieć, co się dzieje w poszczególnych powiatach, a Starosta wobec zagrażających zaburzeń, powinien rozwinąć działalność prewencywną.

A jeżeli p. Bernadzikowski mówił o agitacji, w takim razie może zechce tym, którym ją wytyka, przez wpływy, jakie ma na szersze masy ludowe, dać przykład utrzymania tej agitacji w jej właściwych granicach.

(P. Bernadzikowski. Osobiście daję!) Osobiście, to nie wystarczy ani mnie, ani tem więcej szanownemu posłowi, który wszystkie nadużycia generalizuje. Nadużycia takie niestety dzieją się wszędzie, we Francyi, na Węgrzech, daleko więcej skandaliczne, niż u nas. Ja te nadużycia potępiam, ale proszę Panów, jeżeli nie chcecie interwencji władzy, to nie wywołujcie zaburzeń, a jeśli jest zaburzenie, to interwencya władzy być musi, a skoro raz się zrobi zamieszanie, to nie da się uniknąć, że władza może czasem przekroczyć swój zakres. A jeżeli zakres przekroczy, to nie mówcie, że się o to nie upominamy, bo Koło polskie o nadużycia popełnione w Frysztaku się upominało.

Wdzięczny jestem Panu Namiestnikowi, że pokazał, iż ceni urok i powagę władzy przez stosowne wystąpienie w sprawie techniki i że skarcił nadużycie starosty bialskiego, bo do czegobyśmy doszli, gdyby starostowie także i gdzieindziej dawali dwuznaczne polecenia i bez nakazu sądowego robili rewizye w klasztorach.

Że w administracyi naszej są może pewne braki i usterki, tego bynajmniej nie za-

przeczam a jakkolwiek w przemówieniach pp. Bernadzikowskiego i Stojalowskiego widziałem wiele przesady, nie myślę bynajmniej dlatego, że ktoś całą administrację niesłusznie oskarżył, milczeć o tem, co rzeczywiście za niewłaściwe uważam. Ale z góry zaznaczam, że to, co powiem, nie daje ani w Wiedniu ani w tej Izbie podstawy do generalizowania i oskarżenia na niekorzyść całej administracji. Niektóre tylko Starostwa pozostawiają wiele do życzenia, a błędną byłaby metoda tak w autonomii krajowej jak i w służbie krajowej wskazywać na brak sił lub na wady ustroju tam, gdzie często zawiła nieudolność ludzka. Niektórzy Starostwie, paraliżując żyły inicjatywy, wiele piszą a mało rządzą, nie znają dostatecznie stosunków swych powiatów, nie dbają dostatecznie o interes społeczeństwa. Ja nie generalizuję tego, a zresztą p. Namiestnik uznał to w swojej zesłorocznej mowie programowej, dobitnie podnosząc, jakie są obywatelskie obowiązki Starostów.

Mimoto w wielu powiatach jest pewna ociężałość i powolność w urzędowaniu; kawałki powoli załatwiane, można długo czekać na aprobatę. Pisemne polecenia Starostowie wydają co chwila, ale o wykonywanie tych poleceń nikt się nie troszczy. A jeżeliby starosta przejechał się po powiecie, pomówił z wójtami ustnie i dopilnował wykonania swych poleceń, to niejedno prędzej i lepiej byłoby zrobione. Dalej byłoby wskazaniem pewne uproszczenie form, a mianowicie ograniczenie mundowania. Odpisywanie wszystkich aktów tylko opóźnia ostateczne załatwienie. Zapisanie w protokole exhibitów w wielu wypadkach byłoby dostatecznem. Nie zalecam tu jako wzoru handlowej ani bankowej korespondencji, bo wiem, że administracyjna ma odrębne zadanie i warunki, ale pewne rzeczy jak bloki w korespondencji, a przekazy w urzędach podatkowych możnaby zaprowadzić.

Władza powinna być dla każdego dostępna. A o ile jest jej obowiązkiem każdego wysłuchać o tyle też nie zawsze może każde życzenie uwzględnić, uwzględnienie życzeń ma bowiem pewną granicę w prawie, a że nie każdy zna prawo stąd powstają pewne nieporozumienia i kładzie się często na karb braku uczynności te wypadki, w których urzędnik bez złamania prawa życzeniu strony odpowiedzieć nie mógł.

Praeter legem, władza jest po to, żeby była uczynną, a jeżeli nie może uwzględnić każdego życzenia, to musi przynajmniej powiedzieć dla czego. Jestem też przekonany, że starosta, który jest dłużej w pewnem starostwie, który dba o religijne, narodowe, etyczne i społeczne interesy swojego ludu, który chroni ten lud przed wykroczeniami wete-

rynarzy i wyzyskiwaniem inspektorów podatkowych, który jest uczynny i uprzejmy, także przyszłości w większej niż dotychczas mierze będzie mógł zapobiec zaburzeniom.

A jeżeli mówiono, że lud wiejski słucha niegrzeczności od starostów, to są to może fakta odosobnione, które niewątpliwie na skarcenie zasługują, ale trzeba pamiętać, że i mieszczenie z podobnymi słowami i to bardzo niegrzecznymi w pewnych dziennikach się spotykają.

Starosta powinien badać postanowienia inspektora nie tylko ze względu na ich związek z interesem służby fiskalnej, ale ze względu na oddziaływanie na całość interesów ekonomicznych powiatu. Jeżeli ciężary są nie do ściągnięcia, powinny być odpisane tem barziej że koszta egzekucyjne w Galicyi się wzmogły do bardzo wielkich rozmiarów, większych niż w innych krajach koronnych Austrii, bo gdzie indziej te podatki, których ściągnąć nie można odpisują.

Pozwalam sobie jednak przypomnieć, że nie czekaliśmy na inicjatywę p. Stojalowskiego, z wytknięciem usterek administracji skarbowej.

Referent tego działu administracyjnego w swoim sprawozdaniu, wytykał jednemu z poprzednich ministrów, że podczas gdy minister pisał dzieło o obowiązkach posiadania, inspektor kazał zabierać korzuchy, czego na podstawie ustawy nie wolno.

Kontrola władzy powinna być wzmocnioną, nie może jednak wyłączać kontroli społeczeństwa, dopiero jak się te obydwie gałęzie kontroli zleją w jedno, wtedy będzie stanowczy postęp. Niech się wolno będzie odwołać do naczelników administracji, namiestnika, wiceprezydenta Rady szkolnej i wiceprezesa finansowej Dyrekcji, by jak dotąd nadal tylko w większej mierze byli łaskawi lustrować urzędy na prowincyi, a mam nadzieję, że społeczeństwo im to ułatwi nie stawiając bram tryumfalnych i nie urządzając bankietów dla nich dość niepożądanych bo do warunków materyalnych dla społeczeństwa niezastosowanych

Lustracje takie potrzebne są nie tylko dla podwładnych, ale także i dla przełożonych; przełożeni winni znać stosunki u dołu, a osobista i bezpośrednia ich ingerencya wzbudza w społeczeństwie zaufanie do administracji. Każdy przełożony powinien nie tylko przeglądać dziennik exhibitów, ale wysłuchać skarg interesowanych, badać, czyli starosta dba o dobro ludu, a czyli znów nie ulega terroryzmowi socjalistów. Jeżeli mówiono o protekcyjnalizmie, to o ile mi wiadomo, u władz teraz protekcyjnalizmu nie ma, niestety jest dążność do niego w społeczeństwie, w którym odwoływanie się do rotelki jest aż nad-

to częste. Jakkolwiek nie mam żadnego wpływu, przyszedł do mnie raz znajomy i żądał, bym się wstawił za awansem jednego urzędnika, odrzekłem mu: „Ależ panie, przecież sam mówiłeś mi, że to największy niedołęga“, — a on na to mówi: „wstaw się pan za nim, muszę zrobić mu grzeczność“.

Często zapomina się o tem, że grzeczność taką robi się na koszt publiczny.

Od posła ma się prawo wymagać, aby wytykał krzywdy, wyrządzone społeczeństwu, albo też jednostkom, aby się starał o korzyści dla okolicy, o ile one nie wykraczają przeciw interesom ogółu, aby pamiętał o lokalnych stosunkach. Nie można jednak wymagać, by chodził się kłaniać i przywoził grzeczności dla osób.

Jeżeli chcecie mieć niezawisłych posłów, nie domoralizujcie ich, jeżeli chcecie, by mieli kark twardy, nie żądajcie, by się kłaniali po biurach i prosili o łaskę.

Opowiadano mi, że jedem z posłów (nie w Galicyi) czytał codziennie rano Wiener-Zeitung i telegrafował do swego okręgu wyborczego o awansie urzędników i przysyłał im powinszowania.

Nikt z tego okręgu nie abonował Wiener-Zeitung zdawało się, że to poseł wszystkie wyrobił. Poseł był bardzo popularnym. Oto przykład, czego niektóre koła społeczeństwa czasem żądają.

Wspomniał p. Bobrzyński, że zaraz po podwyższeniu pensyi nauczycielskich okazały się artykuły, żądające dalszego podwyższenia. Pod tym względem interes jednej warstwy ma granice w interesie społeczeństwa, a demokracja nie polega na tem, by rządzić drogo, ale tanio, bo przecież ogół za to płaci.

Cały szereg praktycznych postulatów, który czeka załatwienia i wymaga współdziałania namiestnika i marszałka, pozwolę sobie wskazać przy specjalnej dyskusyi.

Przechodzę do oceny działalności Wydziału krajowego. Przed laty wypowiedziałem z tego miejsca krytykę dość ostrą, wytykając, że w Wydziale krajowym kwitnie biurokracja, że zastósowuje się zasadę „quod non est in actis, non est in mundo“. Dziś muszę podnieść, że pod tym względem jest wielki postęp.

W Wydziale krajowym widać rękę dobrego, praktycznego i wytrawnego gospodarza i w organizmie samym i rozdziale referatów podjęto uproszczenia, marszałek jest o wszystkim dobrze poinformowanym, ten rozstrzelony organizm w swej osobie łączy. Nieusprawiedliwione przekraczania budżetu w rachunkach nie przychodzą, a obok większego porządku widać działalność obywatelską w kierunku reformy drogowej, kas

Raiffeisena i pisarzy gminnych i wielu innych, w sprawie finansów krajowych. Wawelu, marszałek wielkie położył zasługi. — Cieszę się z tego, bo z innych zaborców skwapliwie na to się patrzają, co robimy.

Jeżeli bracia nasi pod zaborem rosyjskim ubiegają się o ziemstwa, to rezultaty dodatnie najwyższej autonomicznej magistratury mogą jedynie zachęcić Rząd do dania im tych ziemstw.

Co do stosunku do rad powiatowych wdzięczny jestem marszałkowi, za porzucenie szablonowej działalności, udzielenie zachęty na miejscu, dodanie tej instytucji ciepła, otuchy i zapału, co nietylko pan marszałek przyobiecał, ale i obietnicy dotrzymał. Wdzięczny też jestem, że w jednej ze swych mów pan marszałek przyznał, że to organizm żywotny — zapewne, że są dobre rady powiatowe i złe, tak, jak są starostwa dobre i złe, a generalizowanie w jednym i w drugim kierunku byłoby zupełnie nieusprawiedliwione. Jeżeli p. Bobrzyński i rektor Abraham wczoraj powiedzieli, że szkoły potrzebują ciągłości, spokoju, to stwierdzić niech mi będzie wolno, że autonomia także tego samego potrzebuje.

Nie mówię tego z tego punktu widzenia, aby nie szukać reformy, nic nie robić, zadawałniam się tem, co jest, ale z tego punktu widzenia, że rad powiatowych, dopóki one istnieją, nie należy wcale zniechęcać i nie dawać im w ciągłym podnoszeniu wad ich ustroju wymówki, któreby mogły osłaniać bezskuteczność swego działania.

Bardzo często się starej drogi w powiecie nie naprawia, bo się spodziewają, że będzie nowa. W przedmiocie reformy, byłbym za tem, aby Wydział krajowy rozesłał kwestyonaryusz do wydziałów powiatowych i zwołał ankietę z praktycznych znawców tej sprawy. Przyznaję, że są braki, za nim zasadnicza reforma nastąpi, należy za pomocą wzmocnienia nadzoru przez Wydział krajowy, zaprowadzenia pisarzy okręgowych i lepszego wykształcenia ich, oraz ciągłych lustracyi dążyć do naprawy.

Połączenie autonomii z rządem w komisjach podatkowych i radach szkolnych okręgowych, niestety nie zapewniło autonomii de facto tych praw, które jej przysługują de jure. Proces taki zwykle się kończy albo tem, że albo spożyta zostanie autonomia przez rząd, jak w niektórych austriackich krajach naturalnie mniejszych od Galicyi, w których Wydział krajowy jest wielką radą powiatową, albo autonomia spożyje rząd, jak n. p. w Anglii. Połączenie odpowiednie jest w Niemczech. Nie chwałę proszę panów landrata pruskiego, który nas w sposób drakański uciska, ale pod pewnym względem

jest landrat bardzo wyćwiczonym w sprawach administracyjnych.

A zresztą inne są stosunki zamożności u nas, a inne tam w Niemczech, trzeba więc badać ustrój Rad powiatowych i gmin, dokładnie zastanowić i wybrać to co się okaże praktycznem.

W szpitalach widzę pod względem czystości i porządku wielki postęp.

Co do opieki nad dziećmi opuszczonymi przez rodziców zagranicą, starać się należy, abyśmy dzieci za polskie pieniądze nie wychowywali na Niemców, przyspieszyć też należy sprowadzeni ich do kraju.

Bank krajowy przez obniżenie stopy procentowej ułatwił kredyt dla gmin i rozwinął w miarę możności działalność na polu przemysławem.

Bank nie powinien jednak udzielać zbyt wielkich kredytów, a to z tej przyczyny, że przez uwięzienie kapitałów, na rzecz wielkich pożyczek czyni uszczerbek całemu szeregowi ludzi potrzebujących pożyczek drobniejszych.

Jest w Banku oddział wekslowy i hipoteczny, a melioracye i parcelacye błakają się gdzieś po środku.

Żądam też od Banku, aby spełnił także obowiązki swój wobec kraju w sprawie parcelacy i melioracyi. Pod tym względem Bank krajowy swego obowiązku dotychczas nie spełnił a zrzucenie ciężaru na Bank parcelacyjny, który uważam za kreacyę niezbyt szczęśliwą, ważności tej sprawy nie odpowiada.

W końcu niech mi wolno będzie podnieść, że jeżeli ks. Czartoryski w swoim przemówieniu zalił się na sposób traktowania Sejmu, i kraju ze strony rządu, to większe poszanowanie i lepsze traktowanie Koła i Sejmu zależy nietylko od większości ale i od mniejszości, Sejmu, i nietylko od posłów, którzy są członkami Koła, ale i od posłów polskich, czy też którzy do niego nie wstąpili.

A jeżeli ze smutkiem czytamy słowa poety :

„Na Termopolach, jako byś zdał sprawę
Gdyby stanęli może nad mogiłą
I pokazawszy piersi swoje krwawe,
Potem spytali: „Ilu was tu było“?

Nie zapomnijmy też wszyscy, że historia kiedyś nas zapyta, ilu was tam było w Sejmie takich, którzy szukali tego co dzieli a nie tego co łączy.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma zapisany p. Wachnianin

P. Wachnianin. Wysokij Sojme! Może utrudzę Was, panowe, moimy wywodamy, ale dumaju pry nahodi budżetowoji rozprawy poruszyty i dejaki politycznij sprawy, pere-

świdczanyj, szczo ony z budżetom stojat w dosyt tisnij zwiazy.

Dumaju, szczo sym spowniu obowiazok posolskij.

Ja pereświdczynyj takóż, szczo bułoby korzystno i widpowidno, szczo by w zahali naszi budżetowi rozprawy dotykały takóż spraw politycznych, a to z ohladu na riżnorednist hadok pereświdczeń i zmahań, jaki nachodymo w kraju, w publicystyci a nawit w tim Wysokim Sojmi.

Ocinenie politycznoji sytuacyi pojasnył dejaki temni toczki i zakryti przyczyny newidradoho położenia krajowych budżetiw, jak i wnutrisznoho chausu.

Taka dyskusja pojasnyła by i dorohu, po kotrij hałyckoj delegacyi należałoby stupyty w tij chwyły dla sanacyi tak krajowych budżetiw w zahali, jak i dla sanacyi politycznoho newidradadnoho położenia.

Zdaje sia szczo ne pochybnus, nakoły skażu, szczo wnutriszne polityczne położenie Austrii jest szczo najmensze duże nepewne ne czerez chwyłewi obstawyny n. p. czerez te, szczo czesko-nimeckij spir trocha biisze zaostryw sia, abo czerez te, szczo postupowci może budut markotni po przyczyni zatwierdzenia Ministerstwom nowoho statutu dla mista Widnia, ne czerez te, szczo w dumi derzawnij możut postaty nowi, skażu prosto, awantury. Chto pereżyw buri, jaki unosyły sia nad parlamentom w poślidnych 3 litach, toj ma-but oswoiw sia z nymy i dla toho i taka hroza, jaka może nastupyty w majewij sesyi ne bude duże straszna.

Nepewnist sytuacyi politycznoji leżyty w tim, szczo składowi czasty naszoj derżawy — narody — rozchodiat sia z kożdoyu chwyłēju czym raz dalsze wid sebe szczo nacjonalni antagonizmy zaostruijut sia beznastanno w kożdım kraju o miszanim nasełeniu szczo parlamentaryzm nasz tiażko zanepaw, szczo powaha władsty i derżawy naruszena poślidnymy rozporjadżeniamy w sprawi czeskij; szczo w duszu dejakich narodiw austrijskich zakraw sia antiderżawnij centryfugalizm, szczo za tym wsim ekonomyczne połe lahło obłohom a finansy derżawy i kraju duże nedomahajut.

Szczo hirsze! Wsi ti neduhy stajut sia w nas chroniczni. Pro wsi ti neduhy howoryty podrobno, ne tut misce. Ja ukażu prote hołowno na dwi sprawy: raz na sumne położenie finansowe kraiw koronnych, a widtak na przyczyny newidradnych nacjonalnych widnosyn w ciłij Austrii.

Sumne finansowe położenie naszoho kraju buło nau wże torik zwistne i wza torik uchwałyły my, szczo by dla sanacyi krajewoho budżetu domahaty sia uczasty kraju w dochodach derżawnoho Skarbu. Odni domahaly sia todi perekazania pewnych sum z realnych podatkiw derżawnych,

druhi z konsumcyjnych jako bilsze elastycznych. Buła nawit besida pro spilnu akcyu wsich Sojmiw w tim naprjami, szczo by znewołyty derżawu do nesenia pomoczy krajam, pozajak pidwyższenie krajewych dodatkiw do podatkiw wże nemożływe. Rezultat buw takij, szczo pid koniec mynutoho roku marszałki krajewi poichały do Widnia na naradu z todisznym uprawytelem derżawnoho skarbu, ta szczo nam widtak skazano budto derżawa hotowa widdaty krajam deszczu z pidwyższenoho konsumcyjnoho podatku wid horiwki. Ałe na žal, domahana ti ostałyś bez rezultatu, a to raz dlatoho, bo akcja w tim naprjami ne kończe buła energiczna, a widtak i dlatoho, szczo pokazało sia, szczo centralnyj skarb sam nedomahaje.

Zapasy kasowi, kotri pered dwoma litamy wynosyły nad 200,000.000 zř., wyczerpały sia, a dokazom toho je predloženie prawytelstwa žadajucze, szczo by parlament uchwaływ piw miliardowu pożyczku koron na nowi inwestycyi, kotri pewno mabut ne budut tak skoro perewedeni, a derżawa zyskaje czerez te wydani zapasy kasowi.

Ałe -- na žal -- nema wełykoji nadiji na sanacyju centralnoho parlamentu, a zatym skarbu derżawnoho i krajewych bydżetiw.

Nad namy stoit prote nenacze mara alternatywa: abo wyższy dodatki do podatkiw, czy wyższy opłaty konsumcyjni, abo pożyczka. A czy ludnist wyderżyt ti wyższy dodatki? Sumniwajuś!

Budżetowa komisja chocze pidwyższyt dodatki, odnak zdaje sia meni, lipsze bułoby teperisznyj piw milionowyj nedobir pokryty pożyczkoju i ne obtiażaty ludej nowymy dodatkamy, tym bilsze, szczo po sehoricznij chimernij zymi može nastupyt' u nas tiahkij newordžaj.

Ałe se može sprawa komisiji budżetowoji. Dumaju, szczo tam rozważano se pytanie osnowno.

W druhyh krajach koronnych połatano nedobir w budżetach po bilziej czasty abo pożyczkamy, abo konsumcyjnymy podatkamy.

Proponowano n. p. pożyczku w czeskim Sojmi i w Sojmi Horisznoji Awstryi zapponowano podatok konsumcyjnyj wid pywa, lyszey na odyn rik, a to dlatoho, szczo by zmusyły derżawu na buducze podumaty pro sanaciji fondiw krajewych z fondiw derżawy. Ja boju sia nawit szczo w hori jesły my czerez odyn rik wyderżymo wyższy dodatki krajewi, može dechto skažet, jak wy perenesły szczoślywo toj tiahar czerez rik, to nesit jego i dalsze.

Se zahalni moji uwahy szczo do samoho budżetu. Ałe dumaju, szczo w tishnij zwiazu z seju sprawoju stoit — jak to wże skazaw

ja pered tym — i teperiszna polityczna sytuacya.

Meni predstavljaje sia sytuacya takuju, szczo Awstrja abo musyt staty Awstrjeju, abo hodi znaty, szczo prynese zawtriszna dnyna?

Jakže treba rozumity se skazanie, Awstrja musyt staty Awstrjeju?

Ja rozumiju jeho tak, szczo Awstryja musyt staty sprawedywoju dla wsich swoich narodiw. Objaśniu se korotkim pohladom na pekuczu nacionalnu kwestju.

Peredowsim muszu powiryty fakt, szczo nyny w Radi derżawnij nema wże politycznych abo suspilnych storonnyctw, a sut lyszje storonnyctwa nacionalni.

A zwistno, szczo storonnyctwa nacionalni ne sławłyś nikoly tolerancyjeju w sprawach nacionalnych. Ony zajedno hotowi do boju, czyto proty druhoji nacji czy proty prawytelstwa.

Koždá nacionalna partja staraje sia w nas piśla utertocho w Awstryi zwyczaju zawołodity prawytelstwom, a zawołodiwszy używaje swoho wpływu wykluczno u swoju koryst. Pry tim nabyraje taka partia ochoty do ekspazywnosty, ekspazywnist taka wyklykuje opir susida, a sej opir — to nacionalna — borba, posered kotroji żyjemo.

Nakoly lyszje pobizno perejdu istorju soroklitnoji czy konstytucyjnoji, to ona projawlaś hołowno nacionalnymy borot'bamy.

W perszych litach konstytucyi, za uprawy Szmerlinga, werchowodnoju, wpływoju, ta ekspazywnoju partjeju buły Nimci, a se wyklykało — jak zwisno — abstynencju Madjariw, Czechiw i Polakiw.

Po hrudnewij konstytucyi zminyłoś tableau, u werchu stanuly Nimci, Italjańci i Polaki oderžaly swoji nacionalni prawa, ałe wyklykały opozycju wsich proczych narodiw Awstryji.

W 1879 roci zminyłaś sytuacya o stilkó, szczo kermu uprawy berut' konserwatysty Polaki i Staroczechy, a te w nekoryst' druhyh narodiw, ne wyklaczajuczy nawit' Nimciw.

W 1894 powstała zwisna koalicya nimecko-polsko-konserwatywna, ałe z neju powstała i borba Mołodoczechiw i antysemitiw proty koalicyi.

W 1897 jawlaje sia na areni koalicya słowiańsko-katolycka, a płodom jeji buła zawziata borba z obstrukcyeju i rewolucyeju, jaku pidniała nimecka „Gemeindebürgerschaft“. 17. žowteń 1899 r. prynis z soboju znesenie riwnouprawnosty Czechiw i wyklykaw znów czesku obstrukcju. A jakby zawtra werchowodstwo w Awstryji perejšło śluczajno w ruku prymyrenych Czechiw z Nimciamy, to pozawtra možeme buty powni, szczo powstane

opozycja polsko-ruska, a to z budżetowych przyczyn. Se sprawdesznej circulus vitiosno. W ciłij tij eri baczymo, szczo odyń panuje, druhyj chodyt' w jarmi, odni tańcujut, druhi płaczut'.

W wydu toho, sanacya kończe potribna. Se pryznast' wsiakij z nas. Ale czy możliwa sanacya? Se pytanie ważniejsze. Ja ne sumniwaju sia o możliwosty sanacyi, bo wirju, szczo Awstrja schocze perenesty jeji u własnim interesi, zijde z błudnoji dorohy, po kotrij dosy chodyła i wyzwołył' siu z seho zaczarowanoho kruha. Ale sanacju siu ne treba poczynaty wid parlamentu, posredstwom ostrijszych regulaminiiw. Jeji treba poczynaty z dołyny, wid žereła, z kotroho vse stare lycho pilyo. A žerelom sym je: systematyczne newykonuwanie wseho toho, szczo wykonaty weliw wid dawna artykuł XIX. osnownych derżawnych zakoniiw. Deszczo z sych osnownych derżawnych zakoniiw wykonuje sia nini, jak artykuł o swobodni wiry i sowisty, artykuł o bezpecznosty majna, i swobodni zawidowania nym, artykuł o towarystwach, o swobodni pobutu, zarobitku, wybori zwania i t. d. Wsi druhi artykuły wykonujut' sia, łysze sej neszczasływyj 19 artykuł osnownych derżawnych zakoniiw o nenaruszymosty nacionalnoho majna i swobodnim jeho zawidowaniu powys w wodzusi.

Sej artykuł pojavyw sia z duże rozumnych przyczyn — wże w konstytucyji z 1848 roku, koły to awstryjski narody, odudeszewłeni perszym problemom swobody, były naskris idealistamy. Win pojavyw sia wże w kromeryzkij konstytucyji.

A zdajet' sia, szczo pošły, zasidajuczi todi w kromeryzkim Sojmi, znały i rozumily, na jakich wykluczno osnowach možna i potreba operty istnowanie i rozwij Awstryji.

Tam wże buło skazano, szczo wsi na rody majut' buty riwnoprawni; szczo koždy narid maje nenaruszynie prawo berehty i płekaty swoju narodnist' wzahali, a znouw w podrobnosty — ta, szczo derżawa gwarantuje riwnopravnist' wsich krajewych jazykiw w szkoli, uriadach i pryludnim žytii.

W lutowij konstytucyji Szmerlinga ne buło seho artykułu. Win pojavyw sia až w hrudnewij konstytucyji, chocž trochy w widminnij stylizacyi i z dodatkom tretoho ustupu de skazano, szczo w krajach o miszanim naseleniu, szkoły powynni buty tak ustrejeni, szczoby mołodiž szkilna ne buła zmuszena pobyraty swoje obrazowanie w jazyci ne-maternim.

Ti osnowni zakony derżawni sut' dla Awstryji tym, czym dla Anglii buła magna charta libertatum, abo dla Francyji zwisnij oklyk welykoji rewolucyji. W 1867 roci naro-

dy Awstryji pryńiały z zadowołeniem sej 19. artykuł osnownych zakoniiw. Nimci uważały jeho za zaboroto proty federacyi sławiańskoj i a sławiane jako zaboroto proty možlywoho poworotu nimeckoho biurokratycznoho centralizmu. Wże todi možła buła Awstrja skonsolidowaty sia na osnowi seho artykułu, ale kardynalna chyba po r. 1867 leżała w tim, szczo żaden z kabinetiw ne wziaw sia dosy za wykonanie i powedenie seho artykułu. A dla czohoż ne wykonano XIX. artykułu? Pojaśniu se pytanie.

Nasz konstytucyjnyj ustrij derżawnij ne nadaje sia do toho. Ne buło možnosty wykonaty sej artykuł po przyczyni, szczo bilsi, mohuczi storonnyctwa parlamentarni tołkuwały sej artykuł zawsihdy po swojemu, w swoju wykluczno koryst.

Nimci fantazuwały zajedno, szczo ony w Dołytawszczyni zajmut' stanowysko der fñhrenden Nation, podobno jak na Uhorszczyni se stałoš w koryst' Madiariw. Kołyž piźnijše pokazalo sia, szczo Nimci sami do toho za słabi, to ony podilyły sia supremacyjeju z Polakamy i Italicianamy jako sylnijszymy narodamy a dla proczych narodiw ostaw zhanyj artykuł na papery.

Ne wykonano 19 artykułu osnownych zakoniiw, bo prawytelstwo jako egzекutor konstytucyji zajedno mało zwiazani ruki, a to: słuczajnymy ta sztucznyj bilszostiamy parlamentarnymy. A bilszosty ti dbały łysze pro sebe, a koły łuczyloš prawytelstwo, kotre bodaj w czasty choťilo buty sprawedywyszym, to take prawytelstwo sejczas musilo upasty. Parlamentarni bilszosty wałyły jeho, i to, szczo najhirsze — bez wsiakoji widwiczalnosty, bo parlamentarni bilszosty w Awstryji ne poczuwały sia nikoły do jakoji nebud' widwiczalnosty. Ony mały nawit' pozorne prawo wałyły ministerstwa, bo nasza konstytucyja wziala majže žywcem z belgijskoji konstytucyji, de pryncypom jest' suwerennist narodu, a suwerennist narodu domahaje sia parlamentarnoho prawytelstwa, widwiczalnoho pered parlamentarnuju bilszosteju.

Ne wykonano §. 19., bo parlamentarni bilszosty, jaki były, ne znesły sia nikoły na stanowyszcze pownoji objektivnosty, a jak słuczajno w 1897 roci zložyla sia objektivnija bilszist' parlamentarna z programuju riwnopravnosty nacionalnoji i jak kabinet grafa Badenioho bodaj Czecham daw jazykowi prawa, to szczo stałoš? Todi ne bilszist' nawit' a rewolucyjna meńszist' powałyła sej gabinet, a bilszosty zwiazala ruki. I znouw powys art. XIX. w wodzusi i znouw buła pro-wizoryja za weš czas uprawy grafa Tuna, až pryjšow 17. žowteń 1899 roku i graf Klary pokłonyw sia w pojas rewolucyjnij meńszosty i tym naruszzyw powahu samohoż prawytel-

stwa, tak szczo ne znaju, czy ono potrafił' szcze koły widzyskaty jeji nazad.

Ne wykonano artykułu 19. po pryczyni, bo w nas ne umer szcze biurokratycznyj nimeckij aparat, ne propały jeszcze i postoronni zakulisowi wpływy elementiw, ne kończe pry jaznych Sławianam.

Ne wykonano seho artykułu, bo czysłenni frakcyi w parlamenti, a jest ich, o skilko mił ja naczysłyty 18, paralizujut' sebe wzaimno na zasadi: naj ne bude ni meni, ni tobi.

Wykonaty jeha nyńki, pry nynisznij konstytucyi i parlamentarnych kartelach bude takoz trudno, tym trudnijsze, szczo nyni stoimo pered horoju, szczo jak czeska obstrukcya zaszachuje maszynu parlamentarnu, to hotowa ta maszyna stanuty na dowszjy czas a toj szach czeskiej może skińczyty sia matom dla parlamentaryzmu i dla konstytucyi.

Nyni stoimo mabut pered duże tiazkoju alternatywoju, imenno: pered absolutyzmom, abo jak dechto worożył — pered federacyjeu.

Absolutyzm leżył pewno w intencjach samych tylko Nimciw, ktori dumajut. szczo czerez absolutyzm zmożut zregenerowaty sebe, skripty swoi syły i widnowy w Awstrii dawnijszu swoju hegemoniu. Dla dekocho bułaby pochopniszoju federacja, ale federacya kraiw koronnych, pry neuprawylnych nacjonalnych widnosynach strine sia sej czas z opozycyeju nacjonalnych meńszostej, a efekt buwby toj, szczo nacionalna borba z wideńskoho parlamentu perenesłašby do koronnych kraiw o miszanim nasełeniu. Ale może chto zamitył, szczo koronni kraji oporiadkujut naeyonalne pytanie skorsze, niż derżawna rada. Buło by se poželane, ale na se ne zanosyt sia. Proby uprawylnenia jazykowoho pytania czerez sojmy buły. Ony buły u nas w rokach 1869 i 1898, buły w Czechii jako tak zwani wideński punktacyi, buły na Morawi w formi uhodowoji permanentnoi komisiji sejmowoji, buły i w Tyroły zachodamy dra Kathreina. Ale rezultat ich buw dosy nijakij. Jesły siu sprawu tuł paruszaju, to robłu se dlatoho, szczo p. Kozłowski j zrobyw nam zमित, każuczy, budto probowano z namy wże kilka raziw robyty kompromis, a my jeh widkinuły. Dla sprostawania faktu treba zahlanuty w istoriju nedawnoji buwalszczyzny. Poseł Kozłowski j zamityw, szczo ruski posły widkynuły kompromis zaraaz na poczatu konstytucyjnoi ery, koły prowidnykom ich buw pokijnyj metropolyt Łytwynowycz. Jakaż buła todi sytuacya. Todi panuwała systema: divide et impa i ne dywota, szczo prawytelstwo skłonyło todi ruskich posłiw do jawlenia sia w parlamenti w czasi, koły pol-

ski posły zabawły sia w abstynencyu. A treba dodaty, szczo buw to czas pownoji negacyi Rusy czerez polsku bilszist' sojmu. Uhodowoho kompromisu w proczim todi ne buło nijakoho.

Łytwynowycz z ruskymy posłamy najszow sia w obniatach Nimciw tak samo, jak po 1867 roci najszły sia polski posły w tych samych ramenach bez Rusyniw. Ale ważnijszoju buła chwyla, w kotorij wicemarszałok seho sojmu, pokijnyj Ławrowskij, w imeny 29 ruskich posłiw w 1869 roci podaw wam, panowe, ruku do kompromisu. Szczoż wy todi zrobyły? Wy piszły ślidom Łytwynowycza. Todi wybrano uhodowu anketu, kotorij rowodyw pokijnyj graf Badeni, a w kotorij i ja maw szczastie zasidaty. Anketa widbuła kilkanaciat' zasađań, skodyfikowała jazykowj zakon i predała elaborat krajewomu Wydiłowy. Ale jakij buw koneć? W 1871 r. perejšzow sojm nad ciłym zakonom do dnewego poriadku, każuczy, bud'to ciła sprawa stałaš bezpredmetowju dlatoho, szczo anketa ne u wsich sprawach buła odnodusznoju (!)

Ja buwby ne ruchaw seji sprawy, bo wychodzu z toho perešwidczenia, szczo wsiaki rekryminacii ne majut pozytywnoho efektu. Jesły teper widnosyny zminyły sia, jesły teper wytworyły sia przyjaznijszi widnosyny meży posłamy polskimi a ruskimi, jesły nawit z odnoji storony wyjšło zaporuczenie, szczo lud polskij ne zrobył krywdy narodowy ruskomu, to rozumije sia, szczo se dla wsich nas widradna projawa. My wproczim znajemo, szczo po tamtoj storoni sut lude, kotri umiły otriasty sia z szowinizmu tak, jak i po naszij storoni sut posły, hotowi do sprawedywoho kompromisu.

Se, kažu, widradna pojawa. Pryjaznijszi ti widnosyny treba pidderżaty diłamy, a okažu z pownoju widkrowennostiju, szczo moi towaryszi ne radiby przyložyty ruk do toho, szczo by ti łutszi widnosyny, jaki piwstały, koły nebud rozbyty. (Brawa). Ne berim sobi prymiru druhych koronnych kraiw, oš choczyb z sojmiw styryjskoho, horyckoho, istryjskoho i druhych, de nacionalna sprawa zajedno zaostriaje sia, de posły — ne znaju — czy ne umijut, czy ne možut, czy ne chotiat (Głos: Ne chotiat), poładnaty nacionalnoho pytania.

Ale wernu do predmetu. Z wyzsze skazanoho o zahalnim politycznim položeniu wychodyt, szczo w teperisznij chwyli stoimo pered dwoma alternatywami, abo najdut sia w teperisznim parlamenti umirkowani, statoczni, awstryjski elementy, szczo stanut na stanowyszczy objektywnim i sprawedywim, perejmut sia duchom artykułu XIX. osnovnych derżawnych zakoniw o riwnopravnosty wsich narodiw i to na osnovi pownoji narodnoji

autonomiji w sprawach nationalnych, „albo sim falsus propheta“ — konstytucja bude systowana. Bo takoji zabawki, — zdajet sia meni riszajuczi sfery dalsze ne sterplat, a todi łyszaje sia łysze odyn wychid, imenno toj, szczo zakon o narodnostiach bude oktrojowanyj.

Druhocho wychoda iz teperisznoji zamotanoji sytuaciji nema. Nakolyby narody awstrijski, a wlastywo posly ich, szczo w najblyższym czasi ne otiamylys, a riszuczi sfery ne zirwalys do samoistnoji sprawelywoji akcji, to za nacionalnym rozdorom pryjde ruina ekonomiczna, a za seju duze nepewna dla nas wsich buduczniŝt. I dlatocho, kińczaczy moji wywody i zdohady, chotiwby ja korotko naczerknuty stanowyszczce, jake my posly hałyżym w zahali, powynniby zaniaty w najblyższym czasi w parlamenci centralnim. Dumaju, szczo dla nas nema inszoji, nowoji programy nad siu, jaku my uchwalys w r. 1897. a jaku pryniala prawycia. Se buła i bude odynoka rozumna programa, na žal ne wykonana, o to z pryczyn po czasty wid nas nezawysymych, a poczasty takoz̄ z braku dobroji woli. Posol Barwińskij zhadaw wze nyńka rano projekt jazykowoho zakona, jakij wyjšzow z inicjatywy odnoho polskoho polityka. Szkoda, szczo sej projekt schowano pid spudo po pryczyni, szczo de chto iz polskoji delegacji pobjaw sia o nacionalni prawa polskoho naroda, pobjaw sia — riwnopravnosty ruskoho naroda. Czerez siu — skažu — małoduszniŝt zwiazała sobi polska delegacja u Widm ruki do dalszoji akcji w naprjami wykonania programy prawyci. Czerez se widnesła ona do nacionalnoji kwestji w Austrii dosyt riwnoduszno i — szczo najwaźniejszy — zijsza iz stanowyszczca powaźnocho, jakie kołyŝ zajmala, iz stanowyszczca storonyctwa derżawnoho na zwyczajne storonyctwo nacionalne. Czy dobryj buw toj zworot w polityci Koła, se łyszaju sudowy Waszomu.

Można buło wze za uprawy gr. Thuna pidniaty wełyku akciju wnutrisznocho uspokojenia derżawy i można buło poczaty jeji wid własnocho kraju, a widtak staty sprawelywym rozjemcem w nacionalnim spori mezy druhymy narodamy Austrii i perewesty tuju sanacju z dołyny, bez kotroji konstytucja, a może szczo szczo bilsze zahroźene. Ne skažu, szczo by teperiszna chwyla ne nadobylaŝ do osuszczenia programy prawyci. Nahoda do toho bude w momenty, koły teperiszne prawytelstwo wnese projekt jazykowoho zakona — zdajet sia — dla sudetskich krajiw. Ałe se mabud bude wze poślidnyj moment. Todi treba wziaty sia za diło, todi Panowe, pomyrit sia przedowsim z namy! Se ne tak tiaźke diło. Nakoly Czechiw wid Nimeiw pišla sliw Kaizla diłyt paperowa stina, to zdaje sia meni, szczo nas diłyt łyseń wozduszna prostoroń, w interesi

oboch narodiw poradno by buło ne perejty powilnym krokem, a perebihezy imenno z ohladu jak raz na nepewnu buduczniŝt, pro kotru ja zhadaw. Nakoly Panowe, pomyryteŝ z namy i podiłyteŝ z namy prawamy, to budte uwiřeni, szczo położyte kriпки podwalyny pid dobro i rozwij naszoho kraju, pid tak duze potribnyj rozwij i skripljenje sył oboch narodiw suproty spilnych worohiw, a w Radi derżawnij budemo widtak moħly z wseju swobodoju pryniaty sia za rolu sprawelywoho sudii i rozjemcia w spori mezy druhymy awstrijskimy narodamy. Todi tylko wydwyhnemoŝ na stanowyszczce powaźniejszy iz zwyczajnocho partyjnocho — na stanowyszczce derżawne. W chati myr na sprawedych osnowach autonomii narodnoji, w dumi derżawnij wolni ruki dla sanacji sumnych nacionalnych widnosyn w Austrii — se programa nasza na najblyższu buduczniŝt. Ja skińczyw. (Okłaski)

Marszałek. Do głosu zapisani są jeszcze pp. Górski, Hupka i Romanowicz.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusji. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta.

Obecnie na gorące życzenie mowców zapisanych, choć z wielkim żalem moim, muszę przystąpić do zamknięcia posiedzenia. Proszę pp. sekretarzy o odczytanie interpelacyi

Sekretarz p. Urbański (czyta).

Interpelacya

posła Krempey i tow. do J. Wgo Pana Komisarza rządowego w sprawie zaniechania przez c. k. Starostwo ropczyckie przeprowadzenia wyboru komitetu w Lubzinie.

Już to nie w jednej parafii naszego kraju, napotyamy na trudności niezłatwieniem należytym wyborów, stawiane ze strony władzy przy wyborach komitetów parafialnych, — oto fakt.

Wybory komitetu parafialnego w parafii Lubzińskiej zostały rozpisane przez c. k. Starostwo, w Ropczycach w sierpniu 1899 roku.

Do wyborów tych nie doszło, gdyż władza polityczna nie przedsięwzięła kroków ustawowych, które jako tako obowiązana była uczynić. Przeprowadzenie wyborów zaniechano, stary komitet parafialny od dawna urzęduje lubo, że budowa nowego kościoła ma się rozpocząć w r. 1901.

Zważywszy, że postępowanie takie władzy politycznej naraża parafian na pewne szkody wynikłe ze złej gospodarki majątkiem parafialnym.

Zważywszy, że niezalążanie w przepisany czas wyborów komitetu parafialnego, który najpierw do dopilnowania przez Starostwo, następnie do urzędów parafialnych należy, podkopuje zaufanie do Rządu a także do Zarządu parafialnego.

Podpisani zapytują J. Wgo Pana Komisarza rządowego, czy mu wiadomem o wykonywaniu władzy urzędowej pp. Starostów w podanym powyżej fakcie, jakich jest w kraju naszym nie mało, i czy nie raczy pouczyć starostę Jagorzewskiego, że wybory komitetu parafialnego rozpisane od sierpnia 1899. do dziś dnia powinny być przeprowadzone, i kiedy do tego przyjdzie

Lwów, dnia 2 maja 1900.

Interpelant

Krempa.

Ostapczuk, Średniawski, Nowakowski, Milan, Kramarczyk, Data, Wójcik, Bojko, Bernadzikowski, Styła, Olpiński, Winniczuk, Warzecha, Potoczek.

Interpelacya

do Wysokiego Wydziału krajowego.

Uchwałą z 6 lutego 1897 Wysoki Sejm polecił Wydziałowi krajowemu zbadanie i przeprowadzenie rokowań z gminą w celu zaprowadzenia szkoły kapeluszniczej w Myślenicach.

Komisya przemysłowa uchwaliła założyć tamże warsztat naukowy kapelusznicki.

W roku 1899. Wydział krajowy przeprowadził rokowania:

a) z gminą miasta Myślenic, która przyjęła zobowiązanie dostarczenia lokalu bezpłatnie i opłacania na koszt opalu po 100 zł. rocznie;

b) z Radą powiatową w Myślenicach, która zobowiązała się płacić na tenże warsztat po 150 zł. rocznie;

c) z kasą oszczędności w Myślenicach, która zobowiązała się wspierać ten warsztat z czystych dochodów kasy, jednak bez ściślego określenia cyfry a prócz tego ofiarowała odrazu na ten cel poprzednio już odłożonych przeszło 200 zł.

Wydział krajowy żądał jeszcze zawiązania w Myślenicach Towarzystwa kapelusznickiego, o które mógłby się oprzeć tenże warsztat.

I temu ostatniemu warunkowi stało się zadość, bo miejscowi kapelusznicy zawiązali Towarzystwo kapelusznickie z ograniczoną poręką, które zostało zarejestrowane.

Po spełnieniu tych wszystkich warunków Wydział krajowy przysłał nareszcie instruktora kapelusznictwa z wskazówką, żeby kolejno odwiedzał warsztaty pojedynczych

majstrów i tam pracował, dopóki nie będzie zorganizowany warsztat z potrzebnymi pomocniczymi maszynami. Udzielono jemu 20 zł., na zakupno materiałów i narzędzi potrzebnych.

Iustruktor ten stosuje się do danych mu wskazówek. Zakupił on z tych 20 złr., kilkanaście skórek zajęczych i cokolwiek drobnych przyborów.

Z tej zajęczej wełny zfachował kilka kapeluszy, lecz nie ma je na czem zformować, bo tutejsi majstrowie nie mają odpowiednich form ani przyborów do wyrobu kapeluszy nowszych fasonów, tylko do kapeluszy przez ludność wiejską używanych i kupowanych.

Gmina zobowiązała się dać lokal na umieszczenie tego warsztatu, aż dopóki własnego na to budynku nie wybuduje, wynajęło prowizorycznie dom i płaci zań.

Dotąd jednak nie ma żadnych pomocniczych przyborów ani maszyn, przeczo zdolność instruktora nie może być należycie wyzyskana dla podniesienia kapelusznictwa a tem samem marnuje się grosz wydany na jego utrzymanie, i grosz wydany na wynajęcie budynku.

Towarzystwo kapelusznickie zakupiło nawet wełny za kilkaset zł., a urzędzenia warsztatu doczekać się nie mogą.

Założeniem tego Towarzystwa jest dostarczyć potrzebnego materiału i zająć się sprzedażą gotowych kapeluszy a nie urządzeniem warsztatu. Obowiązek ten ciąży na Wydziale krajowym.

Wobec czego zapytują podpisani:

Kiedy nareszcie Wys. Wydział zajmie się na seryo urządzeniem warsztatu naukowego dla kapelusznictwa w Myślenicach?

Interpelant

Średniawski.

Kramarczyk, Data, Wójcik, Bojko Krempa, Nowakowski, Ostapczuk, Zoll, Styła, Niebyłowicz, Hamorak, Okuniewski, Winniczuk, Klemensiewicz, Warzecha.

Interpelacya

do Wysokiego c. k. Rządu.

Zważywszy, że budowa kolei Jasło-Dębica jest niezbędną potrzebą do rozpoczęcia budowy w jak najkrótszym czasie, a to z tego powodu, że jest kopalnia węgla w gminie Grudna w powiecie pilzneńskim, gdyby ta kolej była w najkrótszym czasie wybudowana, toby ta kopalnia węgla w Grudny świetnie się rozwinięła i transport węgla byłby odpowiedniejszy, a ludność przez to miałaby miejsce do zarobku, bo przy takiej

kopalni mogłoby się umieścić robotnika około 8.000.

Przeto podpisani zapytują Wysoki c. k. Rząd, jak rychło będzie budowana kolej Jasło-Dębica?

Lwów, dnia 30. kwietnia 1900.

Interpelant
Data.

Okuniewski, Nowakowski, Warzecha, Średniawski, Żardecki, Potoczek, Bernadzikowski, Milan, Bojko, Winniczuk, Wójcik, Stojowski, Ostapczuk, Styła, Krempa.

Interpelacya

do Pana Komisarza rządowego, w sprawie nie wejścia dotąd w życie fundacyi stypendyjnej imienia Stupnickich Jankowskich.

W dniu 3. września r. 1879 umarł Marcei Stupnicki, właściciel dóbr Szypowice w powiecie zaleszczyckim, przeznaczając testamentem cały swój majątek, t. j. dobra tabularne Szypowce (1.000) morgów obszaru wraz z inwentarzami i kapitałami na utworzenie fundacyi stypendyjnej imienia Stupnickich Jankowskich, która natychmiast przez Wydział krajowy przy współudziale ustanowionego kuratora Władysława Madeyskiego, rady c. k. Sądu obwodowego, w życie wprowadzoną być miała.

Majątek Szypowce wolny był od wszelkich ciężarów, a Sąd obwod. w Tarnopolu wydał dnia 18. lipca r. 1884 l. 8.649 dekret przyznania spadku.

Wprowadzeniu w życie tej fundacyi nie stało odtąd nic na przeszkodzie, zwłaszcza, że na pokrycie należności spadkowych pozostawił spadkobierca gotówką przeszło 7.000 złr., a nadto za sprzedane inwentarze uzyskać miano przeszło 6.000 złr.

Obecnie upływa lat 20 od śmierci fundatora, a dotąd akt fundacyjny nie został zatwierdzony, jakkolwiek c. k. Prokuratora skarbu jeszcze przed 15 laty, bo w sprawozdaniu z dnia 23. stycznia r. 1885 l. 2.968 oświadczyła się za natychmiastowem wprowadzeniem w życie tej fundacyi.

Podpisani więc zapytują, czy Wysokiemu c. k. Rządowi wiadomym jest ten stan rzeczy i czy c. k. Rząd skłonny będzie spowodować, by akt fundacyjny dla fundacyi stypendyjnej imienia Stupnickich Jankowskich jak najrychlej wygotowany i fundacya nareszcie w życie wprowadzoną została.

Lwów dnia 1. maja 1900.

Jan Hupka

Górski, St. Tarnowski, Sanguszko, Józef Michałowski, Jordan Sękowski, Stan. Jędrzejowicz, Z. Tarnowski, Paszkowski, Wodzicki, A. Skrzyński, Z. Skrzyński, Dąbski, Scipio.

Interpelacya

do Wysokiego c. k. Rządu

Wyrób wody sodowej dostał się przeważnie w ręce partaczy, a zwłaszcza sodowa woda, prostemu ludowi sprzedawana, jest nieraz czemś wprost obrzydliwym, na co nawet ludzie fachowi się użalają.

W interesie bezpieczeństwa zdrowia i życia ludzkiego, byłoby rzeczywiście bardzo pożądane, aby władza bliżej wglądała w sposób fabrykacyi i sprzedaży tego napoju.

Zapytujemy Wysoki Rząd, czyby ze względu na zbliżającą się porę letnią nie zechciał poddać gruntownej rewizyi wszystkie fabryki, oraz miejsca sprzedaży wody sodowej?

Lwów, dnia 28. kwietnia 1900.

Interpelant
Potoczek.

Kramarczyk, Szwed, Krempa, Styła, Okuniewski, Milan, Bojko, Niebyłowicz, Warzecha, Wójcik, Średniawski, Data, Dr. Bernadzikowski, Ostapczuk, Winniczuk, Nowakowski.

Przestroga

w sprawie fabrykacyi wody sodowej.

I. Kreda dostarczana przez podpisanego dla fabryk wody sodowej, mocą koncesyi opiewającej: „głównie na sprzedaż kredy dla fabryki wody sodowej“ a wynalezionej w kraju przez podpisanego, wolną będąc od zanieczyszczeń bituminu, rozmaitych domieszek metalicznych, jak magnu i tp. i w stanie schludnym, jest dla zdrowia o wiele właściwszą do użytku, niż dotychczas używany magnezyt, dolomit i tp. i jeszcze dostarczany fabrykom przez ludzi niefachowych i nie zważających na przepisy sanitarno-policyjne. Bowiern skutek ulatującej pary magnu wydzielającego się z połączenia z gazem przez raptowne działanie kwasu siarkowego, lub solnego z przyczyny nieumiejętnego obchodzenia się z kwasem przy fabrykacyi wody sodowej, gaz węglany wówczas uwalniający się, staje się zanieczyszczonym, czyniąc wodę sodową natenczas posmaku wyróżniającego się i szkodliwego dla zdrowia, jak również działając trująco wskutek ulatujących gazów organicznych z zanieczyszczeń z braku schludności w dostawie surowca do użytku fabrykacyi wody sodowej przyznaczonego.

II. Kreda podpisanego wedle analizy skutecznionej w stacyi chemiczno-rolniczej w Dublanach o składnikach: 93·420/0 węgla wapniowego zawierającego 41·520/0 kwasu węglowego, 5·900/0 części w kwasach nierozpuszczalnych, 0·550/0 wody — również jak każdy surowiec przeznaczony do użytku wyrobu wody sodowej wymaga na miejscu

przy eksploatacji ciągłego nadzoru sumiennego rzeczoznawcy, gdyż kopaliska znajdują się na miejscu w różnej jakości i nigdy nie dają gwarancji ścisłej analizy odłamu. Nadto zwrócić należy również uwagę na czas sprzyjający eksploatacji węgla, jako surowca mającego się użyć do wyrobu wody sodowej oraz i na jakość czystości miejsca otaczającego, gdyż węglany na zmianę powietrza wciągają w siebie wilgoć. Zatem wilgotnieją a z wilgocią dostają się rozmaite mikroby z powietrza niezdrowego, mogące łatwo przenosić z miejsca na miejsce zaraźliwe choroby i wywołać niespostrzeżenie u ludzi najrozmaitsze epidemie. Dlatego też fabrykanci wody sodowej powinni tylko od światłych i sumiennych rzeczoznawców pociągać surowiec do wyrobu wody sodowej a Władze sanitarne krajowe wszędzie wglądać powinny na miejscu ze względu na bezpieczeństwo publiczne surowo na stan fabryk wody sodowej, z jaką rozważą produkują tę dla swych konsumentów zdrowotny napój gazowy zwany „wodą sodową“ gdyż na próbnice okazanej wartości i dostarczanej przez niekwalifikowanych nie można się zapewnić co do dobroci i łatwo na niej zawieść się można, mimo wypadłej analizy.

III. Kwas siarkowy atoli używany do fabrykacji wody sodowej dla wydobywania z surowca gazu węglowego, będąc najsilniejszym ze wszystkich innych kwasów, posiadając również własność największą zwęglenia ciał organicznych i niszczenia błon zwierzęcych, nawet trująco, nie jest właściwym ze względu na zdrowie ludzkie do użycia wyrobu wody sodowej w miejsce kwasu solnego, który już lekarze w medycynie chętnie zapisują zamiast kwasu siarkowego.

IV. Wyrób zaś wody sodowej z kwasu węglowego płynnego chemicznie czystego, jakiego dostarczają specjalne jego fabryki fabrykantom wody sodowej, słusznie wychodzi z użycia, z powodu niemożliwego utrzymania go na miejscu w niezmiennym stanie, wskutek szybkiego rozkładu i zanieczyszczenia jego i wskutek niebezpieczeństwa życia z nieostrożności i z nieświadomości obchodzenia się z nim bez wszelkiej oględności. (Ob. §. 237. lit. f. rozp. m. s. u. i k. z 13/9. 1897 Dup.)

Za tem zdrowy wyrób wody sodowej zawisł jedynie od schludności i jakości surowca i fachowego wykształcenia zajmującego się fabrykacją wody sodowej, więc na niezbędną dostawę kredy, powyż określonej, przez podpisanego dla fabryk wody sodowej, nawet Władze sanitarne w kraju zwrócić powinny baczną uwagę dla bezpieczeństwa zdro-

wia i życia ludzkiego i celem usunięcia nadużyć.

Piotr Krokiewicz

b. aptekarz.

koncesyj. dostawca kredy krajowej dla fabryk wody sodowej.

Odpis.

Na prośbę p. Krokiewicza b. aptekarza, dostawcy kredy dla fabryk wody sodowej, zaświadczam, że wyłuszczone powyżej uwagi p. Krokiewicza dotyczą roli, jaką odgrywa surowiec (węglan wapna) przy fabrykacji wody sodowej a także i kwas siarkowy są łączne i zgodne z poczynionymi obserwacjami. Dr. Jan Roszkowski mp. kierownik biura chemiczno-technicznego Dr. Jürgensena i Bau-schlichera.

Lwów dnia 3. sierpnia 1899 r.

Odpis.

Czyniąc zadość życzeniom Szanownego Pana potwierdzam poglądy i uwagi Jego dotyczące wyrobu wody sodowej i materiałów do tegoż celu używanych.

Podniesiona przez Szanownego Pana kwestya zasługuje ze wszelkich miar na zwrócenie bacniejszej uwagi zarówno władz kontrolujących, jak i w ogóle szerszych warstw społeczeństwa, zważywszy, że mimo ustawy państwowej dotyczącej artykułów spożywczych, dużo jeszcze pod wieloma względami pozostaje do życzenia.

Kreda w stanie, w jakim Szanowny Pan ją dostarcza, przy równoczesnem zastosowaniu kwasu solnego, zasługuje jako materiał czysty, najlepiej dobrany i starannie wysortowany, by go do użytku w fabrykach wody sodowej jak najkorzystniej polecić, gdy zarazem i ze względu na wydatność produktu tego dostateczną ręką stanowią wielokrotnie już przeprowadzone ściśle rozbiory chemiczne,

W Krakowie, dnia 24. września 1899.

Stanisław Bandrowski

chemik i rzeczoznawca sądowy, członek międzynarodowego związku ku ochronie wynalazków patentowanych w Berlinie.

Do Szanownej Redakcyi

„Związku chłopskiego“
w Nowym Sączu.

W sprawie bezpieczeństwa zdrowia i życia publicznego względem fabryk wody sodowej.

Interpelacya

Co do użycia kwasu węglowego płynnego jest zastrzeżenie ministerialne. Nr. 237

lit. f. z 13 września Dp. wymagające rękami uzdolnienia fachowych wiadomości, a że się szybko rozkłada i zanieczyszcza i wymaga i wielkiej ostrożności, i bezpieczeństwa, dlatego rzadko który z fabrykantów wody sodowej wyrabia ją z kwasu węglowego płynnego. — Na 200 fabryk wody sodowej mamy zaledwie tylko 8 (ośm) chrześcijańskich fabryk, a reszta same żydowskie i jeszcze ośmielające się nadawać firmom swoim łudzące nazwy jak: „Zdrowie“, „Życie“, „Zdrój“, „Sanitas“, „Hygienique“ etc. — z pominięciem rodowych nazwisk swoich, zaśłaniając się w potrzebie, że woda sodowa pochodzi z renomowanej firmy lub chrześcijańskiej fabryki.

Stan fabryk wody sodowej spoczywa przeważnie w kraju w rękach rozmaitych nieuczciwych spekulantów żydowskich a dostawą surowca dla fabryk wody sodowej trudnią się ludzie bez oświaty, kwalifikacji i fachowego uzdolnienia, dostarczając jednakże gatunek surowca pod rozmaitem mianem i jak najlichrzej wartości, a nawet jak już słyhać i rytualni rzeźnicy i cyrulicy dla zarobku dostarczać zaczynają u nas surowca dla fabryki wody sodowej, wmawiając w interesantów swych, że pierszeństwo oni przed innymi mają i powołują się na cele rytualne.

Dostawa surowców dla fabryki wody sodowej powinna spoczywać w rękach ludzi specjalnie fachowo uzdolnionych, a te fabryki nie mogące wykazać się rękojmią odbiorcy zagwarantowanej dobroci surowca nabytego, z którego wytwarzają gaz węglowy, powinny być na miejscu przez urzędy zdrowia pozamykane, gdyż mogą zająć niespostrzeżone wypadki, że w głębi na miejscu surowiec zanieczyszczonym jest rozmaitemi domieszkami a szkodliwymi dla zdrowia i wówczas użyty niespodzianie do wyrobu wody sodowej spowodować może u pijących takową, nawet wypadki śmierci.

Stan fabryk wody sodowej w kraju opłakany i wyjątkowy u nas w całej monarchii austro-węgierskiej domaga się gwałtownie specjalnej komisji z fachowym rzeczoznawcą i niekrępowanej stosunkami miejscowymi a mającej za zadanie również pouczać władze publiczne o coraz to nowszych pojawiających się nadużyciach u handlarzy dla ustrzeżenia się od tychże — jużto w interesie zdrowia i życia ludzkiego — jużto celem zaprowadzenia w fabrykach ładu, porządku, wzorowej schludności i wglądnięcia w fabrykach w gwarancję bezpieczeństwa publicznego i t. p. — bowiem niechlujstwo jest źródłem zbrodni przeciw bezpieczeństwu życia i zdrowia ludzkiego, zaś usta-

wy karne mają na pieczy interes bezpieczeństwa publicznego i poskromienia partactwa, fuszertwa, lekkomyślności, opieszałości etc.

Potrzeba wymaga, aby i przemysł fabryk wody sodowej kwitł u nas także w rękach chrześcijańskich pomyślnie, co wówczas nastąpi, jeżeli w urzędach zdrowia w całym kraju zapanuje surowość niepobłażająca nadużyciom jakie „nasi najserdeczniejsi“ popełniają, lekceważąc sobie dobro publiczne i powagę władzy na miejscu.

Nie da się zaprzeczyć, że jednym z ważniejszych środków dla braku gwarancji bezpieczeństwa zdrowia i życia ludzkiego w fabrykach wody sodowej jest surowe przestrzeganie przepisów sanitarno-policyjnych i że ścisły nadzór nad osobami trudniącymi się dostawą surowców dla fabryk wody sodowej, jest również niezbędnie konieczny. Wzorowa dostawa krajowej czystej kredy jest również tak ważnym czynnikiem dla zdrowia przy fabrykacji wody sodowej, jak czystość wody z wodociągów czysto utrzymywanych, użytej do fabrykacji. Rzeczą jest zatem miejskich urzędów zdrowia w całym kraju wglądnać surowo w gospodarkę fabrykantów wody sodowej na miejscu, celem pociągnięcia lekkomyślnych handlarzy i ich odbiorców do surowej odpowiedzialności, zaś poszukiwania zamówień przezemnie na dostawę surowca krajowego w fabrykach wody sodowej i nie sprzeciwiające się woli ustawy §. 59. z 15/3. 1883. Dzp. 39. XII. z 29/3 1883 z 26/12 1859 l. 227. — domaga się bezpieczeństwa publicznego zdrowia i życia ludzkiego w kraju, celem poskromienia nadużyć wszelkich w fabrykach i zaprowadzenia sanacji tychże

Skoro obszary dworskie: Gebiczyna i Globikowa wraz z urzędem gminy urzędowo uwiadomiły mię o handlarzach pojawiających się na miejscu dla eksploatacji marglu do fabryk wody sodowej z miejsca zwanego „Psiagórką“ zaś wykrycie moje przypadkowe w Wilkowicach w dolaniec czyli w szalatańskim magnetycie do użytku fabryk wody sodowej, w głębi na miejscu śladu cynku i świadczące o pokładach w głębi niepostrzeżonych rud cynkowych — staje się również ceną przestrogą dla wszystkich w interesie bezpieczeństwa zdrowia i życia ludzkiego, aby dostawa surowców do użytku fabrykacji wody sodowej pozostawała li tylko w światłych rękach chrześcijańskich mocą głosu nauki i rozsądku — już przez wzgląd na potrzebę rękami bezpieczeństwa publicznego, to te też urzęda zdrowia uznać powinny tolerowanie nadużyć lekkomyślnych za ujmę powagi władzy.

Zacną i bezinteresowną pomoc udzielili specyjalni chemicy jak p. Dr. Roszkowski inżynier-chemik ze Lwowa p. Bandrowski zaprzyjęzony chemik, rzeczoznawca sądowy etc. z Krakowa — orzeczeniem swoim: że dostawa kredy krajowej (czystego węglanu wapna) jest dla fabryki wody sodowej pożądaną nawet z uznaniem ck. zakładu higieny, uznającego potrzebę słuszną popierania przemysłu krajowego. Życzliwą również pomoc okazał p. prof. Dr. Władysław Szajnocha, dyrektor gabinetu geologicznego przy ck. Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie na pogląd znachodzących się w kraju o różnej wartości surowców. Dla rozpoczęcia zaś pomyślnie przemysłu krajowego i nowo u nas zawitującego dla dania zarobku swoim z pomocą Boską, raczył udzielić najlaskawiej K. Dr. Morawski najprzewielebniejszy arcybiskup lwowski z całą zacnością i serdecznością arcybiskupstwa dla pracy mej. W obronie zaś bezpieczeństwa zdrowia i życia ludzkiego i dobra rozwoju przemysłu krajowego czcigodny ks. prałat Bukowski i założyciel wspaniałego domu robotniczego w Krakowie, jako radca miejski ujął się za piekącą potrzebą, aby miejski urząd zdrowia czuwał nad fabrykami wody sodowej, celem pociągnięcia szarlatanów do surowej odpowiedzialności, w obec: że dostawa kredy dla fabryk wody sodowej, jest najzdrowszym surowcem dla higieny i przy zwrocie remanentu t. zw. chlorku wapiennego z fabrykacji wody sodowej, jest dla zamawiającego fabrykanta darmo etc. tuszą we mnie nadzieję, że za śladem owych wyżej wymienionych osób nie tylko urzęda zdrowia, ale i społeczeństwo w kraju jednym tchem zapragną, by fabryki wody sodowej pozostawały w rękach uczciwych i fachowo uzdolnionych przemysłowców, a u których istnieje i poczucie narodowe.

Piotr Krokiewicz

b. aptekarz

konces. dostawca kredy krajowej
dla fabryki wody sodowej
w Wieliczce.

Do Szanownej Redakcyi

„Związku chłopskiego“
w Nowym Sączu.

Sekretarz p. hr. Potocki Andżej
(czyta):

Interpelacya

posła Górki i towarzyszy do Wysokiego Wydziału krajowego w sprawie regulacyi dopływów Bugu a w szczególności Raty z Moszczanką, Moronką i Białą.

Powiat rawski pod względem regulacyi rzek znajduje się w jak najgorszym stanie, wystarczy podnieść, iż około 70 klm. kw. łąk i ról przez znaczną część roku stoją pod wodą, a pomimo to ani Rząd ani Wydział krajowy nie czynią żadnych konkretnych kroków w celu sanacyi tej sprawy i przyjęcia z pomocą ludności.

Jeszcze w r. 1891 (!) na prośbę gmin Wulki mazowieckiej, Kamionki wołoskiej, Hujcza i Zaborza powiatu rawskiego co do regulacyi rzeki Raty z dopływami Moszczanką, Moronką i Białą w skutek rozporządzenia Wydziału krajowego z 14. kwietnia 1891. L. 45868 komisya Wydziału krajowego plany zdjęła i niwelacyę przeprowadziła. Jeszcze w r. 1894 (!) odnośne ustawy krajowe co do regulacyi Bugu z jego dopływami weszły w życie. Ustawicznie o to się upominano a jeszcze w r. 1892. Wydział krajowy w swem sprawozdaniu przyrzekł, iż roboty te najdalej do r. 1898 przeprowadzone zostaną; jednak niestety sprawa ta tak pierwszorzędną i piekącą z roku na rok bywa odkładaną.

Wobec tego podpisani zapytują Wysoki Wydział krajowy:

a) co jest powodem, iż sprawa regulacyi dopływów Bugu a w szczególności Raty z Moszczanką, Moronką i Białą, w powiecie rawskim ustawicznie na drugi plan odkładaną bywa tudzież

b) kiedy Wysoki Wydział krajowy przystąpi faktycznie i rzeczywiście do wyżej rzezonych pierwszorzędných robót melioracyjnych powiatu rawskiego.

Lwów dnia 1. maja 1900.

Interpelant

Górka.

Czechowicz, Białoskórski, Jabłoński, Szeptycki, Wachnianin, Loewenstein, Rayski, Karol Dzieduszycki, Dr. Jakliński Jahl, Goldmann, Merunowicz, Klemens Dzieduszycki, Romanowicz.

Sekretarz p. Karatnicki (czyta):

Interpelacya

posła Łazarza Wynnyczuka i towarzysziw do Wysokoho Wydiłu krajewoho.

Pidpysanyj postawyw wnesok do Wysokoho Sojmu krajewoho dnia 12 Lutoho 1898 w sprawie zarządzenia dodatkowoho ponownoho pereprowadzenia i sprostowania pomyłok parcel gruntowych w knyhach tabularnych i menszoji posilosty jak w najkorotszim czasi, szczyby hospodari selski, majuczi rižni pomyłky parcel gruntowych w knyhach tabu-

larnych, kotrych ne možna nijak sprawdyty i sprostuwaty, łyszeń w dorozu procesiw sudowych, bo na kotroho gospodarja zapysana czuża parcela z powodu newiżestwyja obznakomjenja prawa tabularnosti, nijak dobrowilno wyekstabulowaty sia ne hodyt, a łyszeń w dorozu procesu, a tohdy hospodari selski bułyby narażeni na nepotribni wydatky procesowi i stratu czasu.

A szczo by do toho ne dopustyty, to z toji przyczyny i pidpysani zapytujut:

Koły i w jakyj sposib zadumuje Wysokij Wydił krajewyj zarjadyty, szczo by pomylku parcel gruntowych w knihach tabulernych z menszoji posiłosty buły należyto sprostowani czerez kompetentni do toho własoty?

Lwów dnia 1. Maja 1900.

Interpelant

Łazar Wynnyczuk,

Ostapczuk, Kramarczyk, Styła, Warzecha, Krempa, Potoczek, Nowakowskyj, Dr. Bernadzikowski, Średniawski, Wójcik, Rotter, Dr. Olpiński, Kostheim, Soleski.

Interpelacyja

do p. komisarja prawytelstwennoho, jak opravdaje oštakyj fakt:

C. k. Starostwo w Rohatyni zabrało czerez komisarja Alberta dnia 11 Ćwitnia i 18 Ćwitnia 1899 knyżky diłowodczy kasy pożyczkowej i szpichlera, kotri to założyła sobi Czytalia „Proświty“ w Kołokołyni syłuju jeji statutiw. Czotyry razy jizdyła deputacyja hromady do Namistnyctwa, wydawszy kilkadiesiąt zhr., 3 razy widnosyw sia w tij sprawi hołownyj Wydił „Proświty do Namistnyctwa, i wże rik mynuw, a żadnoho połahodżenia nema. Knyżky zabrano pid zakydom, szczo instytucyji ti założeno pry czytalny bez widomosty i pozwołenia włastej, czoho wymahaje §. 142 i 158 zak. o spiłkach gospodarско-zarobkowych. Odnakoż z uwahy, szczo se ne zarobkowi instytucyji, a własna pomicz dla członiw towarystwa, operta na zatwierdżonych statutach, otże jasne je szczo tu chodyt o nycz bilsze, jak łysz szczo by ubyty rozwywajuczcu sia czytaliu, bo funkcycja tych instytucyj nemożływa bez knyżok diłowodczych.

Pidpysani zapytujut:

1. Czy widomo c. k. Prawytelstwu bezprawne postupowanie c. k. Starostwa w Rohatyni?

2. Szczo dumaje c. k. Prawytelstwo zarjadyty w tij sprawi?

U Lwowi dnia 2. maja 1900.

Interpelant:

Ostapczuk w. r.

Nowakowskyj, Kramarczyk, Data, Warzecha, Barwiński, Wójcik, Średniawski, Karatnyckyj, Wynnyczuk, Potoczek, Dr. Bernadzikowski, Styła, A. Wachnianyn, Dr. Olpiński, Nebyłowec.

Interpelacyja

do p. Komisarja prawytelstwennoho, jak opravdaje nezakonne postupowanie c. k. Starostwa w Rohatyni, a imenno:

Wże w trzech popередnych interpelacyjach wyskazano faktamy nezakonne postupowanie c. k. Starostwa w Rohatyni, a tu szczo zaznacza je sia:

I. Starostwo łehkoważył ruskyj jazyk, nawet na pysmenne żądanie ruskych storin ne chce widnosyť do nych po rusky, sprowadzuje storony žandarmamy i nakładaje hroszewi kary, kotri prymirom w Kołokołyni dijszły wże do kilkasot koron.

II. Czasamy udostojit, sia denekotryjs świsaszczennyk ruskoho pyśma, ale to zwyczajno todi, koły sia nakładaje jakuš karu, abo hrozyt sia sprowadżeniem žandarmamy, i taki pyśma idut otwerti czerez urjad hromadskyj, oczewyldno ne bez ciły! Taki dwa pyśma tu załuczeni.

Toż zapytujemy:

b) Koły wże raz poszanuje c. k. Starostwo w Rohatyni nacionalni czuwstwa ruskych storin; 2) czy perestane karaty zaprawne żądanie ruskych pysm, i 3) jesły by czułość prynewołenym ukaraty, czy schocze żładyty wyrok w należynej formi i doruczty ukaranomu w należynej sposib?

Lwiiw, dnia 1. Maja 1900.

Interpelant:

St. Nowakowskyj w r.

Wynnyczuk, Bojko, Średniawski, Krempa, Nebyłowec, Data, Bernadzikowski, A. Wachnianyn, Kramarczyk, Żardecki, Kuleczyckyj, Warzecha, Okunewskyj, Wójcik, Ostapczuk, Barwiński, Hamorak.

Interpelacyja

pośla Dmytra Ostapczuka i towarzysziw do WP. p. komisarja prawytelstwennoho:

Pry kincy 1898 roku, prodaw obszar dwirskyj w Seniawi, powitu Zbarażskoho, około

300 mr. ornoji zemli samym żydam, aby ti rozparcelowały i pereprodaty chłopam.

Własne w tim czasi koło 12 rodyn sełańskich zi sił Szyły i Łubianky poprodały znowu swoju zemlu i mały namir emigruwały do Kanady. Koły odnak łuczyła sia nahoda kupyty na miscy kusnyky skommasowanoho pola, to selane toti, a imenno Stefan Kramar, St. Porochniak, Semen Kusznir, Iwan Kusznir, Semen Maliszewskyj, Wasyl Berbych, wsi z Szyliw, Mykyta Bazyluk i Dmytro Samotis z Łubianok niższych, a Stefan Marchewka z Czahar zbarazkich udały sia do c. k. Starosty w Zbaraży za poradoju. Prosyły otże w perszij miri o zapewnienie, szczo na słuczaj zakupna zemli z parcelowanoho obszaru dwirskoho bude im wilno na zakupnienj zemly, pobudowaty budynki meszkalni, pozajak ti selane wże swoji chaty poprodawaly, wyberajucyś do Kanady. Na takie zapytanie distały wid c. k. Starosty widpowid ustnu, szczo możut na totu cil wykorczuwały czastynu zakupneno ho lisa i tam pobudowatyś

Distawszy takie zapewnienie z boku c. k. Starosty, zhadani selane pokupyły na obszari dworskim w Seniawi zemlu, stały czast lisa korczowaty i budowaty hospodarski budynki. Wesnoju seho roku distały ostryj nakaz dalsze ne budowaty sia. Takyj nakaz je dla naszych selan ruinoju.

Hozumije sia, szczo c. k. Włastiam po roci wid czasu jak dały dozwił i zaochotu selanam kupowaty zemlu iz zhadanoho obszaru dwirskoho, pryjšzo na hadku, szczo powstane w toj sposib nowyj prysyłok blyżko 5 klm. widdaľenyj wid seła, szczo maľenkij takij prysyłok je nenarucznyj, szczo korczunok czasty lisa sprotiw lisowych zakoniw je nedozwoľenyj, ale c. k. Prawytelstwo powynno maty na uwazi ciklom wyniatkowi obstawyny, sered jakich zhadani selane strojat swoji zahorody na zakupnienim obszari dwirskim. Sych ludej ustnyj dozwił budowaty sia z boku c. k. Starosty zaderżaw w kraju i ne dopustyw jich emigrowaty za more.

Toż teperysznij widminnyj przykaz wystawlaje tych ludej na tiazki straty, na ne-możnist zagospodaryty sia i syłomic žene ich iz kraju.

Suprotiw toho pidpysani zapytujut:

1) Szczo hadaje zrobyty c. k. Prawytelstwo, szczo by suprotiw nablyżajuczoji siapory prihidnoji dla budiwli i zahospodarowanija w korotkij dorozii zarjadyty, aby zhadanym selanam wilno buło sej czas prystupyty do pokładania sobi hospodarskich budynkiw?

2) Jaki miry zarjadyt c. k. Prawytelstwo, aby ochronyty najbidnijszi warstwy na-

szoho kraju wid szykan i szkid, jakich di-znajut wid c. k. Włastej?

3) Jak specyjnalno pohodyt c. k. Prawytelstwo dozwił c. k. Starosty zbarazkoho, danyj pryludno nawedenym ludiam na budowu, z teperisznym krywdiaczym ich zakazom?

U Lwowi dnia 1. Maja 1900.

Interpelant:

Dmytro Ostapczuk w r.

Nowakowskyj, Wynnyczuk, Bojko, Krempa, Wójcik, Hamorak, Średniawski, Nebyłowec, Okunewskyj, Dr. Bernadzikowski, Kramarczyk, Data, Warzecha, Żardecki.

Marszałek. Interpelacye te odstapię według ich treści częścią p. komisarzowi rządowemu, częścią Wydziałowi krajowemu.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 10-tej przed południem z następującym porządkiem dziennym (czyta):

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Łańcucie na pokrywanie ewentualnych niedoborów lokalnej kolei żelaznej Przeworsk-Bachórz.

Sprawozdawca poseł Vayhinger.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego jako komisji w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Myślenicach na przyjęcie imieniem powiatu zobowiązania do świadczeń pieniężnych na rzecz projektowanej kolei lokalnej ze Swoszowic, względnie Podgórza, na Myślenice do Lubienia (Mszany dolnej).

Sprawozdawca poseł Vayhinger.

3. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o preliminarzu funduszu krajowego na r. 1900.

Sprawozdawca g. p. Andrzej Potocki.

4. Sprawozdanie Komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy król. stoł. miasta Lwowa o nadanie jej ustawy wodociągowej.

Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

5. Sprawozdanie Komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. I.

Sprawozdawca poseł Górski.

6. Sprawozdanie Komisji administracyjnej o wniosku posła Górki w sprawie założenia bezpłatnych biur pośrednictwa pracy.

Sprawozdawca poseł Trzeciecki.

7. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego z petycji gmin i obszarów dworskich o wykończenie regulacji Nowego Brnia.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

8. Sprawozdanie Komisji drogowej o petycjach Wydziałów powiatowych w Brodach, Kamionce strumińskiej i Sokalu w sprawie subwencji krajowej na budowę drogi z Brodów do Sokala.

Sprawozdawca poseł Gnoiński.

9. Sprawozdanie Komisji bankowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Banku krajowego w latach 1898 i 1899.

Sprawozdawca poseł Loewenstein.

10. Sprawozdanie Komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycji nauczycieli i nauczycielek, tudzież wdów po nauczycielach o podwyższenie emerytury, względnie udzielenie pensji wdowie, lub daru z łaski.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

11. Sprawozdanie Komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z petycji Bronisławy Ptaszewskiej wdowy po nauczycielu szkół ludowych o przyznanie w drodze łaski pensji wdowiej i zaopatrzeniu dla dzieci.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

12. Sprawozdanie Komisji budżetowej w przedmiocie petycji kilku gmin o zniesienie dobrowolnych świadczeń na płace nauczycieli, względnie odpisanie zaległości.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

13. Sprawozdanie Komisji budżetowej ze sprawozdania dodatkowego Wydziału krajowego o petycjach gmin Meryszczów i Kimirz o zniesienie dobrowolnych świadczeń na płace nauczycieli, gminy Różanka o przyjęcie na fundusz krajowy prestacji szkolnej oraz gmin Ryczów i Półwieś o zasiłek na budowę szkoły.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

14. Sprawozdanie Komisji budżetowej z petycji odnoszących się do funduszu szkolnego.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

15. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o wniosku p. Paszkowskiego w przedmiocie przyspieszenia obwałowania lewego brzegu Wisły między Krakowem a granicą państwa.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

16. Sprawozdanie Komisji administracyjnej o wniosku p. Bernadzikowskiego w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia.

Sprawozdawca poseł Stecki.

17. Sprawozdanie Komisji podatkowej o wniosku posła Średniawskiego w sprawie opodatkowania stałych pensyj służbowych, kapitalistów i innych podatkiem osobisto-dochodowym niedotkniętych dochodów, na rzecz kraju, powiatu i gminy.

Sprawozdawca poseł Wincenty Kraiński.

18. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w sprawie podniesienia mleczarstwa w kraju.

Sprawozdawca poseł Wincenty Kraiński.

19. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowym Zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach.

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz.

20. Sprawozdanie Komisji kolejowej o wniosku posła Średniawskiego w sprawie budowy kolei wąsko-torowej z Podgórza do Swoszowic, Myślenic i Lubienia a względnie do Mszany dolnej.

Sprawozdawca poseł Weigel.

21. Sprawozdanie Komisji bankowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego o galic. Kasie oszczędności.

Sprawozdawca poseł Binder.

22. Sprawozdanie Komisji budżetowej o zamknięciu rachunków galic. funduszu propinacyjnego za rok 1898 i o preliminarzu tego funduszu na rok 1900.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

23. Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji kilku Wydziałów powiatowych w sprawie wypłacenia dodatków gminnych na potrzeby szkolne wprost przewodniczącym Rad szkolnych miejscowych.

Sprawozdawca poseł Czartoryski.

24. Sprawozdanie Komisji przemysłowej o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej co do stanu państwowych szkół przemysłowych i handlowych w Galicyi.

Sprawozdawca poseł Sękowski.

25. Sprawozdanie Komisji przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego (krajowe szkoły zawodowe i warsztaty instrukcyjne).

Sprawozdawca poseł Żardecki.

26. Sprawozdanie Komisji przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w zakresie przemysłowych szkół uzupełniających jako też o stanie tychże szkół w roku 1898/9.

Sprawozdawca poseł Rotter.

27. Sprawozdanie Komisji szkolnej o petycji ruskiego Towarzystwa pedagogicznego w sprawie założenia nowego Seminarium nauczycielskiego żeńskiego z językiem wykładowym ruskim, tudzież petycji Wydziału powiatowego w Kołomyi w sprawie założenia Seminarium nauczycielskiego męskiego w Kołomyi.

Sprawozdawca poseł Soleski.

28. Sprawozdanie Komisji agrarnej o wniosku posła Potoczka w przedmiocie posiadłości rentowych, o wniosku posła Hupki co do tworzenia zagród niepodzielnych — wreszcie o rezolucjach, odnoszących się do

zmiany przepisów spadkowych powszechnej ustawy cywilnej.

Sprawozdawca poseł Pilat.

29. Wybór zastępcy członka Wydziału krajowego (z całego Sejmu).

Marszałek. Dla informacyi jeszcze dodaję, że około 40 sprawozdań drukowanych, nie mówiąc o pisanych, dziś już nie umieściłem na porządku dziennym. Dlatego proszę, aby Panowie, właściwie ci nieobecni, bo do obecnych tego nie stosuję, raczyli być jutro cierpliwszi, żebyśmy mogli i przed południem i po południu dłużej obradować.

Posiedzenie zamykam.

Koniec o godz. 12. min. 5. w nocy.

